



Fot. Wojciech Kaszlej

Zbrodnia bez przedawnienia

czytaj na str. 18



Firlej 2021 str. 3



Kresowiaczka i Sybiraczka str. 24



Sergiusz str. 34

Zapraszamy każdego Polaka



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Kolejnym wyzwaniem i ważnym projektem, o który od dawna zabiegaliśmy, jest tworzenie Klubów Polonijnych. Powstaną one w całej Polsce, tam gdzie swoje siedziby mają oddziały SON. Uzyskaliśmy dotacje na reali-

Ostatnie półtora roku to czas pandemii, to czas braku spotkań, braku zaproszeń przyjaciół z różnych części Polski i świata do naszej nowej głównej siedziby we Wrocławiu. Obecnie staramy się szerzej otwierać na różne wydarzenia realizowane w lokalu Stowarzyszenia Odra-Niemen. Gościliśmy grupę młodych Polaków z Litwy, Mołdawii, Ukrainy i Białorusi, którzy przybyli do Wrocławia na zaproszenie Fundacji Kompania Kresowa. Spotkaliśmy się z przedstawicielami organizacji Projekt 14 czerwca 2020, Fundacji Mode Kresy. Gościliśmy Annę Paniszewą – Polkę z Białorusi, która reprezentuje Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześćcia i Obwodu Brzeskiego. Za działalność w polskiej organizacji pani Anna została aresztowana na Białorusi. Obecnie przebywa w Polsce bez prawa powrotu do Brześćcia. Odwiedził nas Zenon Czuby, Polak z Ukrainy, z Tarnopola. Przed nami kolejne planowane spotkania i wiele ważnych wspólnych projektów. Cieszymy się, że nasze miejsce staje się coraz bardziej aktywne, skupiające różne środowiska.

zając tego zadania, włączamy w to własne środki i pracę społeczną. Chcemy, aby Stowarzyszenie Odra-Niemen, mające rozbudowaną strukturę, było miejscem spotkań, wydarzeń, warsztatów, zajęć, doradztwa prawnego, pracowniczego, biznesowego dla młodych Polaków spoza naszej Ojczyzny, ale też dla wszystkich tych rodaków, którzy przybywają do Polski z różnych stron świata i chcą z nami współpracować, u nas się spotykać, uczyć i integrować. Kluby Polonijne Stowarzyszenia Odra-Niemen mają być

miejscem ponad podziałami, ponad granicami, międzypokoleniowym, tworzonym na podstawie aktualnych potrzeb Polaków. Pragniemy także przekazywać nasze doświadczenia w obszarze edukacji historycznej i patriotycznej, łącząc środowiska, inne organizacje. Stałym partnerem projektu będzie Fundacja Patriotyczna. Zapraszamy więc każdego rodaka, który przybywa do Polski lub ma taki zamiar, do kontaktu z nami, do spotkań, do działania, do szukania u nas wsparcia: biuro@odraniemen.org.

Wolontariat, praca, integracja



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

Przed wszystkim ogrom pracy. Wolontariusze biorący udział w projekcie pracowali na dwóch cmentarzach. Pierwszy z nich to Cmentarz Polski w Krzemieńcu – wspaniałe miejsce pochówku Polaków z II RP, choć i dziś to właśnie tu odbywają się pogrzeby przedstawicieli miejscowej społeczności polskiej. Drugi to cmentarz w Szumsku, bardzo zaniedbany i zapomniany ślad dawnych nekropolii, z XVIII i XIX wieku. Efekty prac na obu nekropoliach zaskoczyły nas skalą. Nikt z nas nie sądził, że uda się zrealizować tak wiele. Na cmentarzu w Krzemieńcu widać było efekty naszej pracy z 2019 roku. Jestem przekonany, że po tegorocznym pobycie długo będą widoczne nasze wysiłki przywracające należny wygląd temu miejscu. Cmentarz w Szumsku został poważnie obkuszony, przy okazji spaliliśmy wysuszone ka-

dluga czekaliśmy na moment, kiedy ruszą nasze grupowe projekty na dawnych Kresach Wschodnich RP. I wreszcie mamy to. W lipcu zrealizowaliśmy wyjazd, podczas którego remontowaliśmy Cmentarz Polski w Krzemieńcu. Wyjazd wspaniały, choć pewnie na tę jakość wpłynął również czas oczekiwania na złuzowanie obostrzeń pandemicznych, które uniemożliwiały nam jakąkolwiek zbiorową aktywność za granicą. Podczas dwutygodniowego pobytu w tym przepięknym zakątku, leżącym na pograniczu Wołynia, ziemi lwowskiej i tarnopolskiej, działo się bardzo dużo.

walki gałęzi drzew i krzewów, które mogłyby przeszkadzać w dalszych pracach.

Sądzę, że efekt naszej pracy był tak ogromny ze względu na kilka elementów. Po pierwsze dysponowaliśmy znaczną liczbą dobrego sprzętu. Wiele podkaszarek, spalinowe piły i mnóstwo mniejszych narzędzi – dzięki temu prace mogły być realizowane w zasadzie bez zbędnych przerw. Po drugie wielu wolontariuszy – pracowitych, zmotywowanych, zdyscyplinowanych. Słowem, wspaniały zespół ludzi, którzy zrealizowali znacznie więcej, niż oczekiwaliśmy. I wreszcie pogoda – zaledwie dwa, może trzy dni z deszczem, które wykorzystał w większości do celów poznawczych, zwiedzając okoliczne atrakcje historyczne.

Nasza grupa zamieszkała w kościele w Szumsku. Projekt bowiem był realizowany na zaproszenie księdza Łukasza Grochli – proboszcza parafii w Krzemieńcu i Szumsku. Ksiądz Łukasz to dobry duch naszych prac – pomagał nam w każdej kwestii. Bez niego nic by się nie udało tak dobrze. Księżę Łukasz – dziękujemy!!! Projekt odbył się również dzięki wsparciu finansowemu z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA. Naszemu grantodawcy również serdecznie dziękujemy!!!

Oprócz prac wykonywanych w ramach projektu jego uczestnicy zrealizowali również wiele działań integracyjnych i poznawczych. Odwiedziliśmy m.in. klasztor Sióstr Niepokalanek w Jazłowie, zamki rodziny Sobieskich w Olesku i Złoczowie, zamek Koniecpolskich w Podhorcach; w każdym z tych miejsc odwiedziliśmy muzeum. Zahaczaliśmy także o Lwów i różne miejsca związane z pochodzeniem naszych wolontariuszy, którzy szukali śladów swoich dziadków i babć. Byliśmy również w Bereżowicy Małej – pod krzyżem upamiętniającym ponad 130 Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w 1944 roku. Nasza grupa była wiekową dość zróżnicowana. Najmłodszy uczestnik był niepełnoletni, najstarsi zaś mocno po sześćdziesiątce. To wielki atut grupy, szczególnie jeśli integracja realizuje się tak wspaniale, jak było to podczas tego wyjazdu. Można by pomyśleć, że opis takiego projektu to nie najlepszy temat na felieton. Jeśli jednak oczekiwanie na wyjazd było tak długie, a efekty projektu tak wspaniałe, to może warto pochwalić się takim wydarzeniem już w felietonie. Oby jak najwięcej takich wyjazdów z tak wspaniałą grupą uczestników, z tak wielką i efektywną pracą, z tak udaną integracją. Nie mogę doczekać się kolejnego razu. A przecież za rok znów pojedziemy do Krzemienia i Szumsku. Już dziś zapraszamy!

Muszę pamiętać



BOLESŁAW BEZEG,
REDAKTOR NACZELNY

W pierwszych dniach jesieni wyruszyliśmy na Wierńszczyznę, by na grobie rodziców błogosławionego Piotra Żukowskiego, jednego ze 108 polskich męczenników II wojny światowej,

„Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracą pamięć, tracą życie” – miał 100 lat temu powiedzieć marszałek Francji i Polski Ferdinand Foch. „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie” – to Adam Mickiewicz. „Kto nie zna przeszłości, ten nie ma przyszłości” – tych słów autorstwo przypisuje się Józefowi Piłsudskiemu. Zresztą tak naprawdę to nie jest ważne, kto to powiedział, ważne jest, że słowa te wynikają z mądrości i doświadczenia.

postawić granitową tablicę – choć symboliczny grób. Ponieważ zgładzony został w obozie koncentracyjnym, nie ma swojej mogiły. Nie ma po nim też żadnej relikwii. Dobrze, że zachował się chociaż grób jego rodziców i było gdzie postawić to symboliczne upamiętnienie.

Wśród licznych pożytecznych napomnień o pamięci funkcjonuje również takie: „Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim”. Coś w tym chyba jest. Oczywiście dla człowieka doświadczonego, a więc mającego świadomość, że życie pozagrobowe jest bezdyskusyjne, przytoczone tu powiedzenie jest nieco absurdalne, bo dusza jest nieśmiertelna i nic ludzkiej pamięci do jej ży-

wotności. Jest jednak pewna forma życia po śmierci istotna dla nas, którzy póki co tu zostaliśmy. To życie w naszych sercach i umysłach – to pamięć o uczynkach i postawie, to baza wzorców, do których sięgamy i którymi naprawdzamy swoje życie na właściwe ścieżki.

Tak, warto, byśmy pamiętali, bo dzięki tej pamięci w chwilach słabości mamy się na kim wzorować, do kogo porównać, kim inspirować. Mamy wreszcie przed kim się wstydzić, jeśli nie dość dobrze wypełniamy ich testament. Jestem przekonany, że pewnego dnia spotkam się z moim Tatą i on mnie zapyta, jak się sprawowałem, kiedy go chwilowo ze mną nie było. Muszę o tym pamiętać.



Czasopismo powstało w ramach projektu: Jeden naród ponad granicami. Budowa pozarządowych mediów o Polonii i Polakach poza granicami Polski. Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030. Priorytet 3. Rozwój instytucjonalny lokalnych organizacji strażniczych i mediów obywatelskich Edycja 2019.



Ponad Granicami

ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org
Redaguje zespół.
Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemen
Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: ilona.gosiewska@odraniemen.org

Skład: Greatio Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com
Korekta: Ewa Żabska

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Międzypokoleniowa drużyna SON

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA ODRA–NIEMEN

FIRLEJ 2021

Stowarzyszenie Odra–Niemen od początku swojej działalności wykorzystuje coroczne Walne Zebranie Członków, oprócz spraw prawnych i obowiązkowych, na podsumowanie działań środowiska w danym roku, na integrację z innymi podmiotami. Zawsze zapraszamy naszych partnerów, przyjaciół z innych organizacji pozarządowych. Są z nami goście honorowi – kombatancki i przedstawiciele różnych instytucji. To wydarzenie organizujemy w systemie kilkudniowym, aby był czas na różne aktywności.

W każdym roku gospodarzem wydarzenia jest jeden z oddziałów Stowarzyszenia Odra–Niemen. W dniach 4–6 czerwca 2021 prawie 120 osób spotkało się na Lubelszczyźnie. Z powodu pandemii wiele spotkań nie odbyło się w ostatnim roku, dlatego ten wspólnie spędzony czas był ważny, wzmacniał więzi międzyludzkie, międzyśrodowiskowe, dawał szansę na potrzebne rozmowy. W pięknym otoczeniu, w przyjaznym Ośrodku Szkoleniowo–Wypoczynkowym „Wodnik” przy ul. Wczasowej 1 w Firleju nieopodal Lublina, realizowaliśmy program, uczestniczyliśmy w wielu wydarzeniach i spotkaniach, planowaliśmy kolejny czas rozwoju Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Zwiedzanie i odznaczenia

Pierwszy dzień pobytu to oficjalne otwarcie wydarzenia, przedstawienie środowisk i poznanie się poprzez integracyjne zadania, a także zwiedzanie okolicy. Duża grupa uczestników została podzielona na trzy zespoły. Każdy odwiedził inne rejony Lubelszczyzny: historyczne ścieżki Lublina, rajd rowerowy szlakiem 27.

WDPK, miejsca pamięci: Kozłówka, Kock, Wola Gółowska. Wieczorem uczestniczyliśmy w uroczystości organizowanej przez Reginę Awtoniuk z SON Lublin. Członkowie Stowarzyszenia Odra–Niemen: Ilona i Eugeniusz Gosiewscy, Krzysztof Krzemiński, Dominik Rozpędowski, Kamila Gosiewska, otrzymali medale i pamiątkowe odznaczenia przyznane przez Zarząd Główny 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Potem wystąpił wojskowy zespół muzyczny Hubal z Chelma, który zaprosił wszystkich do wspólnego śpiewu.

Coś dla każdego

Następnego dnia, w sobotę, zaplanowaliśmy „Targowisko aktywności”. Był to czas na ważne spotkania, dyskusje i wydarzenia. Rozpoczęliśmy od przywitania delegacji Federacji Patriotycznej, gości honorowych z Lubelszczyzny oraz prezesów i członków zarządów centrali i oddziałów Stowarzyszenia z Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Podlasia, Opolszczyzny i Lubelszczyzny – gospodarzy całego wydarzenia. Ważne dla wszystkich było spotkanie z gośćmi – Polakami z Białorusi, z Wołkowyska. Spotkanie dotyczyło

bieżącej sytuacji na Białorusi i pomocy, jaką nasze środowiska mogą zorganizować dla tamtejszych Polaków.

„Targowisko aktywności” to realizowane bloki spotkań i zajęć tematycznych, które były prowadzone w różnych miejscach ośrodka. Udało się zgromadzić uczestników wokół poniższych tematów:

- spotkanie I – 65. rocznica Poznańskiego Czerwca 1956 – prezentacja historyczna i spotkanie ze świadkami wydarzeń: Jerzym Majchrzakiem, prezesem Stowarzyszenia Poznański Czerwiec ‘56 oraz Markiem Macutkiewiczem, uczestnikiem wydarzeń. Koordynatorem wydarzenia był Emil Majchrzak, SON Wielkopolska;
- spotkanie II – tworzenie Klubów Polonijnych w oddziałach SON i prezentacja tematyczna i budżetowa projektu oraz dyskusja nad opracowaniem planów działania Klubów Polonijnych. Koordynatorka wydarzenia – Kamila Gosiewska, SON Wrocław/centrala;
- spotkanie III – warsztaty multimedialne prowadzone przez Pawła UNDERA Przewoźnego;



Uczestnicy wydarzenia

- spotkanie IV – warsztaty artystyczne (wiklina, drewno) – tworzenie przedmiotów na potrzeby patriotycznych imprez oraz symboli SON, zajęcia artystyczne także dla najmłodszych. Koordynatorem był Władek Maławski, SON Lubelszczyzna;
- spotkanie V – jak ciekawie debatować z młodymi ludźmi na ważne tematy: patriotyzm, rodzina, wiara. Gościem spotkania był Maciej Rajfur – dziennikarz, podróżnik, bloger, rozwijający w mediach społecznościowych wiele ważnych tematów z wykorzystaniem nowoczesnych technik

Głosowania delegatów SON



przekazu. Koordynatorka i prowadząca wydarzenie – Małgorzata Suszyńska, SON Podlasie.

Obrady nowych czasów

Wszystkie wydarzenia były niezwykle atrakcyjne, potrzebne, wywoływały żywiołowe dyskusje, dawały materiały na wzmocnienie działań środowiskowych. Stowarzyszenie Odra-Niemen to międzypokoleniowa grupa, to także sporo dzieciaków i dla nich oddział lubelski przygotował wiele atrakcji.

Po południu odbyło się spotkanie plenarne w sali głównej ośrodka, także w formule on-line. Swoje działania przedstawił lubelski oddział SON. Udało się nam połączyć z lwowskim oddziałem Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr. Odbyła się też prezentacja środowiska Federacji Patriotycznej i jego planów na drugie półrocze. Główną częścią spotkania były rozmowy z zaproszonymi gośćmi z Lublina i regionu, wśród nich byli: mjr Bogdan Walas ps. „Salwa” – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju, żołnierz Armii Krajowej; Urszula Gierszon – córka Mariana Suszka ps. „Cichy”, żołnierza „Zapory”; Tadeusz Ciasto – sybirak, Ryszard Gołąb ze Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944-1956, Antoni Gontarski z Lubelskiego okręgu 27. DWPAK, Lech Marczak ze Związku Oficerów Rezerwy RP, Związku Piłsudczyków, Józef Stanicki z małżonką z Bychawy, prowadzący ośrodek patriotycznych wydarzeń, Mieczysław Maławski – prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Przemysław Jaśkiewicz – zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Wolności, przez lata koordynator wielu organizacji i wydarzeń patriotycznych w Lublinie. Przez cały czas naszego pobytu realizowane było studio nagrań. Zebrane materiały są i będą pokazywane w formie podcastów, wywiadów, artykułów.

Co dalej z SON?

Niedziela była poświęcona corocznemu Walnemu Zebraniu Członków Stowarzyszenia Odra–Niemen. Delegaci podjęli uchwały o zatwierdzeniu sprawozdania merytorycznego i finansowego z działalności Stowarzyszenia Odra–Niemen za 2020 rok. Zarząd główny stowarzyszenia otrzymał absolutorium za 2020 rok. Odbędzie się coroczna dyskusja na temat realizowanych projektów i aktualnej sytuacji SON, kierunków jego rozwoju, zagrożeń, planów na 2022 rok.

Takie spotkania organizowane raz w roku, dla szerokiej grupy uczestników, cementują środowisko, wzmacniają współpracę, budują więzi międzyludzkie. To ważny dla nas czas podsumowania i integracji, ale też wielu ważnych dyskusji. Traktujemy ten projekt jako jeden z ważniejszych dla rozwoju Stowarzyszenia Odra–Niemen. Za rok spotkamy się na Mazowszu. Już dziś na nie zapraszamy, mając nadzieję na kolejne wydarzenie budujące pozycję naszej organizacji i współpracy z innymi podmiotami.

Finansowanie i organizatorzy

Projekt jest współfinansowany ze środków własnych Stowarzyszenia Odra–Niemen. Zadanie jest też elementem trzyletniego projektu „Stowarzyszenie Odra–Niemen. Wzmocnienie struktur i rozwój grupy” i ma współfinansowanie ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030.

Głównym organizatorem projektu jest Stowarzyszenie Odra–Niemen, zarząd główny z Wrocławia. Partnerem organizacyjnym i merytorycznym jest oddział lubelski SON, partnerem wydarzenia – Federacja Patriotyczna.

Ilona Gosiewska,
prezes Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Odra–Niemen
Fot. SON



Punkt informacyjny wydarzenia



Delegacja Federacji Patriotycznej



POŻEGNANIE BOHATERÓW



Prof. Witold Kieżun ps. „Wypad”



Płk Marian Pawełczak ps. „Morwa”

Zmarli kolejni Bohaterowie polskiej wolności. W czerwcu odeszli na wieczną wartę: prof. Witold Kieżun ps. „Wypad” – powstaniec warszawski oraz płk Marian Pawełczak ps. „Morwa” – żołnierz z oddziału Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”.

Profesor dr hab. Witold Jerzy Kieżun ps. „Krak”, „Wypad”, urodzony 6 lutego 1922 roku w Warszawie. Od marca 1943 żołnierz Armii Krajowej w Warszawskim Okręgu AK. Służył w kompanii łączności K-4 „Lucjan” batalionu „Karpacy” pułku AK „Baszta”, następnie żołnierz batalionu NOW-AK „Gustaw”. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim w składzie batalionu „Gustaw-Harnaś”, w walkach prowadzonych na pl. Napoleona oraz przy Krakowskim Przedmieściu, m.in. w szturmie na Poczcie Główną i obronie Pałacu Staszcza. W październiku 1944 roku awansowany na podporucznika. W marcu 1945 aresztowany przez NKWD i zesłany w głąb ZSRR, do łagru w Krasnowodsku. Od maja do sierpnia 1946 więziony w obozie pracy MBP w Złotowie. Uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Pułkownik Marian Henryk Pawełczak ps. „Morwa”, urodzony 13 maja 1923 roku

w Stasinie. Od czerwca 1943 żołnierz Armii Krajowej na Placówce Urzędów w obwodzie Kraśnik Lubelskiego Okręgu AK. Służył w patrolu Kedywu AK Lublin, w składzie oddziału Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Podczas akcji „Burza” uczestniczył w walkach pod Krężnicą Okrągłą, Bogucinem, w Pustelni koło Opola Lubelskiego i pod Kożuchówką. Od stycznia 1945 żołnierz Ruchu Oporu Armii Krajowej, a następnie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Walczył pod dowództwem „Zapory” przeciwko oddziałom UB i NKWD w Wólce Kępskiej, Kazimierzu Dolnym, pod Kijanami, Świtakami, Ostrowami Tuszkowskimi, Świnkami koło Janowa Lubelskiego, w Bełżycach oraz Moniakach koło Kraśnika. Od kwietnia 1951 do grudnia 1954 więziony na Zamku Lubelskim, we Wronkach, Opolu i Strzelcach Opolskich. Uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem „Pro Bono Poloniae” oraz innymi odznaczeniami. Cześć Ich pamięci!!!

Fot. Gość Lubelski

ZMARŁA DANUTA MOŁOCZKO Z TABORYSZEK



Pani Danuta w trakcie prezentacji prac siostry

Nie żyje Danuta Mołoczko, siostra malarki Anny Krepsztul. Kustosz pamięci o wybitnej malarce. Dla środowiska Stowarzyszenia Odra-Niemien to wielka strata. Od wielu lat pani Danuta gościła nasze grupy w Muzeum Anny Krepsztul w Taboryszkach. Była zawsze dla nas bardzo serdeczna i życzliwa, nawet jak ją zaskakiwaliśmy swą obecnością, od razu otwierała muzeum i pięknie opowiadała o swej niezwykłej siostrze.

To była skromna, zacna osoba i ważna dla polskiej społeczności w rejonie sołecznickim. Będzie nam jej mocno brakować. Wyrazy współczucia dla rodziny.

Fot. SON

ZDROWIE BOHATEROM – PIERWSZY TURNUS



Seniorzy w trakcie jednej z wycieczek

W ramach kolejnego cyklu projektu „Zdrowie Bohaterom”, na przełomie czerwca i lipca 2021 roku, realizowany był pierwszy turnus projektu w Dusznikach-Zdroju.

Na turnusie przebywała grupa 22 kombatan-tów I i II konspiracji, sybiraków, członków Rodzin Żołnierzy Wyklętych, seniorów Solidarności. Uczestnicy przyjechali z Dolnego Śląska, Wielkopolski, Opolszczyzny. W tym roku wszystkie turnusy trwają 14 dni. Uczestnicy projektu korzystali z wszelkich zabiegów medycznych. Oprócz bezpłatnych uzdrowiskowych zabiegów mieli zorganizowaną wycieczkę po okolicy, wydarzenie artystyczno-patriotyczne, zwiedzali Muzeum Papiernictwa. Zorganizowaliśmy spotkanie imienninowe dla dwójki kombatan-tów z udziałem władz samorządowych. Nagrywaliśmy także podcasty ze świadkami historii. Projekt odbywa się we współpracy z Polską Grupą Uzdrawisk i jest finansowany przez Fundację KGHM – Polska Miedź oraz Fundację ORLEN.

Fot. SON

URODZINY KOMBATANTÓW



Nasi wolontariusze z solenizantką

Barbara Sowa, sanitariuszka z Powstania Warszawskiego, obchodziła 103. urodziny. Najpierw

służyła na Ochocie, a później, po ucieczce z transportu do Pruszkowa, w Puszczy Kampi-noskiej. Pani Barbara od lat mieszka we Wrocławiu, gdzie nasza delegacja odwiedziła ją, przekazując kwiaty i najlepsze życzenia 200 lat życia!

Fot. SON

W czerwcu setne urodziny obchodził jeden z najwybitniejszych Wielkopolan, gen. Jan Podhorski ps. „Zygzak” – powstaniec warszawski, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Ten piękny jubileusz uczcili przedstawiciele wielkopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen. Uczcili go przede wszystkim mszą świętą, na której pojawiła się licznie rodzina oraz przyjaciele z różnych organizacji z całej Polski. Panu Janowi humor dopisywał, jak zawsze, gdyż po odśpiewanych okolicznościowych pieśniach i wzniesionych okrzykach „Cześć i chwała Bohaterom”, w swoim stylu, zauważył: – Moi drodzy, bohaterowie to zginęli za Ojczyznę, jaki ze mnie bohater...

Dla nas pan generał jest jednym z największych Bohaterów, jakich spotkaliśmy w swoim życiu, i dumą napawa nas fakt, że możemy wyznawać swobodnie te zasady i przekonania, za które on wraz ze swoimi kolegami i koleżankami przelewali krew. Wielu łask Bożych i dużo zdrowia, panie Janie!

Fot. SON



Gen. Jan Podhorski jak zawsze w dobrym humorze

Kapitan Jerzy Widejko ps. „Jureczek”, najmłodszy partyzant Wileńskiej Armii Krajowej, świętował 88. urodziny. Kombatant jest zaprzyjaźniony ze Stowarzyszeniem Odra–Niemen, przemierzył

z nami wiele wileńskich szlaków. Jest w stałym kontakcie z małopolskim oddziałem stowarzyszenia, które zorganizowało mu urodzinową uroczystość.



Wolontariusze z Małopolski z solenizantem

WSPÓŁPRACA Z POLSKĄ ORGANIZACJĄ Z ZAOLZIA

Rozpoczynamy stałą współpracę z nowo powstałą polską organizacją w Czechach, działającą na Zaolziu – stowarzyszeniem Olza Pro, pielęgnującym kulturę śląską i polską. Organizacją kieruje prezes zarządu Marek Konieczny, polski harcerz z Zaolzia, którego poznaliśmy w ramach naszych działań społecznych. W czerwcu we Wrocławiu odbyły się spotkania robocze z Markiem Koniecznym, uzgodniliśmy zasady współdziałania. Sądzymy, że czeka nas owocna współpraca.

Organizacji Olza Pro życzymy wielu sukcesów w działalności społecznej.



Logo stowarzyszenia Olza Pro

ROZNIKA WYDARZEŃ CZERWCA '56 W POZNANIU

Poznański Czerwiec '56 to opowieść o protestach, pochodach tysięcy Polaków, o głośnym wyrażeniu własnych żądań. Opowieść o przejmowaniu kontroli nad urzędami, lokalnymi instytucjami i wreszcie o zbrojnym wystąpieniu przeciwko władzy komunistycznej. Interwencja dywizji pancernych, pacyfikujących zbuntowane miasto, zdużyła protest. Efektem trzech dni walk ulicznych było kilkudziesięciu zabitych, setki rannych i tysiące uwięzionych.

Efektom Poznańskiego Czerwca '56 były zmiany w kierownictwie partyjnym oraz, w początkowym okresie, znaczne złagodzenie reżimu. Wydarzenia poznańskie miały wpływ na państwa bloku socjalistycznego, zwłaszcza na Węgry, gdzie w październiku 1956 r. doszło do rewolucji.

Dla naszego środowiska to ważna data, o której pamięta Stowarzyszenie Odra–Niemen – Oddział Wielkopolski. W Poznaniu oddziałem kieruje Emil Majchrzak – wnuk uczestnika tych tragicznych wydarzeń, Jerzego Majchrzaka. Wieczne społeczne uroczystości odbywające się w 65. rocznicę Poznańskiego Czerwca zaszczytli swoją obecnością kombatanci.



Kombatanci Czerwca '56 pod pomnikiem Poznańskich Krzyży

Było to dla wielkopolskiego środowiska Stowarzyszenia Odra–Niemen niezwykle przeżycie, że mogliśmy obcować tego dnia z bohaterami tych wydarzeń. Z tymi, którzy wtedy nie bali się podnieść głowy i z odwagą przeciwstawili się komunistycznemu reżimowi.

Trzeci numer kwartalnika „Odra–Niemen Ponad Granicami” poświęcony jest poznańskim wydarzeniom z 1956 roku. Artykuły napisali młodzi członkowie naszego wielkopolskiego oddziału. Pamiętajmy o bohaterach polskiej wolności. Dzięki odwadze wielu pokoleń mamy dzisiaj wolną Polskę.

Fot. Garbatowski Paparazzo

UROCZyste PODSUMOWANIE AKCJI „OBIADY DLA BOHATERÓW”

Koniec czerwca to udział delegacji z różnych oddziałów Stowarzyszenia Odra–Niemen



Sala Kolumnowa w Pałacu Prezydenckim w Warszawie

w uroczystym podsumowaniu drugiej edycji akcji „Obiady dla Bohaterów podczas epidemii”. Zadanie było organizowane przez fundację „Nie Zapomnij o Nas” i mazowiecki oddział naszego stowarzyszenia. Spotkanie odbyło się w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego. Gospodarzem była Pierwsza Dama, która przez trzy miesiące uczestniczyła w akcji jako wolontariuszka. W inicjatywę włączyły się niemal wszystkie oddziały i centrala stowarzyszenia, a także część organizacji biorących udział w akcji „Rodacy Bohaterom”. Dzięki olbrzymiemu poświęceniu i zapałowi organizatorów objęła ona całą Polskę. Dostarczono ok. 75 tys. posiłków niemal 200 weteranom. Szczególne wyrazy uznania dla wszystkich wolontariuszy włączających się w akcję i pomoc naszym bohaterom, a także dla pomysłodawców akcji.

Fot. SON

RETRO LIGA W WAŁBRZYCHU

Za nami udział w świetnym wydarzeniu sportowo-historycznym. Retro Liga to rekonstrukcja przedwojennej ligi piłkarskiej w II RP. Zawody są bardzo emocjonujące, a dla nas szczególnie ważny jest fakt, że dzięki naszym przyjaciołom z Wałbrzycha mamy zespół Czarnych Lwów. W meczu, który odbył się w ostatnich dniach czerwca tego roku, Czarni Lwów podejmowali



Retro Liga

drużynę Lechii Lwów, który działa w Dzierżonowie. Zatem lwowskie rozgrywki piłkarskie umiejscowiły się na Dolnym Śląsku. Mecz z Lechią Lwów nie był łatwy, gdyż drużyna jest jednym z liderów Retro Ligi. Uzyskany remis jest na pewno dobrym wynikiem dla naszych przyjaciół z Czarnych Lwów.

W ramach wydarzenia delegacja naszego stowarzyszenia zbierała do puszek pieniądze. Kibice nie zawiedli. Kwota 424,42 zł i 0,50 euro plus darowizna od naszego środowiska w wysokości ponad 700 zł została przekazana niepokalankom w Jazłowcu na Ukrainie. Siostry prowadzą wspaniałe akcje edukacyjne, społeczne i patriotyczne, a ich obecna sytuacja, po pandemii, jest bardzo trudna. W Jazłowcu zawsze mogą liczyć na wsparcie rodaków przyjeżdżających z Polski.

W imieniu organizatorów rozgrywek Retro Ligi zapraszamy na mecze do Wałbrzycha. Będziemy o tych wydarzeniach informować.

77. ROCZNICA OPERACJI „OSTRA BRAMA”



Góra Trzykrzyżska w Wilnie

Od wielu lat środowisko Stowarzyszenia Odra-Niemen organizuje edukacyjne wyprawy na Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę. Wyjazdy „Śladami Operacji Ostra Brama” to nasz autorski projekt, który tylko raz, z powodu pandemii, nie został zrealizowany – w 2020 roku. W dniach 6-11 lipca 2021 środowiska z Dolnego Śląska i Wielkopolski brały udział w zadaniu „Operacja Ostra Brama – 77. rocznica”. Plan wyprawy: Wilno i miejsca pamięci na Rosnie, w Kolonii Wileńskiej. To także objazd po Wilnie – Nowa Wilejka, Puskarnia z widokiem na Belmont, centrum miasta – szlaki operacji.

Grupa przebywała także w rejonie sołecznickim i wileńskim: Turgiele, Miedniki, Sołeczniaki. Ostatnim etapem wydarzenia są spotkania w Rudnikach i Puszczy Rudnickiej. Tutaj główną osobą wspierającą naszą grupę jest Krystyna Sławińska, znakomita przewodnik po puszczy. Uczestnicy naszej wyprawy zostali także zaproszeni do udziału w biegu szlakiem puszczańskim – „Tropem 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej”. Inicjatorem i organizatorem biegu jest Tadeusz Kisiel, prezes Stowarzyszenia Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej z Legnicy. Jego ojciec pochodził z Wileńszczyzny i walczył o Wilno w ramach akcji „Ostra Brama”. Bieg jest hołdem pamięci dla taty Tadeusza.

Uczestnikami projektu w 2021 roku były delegacje następujących środowisk: seniorzy dolnośląskiej Solidarności, pedagogzy dolnośląskich szkół, środowiska kresowe z Wrocławia i Poznania, Wrocławskie Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru, koło SZŻAK z Gniezna. Operacja „Ostra Brama” (7-13 lipca 1944) realizowana była w ramach akcji „Burza” – ogólnokrajowego powstania, zorganizowanego pod względem militarnym przeciwko Niemcom, a w sensie politycznym skierowanego przeciw Rosji. Plan operacji polegał na uderzeniu siłami dwóch okręgów Armii Krajowej (wileńskiego i nowogródzkiego) na Wilno, zdobycie go i przyjęcie przez Polaków sił rosyjskich z pozycji gospodarza.

Siły AK, dowodzone przez komendanta obszaru północno-wschodniego płk. Aleksandra Wilka-Krzyżanowskiego, liczyły ok. 5 tys. żołnierzy, rosnąc w miarę upływu walk do blisko 12 tys. Garnizon niemiecki obliczono na 20-30 tys. W nocy z 6 na 7 lipca Polacy zaatakowali miasto od południa i południowego wschodu. Do szturmury szybko dołączyły się jednostki armii sowieckiej. Po wyzwoleniu 13 lipca Wilno, którego mieszkańcy spontanicznie i z radością wywieszali biało-czerwone flagi, na krótko trafiło w ręce polskich władz administracyjnych. Rosjanie zmusili polskie wojsko do przegrupowania się na skraju Puszczy Rudnickiej, a dowódców AK zaproszono 16 lipca na rozmowy dotyczące dozbrojenia Polaków. Oficerowie, w tym płk Wilk-Krzyżanowski, zostali podstępnie aresztowani i osadzeni w sowieckim więzieniu.

Tak zakończyła się operacja „Ostra Brama”, której rocznicę co roku obchodzimy na Wileńszczyźnie.

Fot. SON

KONKURS MAŁYCH GRANTÓW



Na koniec czerwca rozstrzygnęliśmy pierwszą turę konkursu małych grantów na projekty dla Polonii i Polaków za granicą, finansowanych przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Przyznaliśmy dofinansowanie 30 projektom dotacyjnym. Ponieważ dysponowaliśmy jeszcze środkami na wsparcie projektów, postanowiliśmy ogłosić drugą turę konkursu. Wnioski można było składać do końca lipca br. Druga tura konkursu była adresowana wyłącznie do organizacji polonijnych i polskich działających poza granicami Polski na rzecz lokalnych społeczności polskich. Mamy nadzieję na wiele wspólnych inicjatyw i projektów.

OBCHODY OBLAWY AUGUSTOWSKIEJ



Obchody rocznicy Obławy Augustowskiej

W dniach 11-12 lipca 2021 roku delegacja Stowarzyszenia Odra-Niemen – Oddział Podlaski brała udział w Augustowie w wydarzeniach rocznicowych związanych z Obławą Augustowską. Razem z Federacją Patriotyczną, której jesteśmy członkami, włączaliśmy się w obchody organizowane m.in. przez Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie (także członek federacji). Nasz podlaski oddział wsparł kwotą 2000 zł augustowskie wydarzenia. Dziękujemy za zaproszenie!

Obława Augustowska trwała od 10 do 25 lipca 1945 roku i była bestialsko przeprowadzoną akcją zbrojną, wymierzoną przeciwko polskiemu podziemi antykomunistycznemu i niepodległościowemu.

Połączone oddziały Armii Czerwonej i NKWD, wsparte zradzieckimi siłami Ludowego Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa, rozbiły oddziały polskiego podziemia i wyłapały wiele osób. Po kilkuset z nich wszelki śluch zaginął i do dziś nieznane jest miejsce ich pochówku. Podróżując na Wileńszczyznę, często przejeżdżamy przez miejscowość Giby, obok pomnika ofiar obławy, pomnika niezwykle symbolicznego, znajdującego się na niewielkim wzniesieniu, pięknego w swoim zamyśle i budzącego grozę, gdy pomyśli się o minionych wydarzeniach. Nie pozwólmy zapomnieć, walczmy o prawdę i pamiętajmy o ofiarach w modlitwie.

SPOTKANIA Z ANNA PANISZEWĄ – POLKĄ Z BRZEŚCIA



Pani Anna na wrocławskim rynku

Na zaproszenie Stowarzyszenia Odra-Niemen gościła we Wrocławiu, w siedzibie naszej organizacji, Anna Paniszewa. Pani Anna to polska działaczka społeczna z Białorusi, szefowa Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześć i Obwodu Brzeskiego. Za działania edukacyjne, kulturalne i społeczne została aresztowana i więziona. Obecnie przebywa w Warszawie, bez prawa powrotu do Brześcia i na Białoruś. Działalność forum brzeskiego jest zbieżna z naszymi projektami, dlatego spotkanie dotyczyło współpracy pomiędzy naszymi organizacjami. Był też czas na rozmowy z polską młodzieżą z Kresów, dzięki projektowi Fundacji Kompania Kresowa i Karolowi Kaźmierczakowi.

W trakcie pobytu pani Anny u nas zorganizowaliśmy małą wycieczkę po Wrocławiu. Nie mogło się obyć bez spotkania z drużyną Stowarzyszenia Odra-Niemen. Były także rozmowy tej dzielnej Polki z wrocławskimi dziennikarzami. Prosto z Wrocławia pani Anna pojechała do Warszawy na porządkowanie powstańczych kwater na Powązkach.

Pani Anno – dziękujemy za spotkania, za rozmowy, za inspiracje i do kolejnych spotkań.

A Państwu polecamy wysłuchanie podcastu

Stowarzyszenia Odra-Niemen z Anną Paniszewą. Do odnalezienia na naszym YouTube, ale również na Spotify.

ROZNIKA POWSTANIA I MEDAL DLA STOWARZYSZENIA Odra-NIEMEN

Siedemdziesiąt siedem lat temu o godz. 17 wybiła „Godzina W” i zaczęło się Powstanie Warszawskie. W jego początkowej fazie wielka nadzieja gościła w sercach powstańców i warszawiaków. Na ulicach stolicy ponownie pojawiły się polskie flagi. Pamiętajmy o bohaterach tego zrywu. O powstańcach leżących na cmentarzach. Odwiedzajmy ich groby, zapalajmy znicze. O żyjących świadkach historii, których z roku na rok jest coraz mniej. Rozmawiajmy z nimi, wspierajmy ich, póki jeszcze z nami są i mogą się dzielić swoją historią.

Ziemia, po której chodzisz, to marzenie tych, którzy odeszli za młodość.

1 sierpnia w różnych częściach Polski oddajemy hołd bohaterom Powstania Warszawskiego. W tak ważnym dla nas dniu Stowarzyszenie Odra-Niemen otrzymało pamiątkowe odznaczenie za zasługi dla AK, przyznane przez Kapitułę Światowego Związku



Odznaczenie i legitymacja za zasługi dla środowiska AK

Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość odbyła się w obecności powstańców warszawskich we Wrocławiu, gdzie powstało stowarzyszenie, gdzie jest jego zarząd główny, siedziba organizacji.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Odra-Niemen dziękuje wszystkim swoim członkom, wolontariuszom za tak ważną i piękną pracę społeczną na rzecz środowiska kombatan-tów. Niech ta nagroda od weteranów Armii Krajowej cieszy każdego z was i będzie ważną pamiątką i szczególnym podziękowaniem od tych, którym służycie.

Fot. SON

AKTUALNOŚCI Z MAZOWIECKIEGO ODDZIAŁU

Serdeczne podziękowania dla firmy **Auto-Kot Bosch Car Service**, na którą nasz oddział zawsze może liczyć – zarówno w kwestii transportu darów dla Polaków z Kresów Wschodnich, jak i rozwożenia posiłków podczas akcji „Obiady dla Bohaterów”. Dziękujemy za dotychczasową współpracę i zaangażowanie.

Równie serdeczne podziękowania dla firmy **FHU Willtonen Transport HDS**, która od dłuższego czasu dba o to, by naszemu oddziałowi nie zabrakło paliwa zarówno w codziennych działaniach, jak i podczas wyjazdów na Kresy Wschodnie.

28 sierpnia – w 75. rocznicę śmierci 18-letniej sanitariuszki Armii Krajowej Danuty Siedzikówny ps. „Inka” odwiedziliśmy miejsce pamięci poświęcone „Ineczce” w jednym z miast, w których działamy – w Sulejówku. Skwer jest stosunkowo nowym miejscem na mapie Sulejówka – powstał w 2020 r. Środki finansowe na budowę skweru zostały pozyskane w ramach programu dobrosąsiedzkiego „WzMOcniij swoje otoczenie”, realizowanego przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne.



Tablica pamięci „Inki” w Sulejówku

Jako inicjatorzy powstania miejsca pamięci poświęconego 11-letniemu łącznikowi z Powstania Warszawskiego – Wojciechowi Zalewskiemu ps. „Orzeł Biały”, w dniu 77. rocznicy śmierci tego dzielnego Małego Powstańca zorganizowaliśmy uroczystości upamiętniające Orła Białego w miejscu, w którym zginął. Wojtuś nie został odnaleziony i ekshumowany po wojnie. Przez 75 lat nie miał także żadnego innego miejsca pamięci, które byłoby mu poświęcone.

Znany wielu osobom 11-latek z popularnego wiersza („Na ulicy w powstańczej Warszawie...”) pozostał zapomniany przez te wszystkie lata. Dzięki naszej inicjatywie od dwóch lat w miejscu, w którym zginął (dawna ul. Ceglana, obecnie ul. Pereca), znajduje się tablica pamięci, a od roku Wojtuś ma również symboliczny grób na cmentarzu Powązki Wojskowe.

Na uroczystościach obecni byli powstańcy



Nasi wolontariusze z powstańcami warszawskimi przed symbolicznym grobem Wojtusia Zalewskiego

warszawscy ze zgrupowania „Chrobry II”: Zofia Czełkowska ps. „Sosenka” i Andrzej Lajer ps. „Kizior”, oraz Zygmunt Walkowski – fotograf, specjalista interpretacji zdjęć Warszawy z okresu okupacji niemieckiej i Powstania Warszawskiego, którego praca nad identyfikacją zdjęć z Powstańczej Kroniki Filmowej umożliwiła identyfikację Wojtusia. A także przedstawiciele warszawskiej Woli, Mazowiecka Służba Więzienna, wolontariusze i mieszkańcy stolicy.



Na mecie wileńskiego biegu „Tropem Wilczym”

Na początku sierpnia wolontariusze z mazowieckiego oddziału brali udział w pracach Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na terenie Wileńszczyzny.

Poszukiwania zaczęliśmy w miejscowości Drużyle, gdzie w lipcu 1944 roku zginęło dwóch żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Już trzeciego dnia, po wykonaniu ok. 300 odwiertów, natrafiliśmy na fragment mundurowej tkaniny. Archeolodzy podjęli decyzję o wykonaniu sondażu na tym obszarze. Na głębokości ok. 0,5 m znaleźliśmy drewniany krzyż. Po podjęciu go przez archeologów okazało się, że pod nim znajduje się mogiła. W drewnianej skrzyni odnaleźliśmy szczątki trzech polskich żołnierzy.

To dla nas ogromne szczęście, że dane nam było w tym uczestniczyć na wszystkich etapach – od momentu poszukiwań do odnalezienia mogiły i końca prac z tym związanych.

Przy szczątkach zostały też znalezione przedmioty mogące potwierdzić przynależność ofiar do polskiego wojska: guziki z orzełkami oraz elementy oporządzenia kawalerzysty polskiego wojska – otrogi.

Zwiercieniem tego tygodnia był nasz udział w Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”, organizowanym również w Wilnie. Część z nas przebiegła symboliczny dystans – 1963 m, nawiązujący do roku śmierci Józefa Franczaka ps. „Lalek”, inni zmierzili się z dystansem 5 km.

#PowracamyPoSwoich

Dwunastego sierpnia 9. Brygada Wsparcia Dowodzenia Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych z batalionem dowodzenia Wojsk Lądowych zorganizowała uroczystość z okazji Święta Wojska Polskiego oraz dzień otwartych koszar z piknikiem.

Uczestniczyliśmy w tym wydarzeniu z zaprzyjaźnionymi kombatanami: płk. Zbigniewem Zielińskim ps. „Sęk”, ppor. Zbigniewem Daabem ps. „Kapiszon” i kpt. Feliksem Waśkiewiczem ps. „Czarny”.

Po oficjalnej części wszyscy mieli okazję zasmakować prawdziwej wojskowej grochówki, obejrzeć sprzęt wojskowy, jak: wyrzutnia W-125 SC, armata plot ZU 23-2, żł 131 STZ z raketą szkolną, leopard 2-A5, ZWD

3 na podwoziu samochodu Honker, RWŁC 10/T, BRDM 2, śmigłowiec PZL W-3 Sokół, pojazdy zabytkowe Chevrolet Deluxe z 1952 r. oraz Rewault 4 z 1961 r., motocykl KAWASAKI symulator 3D.



Zadowoleni kombatanzi po przybyciu na piknik

Nie brakowało również atrakcji dla najmłodszych przygotowanych m.in. przez GOK, Klub 9 BWD DG RSZ i BDOW WL.

Serdeczne podziękowania dla płk. Piotra Wańka za zaproszenie mazowieckiego SON na to wydarzenie.

Rozwija się współpraca z Mazowiecką Służbą Więzienną i działania kulturalno-oświatowe wśród więźniów w Zakładzie Karnym w Siedlcach. Kadra siedleckiej jednostki penitencjarnej zorganizowała akcję „Kartka dla Powstańcy Warszawskiego” w związku z 77. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. Skazani przez kilka tygodni przygotowywali kartki, laurki, listy, które za naszym pośrednictwem trafiły do powstańców warszawskich.

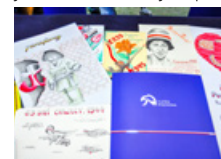
Oddziaływania resocjalizacyjne przez sztukę w siedleckiej jednostce penitencjarnej stanowią stały element pracy resocjalizacyjnej z osobami pozbawionymi wolności.

Serdecznie dziękujemy funkcjonariuszom Zakładu Karnego w Siedlcach za zorganizowanie akcji „Kartka dla Powstańcy” i zaangażowanie w nią osadzonych, by dać wyraz pamięci o bohaterach kombatanach, którzy walczyli o wolną Polskę.

Dziękujemy za zaangażowanie, właściwą postawę patriotyczną oraz wszelkie dotychczasowe efekty współpracy.

Zarówno kartki wykonane przez osoby pozbawione wolności na Boże Narodzenie i Wielkanoc, jak i upamiętniające 77. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przysporzyły obdarowanym mnóstwa radości.

Wierzymy, że tego rodzaju działania stanowią niezwykle ważny element procesu resocjalizacji. Przybliżenie skazanym sylwetek powstańców warszawskich na kanwie zorganizowanej akcji pisania kartek, będących wyrazem podziękowania za walkę o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, jest kolejnym przykładem prowadzonych oddziaływań resocjalizacyjnych w siedleckiej jednostce penitencjarnej wobec osób pozbawionych wolności mających na celu kształtowanie postaw obywatelskich i patriotycznych. Takie działania funkcjonariuszy Służby Więziennej pozwalają nie tylko przedstawić ważne karty historii Polski, ale także zaakcentować takie wartości, jak: honor, ojczyzna, patriotyzm.



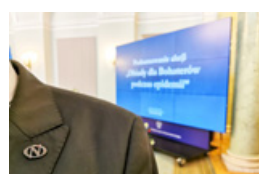
Pamiątkowe kartki wykonane przez więźniów

AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI

Zachęcamy do włączenia się w inicjatywę mającą na celu doprowadzenie do tego, aby 27 grudnia, dzień wybuchu zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, był świętem państwowym. Więcej szczegółów można znaleźć na stronie Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Aby poprzeć ten apel, należy podpisać deklarację poparcia znajdującą się na stronie i odesłać ją w formie papierowej na adres: Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Poznaniu, ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań lub jako skan – pocztą elektroniczną na adres: rafal.reczek@ipn.gov.pl



Plakat informujący o inicjatywie



W Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego

W czerwcu przedstawiciele naszego oddziału mieli zaszczyt być zaproszeni przez Pierwszą Damę, Agatę Kornhauser-Dudę do Pałacu Prezydenckiego na podsumowanie akcji „Obiady dla Bohaterów podczas epidemii”. Podczas spotkania mieli okazję porozmawiać z beneficjentami akcji, czyli kombatantami. Warto podkreślić, że w Poznaniu od listopada 2020 r. do czerwca 2021 r., nieprzerwanie, korzystało z akcji 25 osób. Łącznie dostarczyliśmy ponad 2100 posiłków!

W niedzielę 18 lipca 85. urodziny świętowała Mirosława Kluczyńska, uczestniczka Poznańskiego Czerwca '56, która została kulą ranna w nogę. Odwiedziliśmy panią Mirkę z tortem urodzinowym, czym sprawiliśmy jej wielką niespodziankę i przyjemność. Nasza solenizantka była bardzo uradowana, że pamiętaliśmy o niej. Pani Mirce życzymy wielu łask Bożych i dużo zdrowia na dalsze lata życia!



Mirosława Kluczyńska z tortem

Przed 173 laty, 26 lipca, w Druskiennikach urodził się hrabia Hipolit Korwin-Milewski, polski ziemianin, pisarz, komentator polityczny i krajowiec. Wielki patriotą i przeciwnik traktatu ryskiego, widzący ogromne zagrożenie w bolszewizmie i przestrzegający przed nim. Przez wiele lat związany z Wilnem, był m.in. inicjatorem powstania Teatru Polskiego na Pohulance. Był bardzo doświadczonym i uważnym obserwatorem

życia politycznego. Poza trzema tomami zebranymi pod tytułem „70 lat wspomnień” napisał m.in. „Co zrobić ze wschodem Europy” oraz „Śmiertelne niebezpieczeństwa rewolucji rosyjskiej”. Na wileńskiej Rosji znajduje się sarkofag wykonany z czarnego marmuru, ufundowany przez Hipolita matce, Weronice. Uważany jest za jeden z najpiękniejszych na tym cmentarzu. Tym bardziej szokujący jest widok jego grobu, a raczej tego, co z niego zostało. Znajduje się on na cmentarzu parafii św. Wojciecha na poznańskiej Cytaeli. Nie ma na nim nawet płyty z inskrypcją wyjaśniającą, kto w tym miejscu spoczywa... Przed dwoma laty o istnieniu tej postaci poinformował nas profil Cyfrowe Lapidarium Poznania. Po zapoznaniu się z życiorysem Hipolita Korwin-Milewskiego postanowiliśmy zaopiekować się jego grobem. Co jakiś czas nawiedzamy go, by uprzątnąć i zapalić na nim znicz. W rocznicę jego urodzin też tam byliśmy. Chcemy, by każdy odwiedzający ten cmentarz mógł bez problemu znaleźć grób Hipolita Korwin-Milewskiego, dlatego zawiązaliśmy wokół niego biało-czerwone wstążki. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się od Pawła Skrzypalika, prowadzącego stronę Cyfrowe Lapidarium Poznania, że grób hrabiego Korwin-Milewskiego został zakwalifikowany przez miejskiego konserwatora zabytków do fachowej konserwacji w najbliższych latach! Jest to bardzo dobra wiadomość.



Grób Hipolita Korwin-Milewskiego w Poznaniu

Dwudziestego siódmego sierpnia obchodziliśmy 120. rocznicę urodzin Władysława Jezierskiego – uczestnika wojny polsko-bolszewickiej z 1920, strażnika Korpusu Ochrony Pogranicza i żołnierza 2. Korpusu Polskiego. Życiorys naszego bohatera jest doprawdy niezwykle i obfituje w wiele niesamowitych splotów wydarzeń. Jako żołnierz KOP „Smołwy” we wrześniu 1939 przedostał się na teren Litwy, gdzie został internowany. Następnie skierowany na Półwysep Kolski na przymusowe prace, co praktycznie wiązało się ze śmiercią, gdyż nikt nie przeżywał w tak trudnych warunkach na kole podbiegunowym. W międzyczasie nastąpił atak Niemiec na Związek Radziecki. A gdy statek z polskimi więźniami płynął do miejsca docelowego, podpisany został układ Sikorski-Majski, dzięki któremu Władysław Jezierski trafił do nowo formującego się Wojska Polskiego na terytorium Sowietów. Przeszedł z nim cały szlak bojowy: przez Rosję, Kirgizję, Persję, Irak, Palestynę, Liban i Egipt dotarł do Włoch! W walkach o Monte Cassino i o Bolonię został dwukrotnie ranny.

13. Wileński Batalion Strzelców, w którym pełnił służbę, wchodził w skład 5. Dywizji Piechoty (zwanej Kresową); został rozformowany w 1947 roku w Wielkiej Brytanii. To stamtąd Władysław Jezierski wrócił do Polski i osiadł

w Wielkopolsce, gdzie mieszkał do śmierci w 1975 roku. Członkowie naszego oddziału natrafili na ślad pana Władysława w zeszłym roku zupełnym przypadkiem, będąc na Litwie i szukając śladów dawnych strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza w Gajlutyżkach i Smołwach. Po raz kolejny okazało się, że świat jest bardzo mały, a historie ludzkie przeplatają się w trudny do wytłumaczenia sposób.

W rocznicę urodzin naszego bohatera udaliśmy się na cmentarz Junikowski w Poznaniu i zapaliliśmy znicz na jego grobie. Przy okazji mogliśmy zobaczyć, że jest potrzeba włożenia trochę pracy, aby doprowadzić mogiłę do lepszego stanu, co w najbliższym czasie uczynimy. Udało nam się również znaleźć kontakt do Przemysława Kałkę, wnuka Władysława Jezierskiego. Wkrótce planujemy zorganizować spotkanie z nim, przybliżające sylwetkę naszego bohatera.

W sobotę 28 sierpnia wolontariusze naszego stowarzyszenia brali udział w organizacji gry terenowej poświęconej tematyce Żołnierzy Wyklętych. Wydarzenie odbyło się w ramach weekendu dedykowanego postaci ks. Rudolfa Marszałka ps. „Opoka” (SChr), który był kapłanem i żołnierzem podziemia niepodległościowego oraz oficerem Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Głównym punktem było nadanie imienia skwerowi u zbiegu ulic Mleczowej i Umultowskiej, przed kościołem parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Poznaniu. W piątek odbyła się premiera słuchowiska „De profundis clamavi”, które opowiada o ostatnim zadaniu ks. Rudolfa Marszałka, zakończonym aresztowaniem, procesem i wykonaniem wyroku śmierci. Występ transmitowany był przez Radio Poznań. Sobota upłynęła pod znakiem aktywności fizycznej: odbył się turniej piłki nożnej dla juniorów i seniorów oraz gra terenowa, w której wzięło udział 18 drużyn. Nasi wolontariusze, w partyzanckich strojach, udali się do punktów w lesie, gdzie czekali na uczestników zabawy. Tam udzielali wskazówek dotyczących wykonywania zadania i podawali współrzędne, które miały doprowadzić drużyny do obozowiska Żołnierzy Wyklętych. Następnie odbył się przemarsz. Na czele jechali ułani z 15. Pułku Ułanów Poznańskich, którzy potem dali pokaz umiejętności bojowych. Na wieczór przygotowano ognisko.



Wolontariusze w strojach partyzantów

Warto zaznaczyć, że wszyscy uczestnicy zabawy otrzymali wspaniałe nagrody ufundowane przez Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu. Dziękujemy serdecznie ks. Zbyszkowi Reguckiemu SChr za włączenie nas w to przedsięwzięcie! Wspaniale było oglądać tak wiele osób z najmłodszego pokolenia, żywo zainteresowanych historią Żołnierzy Niezłomnych.

WIELK

AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

Stowarzyszenie Odra–Niemen – Oddział Lubelski każdego roku włącza się w ogólnopolską akcję Dni Rotmistrza Pileckiego. Wydarzenia towarzyszące promują wielkiego bohatera. W ramach lubelskich obchodów wspólnie z Aresztem Śledczym w Lublinie zorganizowaliśmy dla jego podopiecznych pokaz filmu „Ucieczka z piekła” w reżyserii Dariusza Walusiaka. Dokument opowiada o ucieczce z KL Auschwitz Witolda Pileckiego. Tradycyjnie w godzinach wieczornych odbyła się akcja ułożenia wielkiego napisu „PILECKI” ze zniczy na terenie lubelskiego aresztu przy ul. Południowej. W ten sposób członkowie naszego oddziału, funkcjonariusze SW, pracownicy i podopieczni aresztu oddali hołd Witoldowi Pileckiemu. W trakcie akcji na placu przy placówce można było oglądać wystawę przedstawiającą postać rotmistrza Pileckiego, przygotowaną przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Warszawie. Nasze stowarzyszenie w Lublinie od dawna współpracuje z dyrektcją aresztu. Jesienią planujemy kolejne projekty.



Prezes lubelskiego oddziału Władysław Małowski w trakcie prezentacji

Na zaproszenie organizatorów Festiwalu Dziedzictwa Kresów w Lubaczowie mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w Ogólnopolskim Spotkaniu Środowisk Kresowych. Jest to bardzo ważne wydarzenie, które przypomina o dziedzictwie historyczno-kulturowym ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Jako Stowarzyszenie Odra–Niemen przedstawiliśmy nasze działania na rzecz wsparcia i rozwoju Polaków żyjących na Kresach. Zaprezentowaliśmy film nakręcony dla

naszego środowiska przez White Studio, który prezentuje akcję, projekty i dorobek naszego stowarzyszenia. W trakcie spotkania rozmawialiśmy o współpracy organizacji polskich działających na Ukrainie, Białorusi i Litwie z instytucjami państwowymi, organizacjami pozarządowymi i środowiskami kresowymi na rzecz zachowania materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju. W festiwalu braliśmy udział wspólnie z artystami z Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, którzy zaprezentowali obrazy członków towarzystwa na wystawie „Malować Lwów”.

Członkowie naszego oddziału w Lublinie brali udział w powstaniu Bazy Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej. Pracownicy Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie przyjechali do Lublina szukać informacji potrzebnych do tworzenia biogramów kresowych żołnierzy Armii Krajowej. Pracowaliśmy wspólnie w biurze i badaliśmy zbiory archiwalne Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Lublin.

LUB

AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

Skrzyżowanie ul. Botanicznej i ul. Lubicz w Krakowie jest miejscem szczególnym, głównie ze względu na tragiczną historię. W tym miejscu niemieccy okupanci 27 maja 1944 roku rozstrzelali 40 osób przywiezionych z więzienia przy ul. Montelupich. Wśród zamordowanych był m.in. komendant Krakowskiej Chorągwi Szarych Szeregów kpt. Edward Heil. Na spotkaniu upamiętniającym 77. rocznicę wydarzeń był obecny syn kapitana, Roman Heil. Nasi wolontariusze pamiętali o tym wydarzeniu.



Popiersie Witolda Pileckiego

Chcąc upamiętnić rocznicę śmierci rtm. Witolda Pileckiego, wraz z mieszkańcami Krakowa spotkaliśmy się w parku Jordana. W obecności wojewody małopolskiego Łukasza Kmita złożyliśmy hołd bohaterowi, zapalając symboliczne znicze pod jego popiersiem w galerii Wielkich Polaków XX wieku. Na spotkaniu byli obecni przedstawiciele lokalnych instytucji, stowarzyszeń i organizacji patriotycznych.

Nasze ostatnie spotkanie z mjr. Mieczysławem Żurkiem wspominamy bardzo dobrze. „Szumnego” – bo taki miał pseudonim – odwiedziliśmy podczas wielkonocej akcji pomocowej. Nie myśleliśmy, że będzie to nasze ostatnie spotkanie. 1 czerwca br. odbył się pogrzeb mjr. Mieczysława Żurka. Wykonana przez niego praca nie zostanie nigdy zapomniana ze względu na

jego poświęcenie. Uczestniczył m.in. w słynnej akcji „Żelbetu” w Łęgu, a także w bitwie, która rozegrała się 15 sierpnia 1944 roku we wsi Barbarka. Z uwagi na zasługi majora w uroczystości brała udział wojskowa asysta honorowa, a przed mszą został odczytany list metropolity krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego.



Solenizant w świetnym humorze

Drugi sierpnia był dniem szczególnym dla naszego drogiego kombatantha, ppłk. Janusza Kamockiego ps. „Orcio”. Tego dnia bowiem obchodził 94. urodziny. Pan podpułkownik był żołnierzem Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Armii Krajowej. Na ziemi sandomierskiej odpowiadał za konspirację młodzieży szkolnej. Władze na uchodźstwie postanowiły wyróżnić kombatantha wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kampanii Wrześniowej. Pan podpułkownik niegdyś został członkiem honorowym naszego stowarzyszenia. Dzięki swojej postawie stał się dla nas autorytetem. Panie podpułkowniku, wszystkiego dobrego!

75. rocznica rozbicia więzienia św. Michała w Krakowie pozostanie dla nas na długo w pamięci. 18 sierpnia 1946 r. żołnierze 6. Kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” pomogli wydostać się ok. 60 osobom znajdującym się w więzieniu przy ul. Senackiej



Rekonstruktorzy uczestniczący w inscenizacji

w Krakowie. Podczas pikniku z okazji Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia PGRH ZP „Błyskawica” przedstawiła rekonstrukcję historyczną nawiązującą do wydarzeń sprzed 75 lat.



Stoiska IPN i wystawa w tle

Osiemnastego sierpnia odbyły się uroczystości państwowe, w czasie których nasze stowarzyszenie nadało tytuł Miejsca Pamięci Muzeum Archeologicznemu. Po odczytaniu apelu i oddaniu salwy honorowej odbyły się okolicznościowe przemówienia przedstawicieli instytucji. Na spotkaniu byli obecni dyrektor krakowskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej dr hab. Filip Musiał, wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie dr hab. Jacek Górski oraz prezes małopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen Tomasz Konturek. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele służb mundurowych. Dla każdego z nas było to wyjątkowe spotkanie.

MAŁOP

POLACY Z NOWEJ ZELANDII SOLIDARNI Z POLAKAMI Z BIAŁORUSI



Pozdrowienia dla Maryla

W połowie maja Stowarzyszenie Polaków w Christchurch oraz członkowie Stowarzyszenia Polskich

Kombatantów na Wyspie Południowej zorganizowali Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych i Patriotyczne Spotkanie Polonijne, w ramach którego podjęto „Akcję Solidarnościową z naszymi Rodakami prześladowanymi na Białorusi”. Działaniami tymi chcieliśmy wesprzeć kampanię: #WolniPolacyNaBiałorusi, prowadzoną przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w związku ze stale narastającymi represjami białoruskiego rządu wobec mniejszości polskiej na Białorusi.

Uczestnicy nowozelandzkiej edycji Biegu „Tropem Wilczym”, w liczbie około 70 osób, nie mogli przecież zapomnieć o naszych przyjaciółach na Białorusi, których jeszcze nie tak dawno (przy okazji 3. białoruskiej edycji Biegu „Tropem Wilczym” w Wołkowysku) tak serdecznie pozdrawialiśmy (patrz: <http://znadniemna.pl/37631/pozdrowienia-nowej-zelandii/>). W obecnej



Solidarni z Polakami na Białorusi

sytuacji musieliśmy stanowczo żądać uwolnienia wszystkich bezpodstawnie zatrzymanych Polaków: Ireny Biernackiej, Andżeliki Borys, Marii Tyszkowskiej, Anny Paniszewy i Andrzeja Poczebota, oraz zaprzestania szykanowania pozostałych przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej.

**Elżbieta i Piotr SAWICCY,
Stowarzyszenie Polaków w Christchurch**

AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY PRAWIE 500 ZNICZY DLA ROTMISTRZA!



Napis „PILECKI” na rynku w Głubczycach

W 120. rocznicę urodzin rtm. Witolda Pileckiego, 25 maja, dokładnie w godzinie jego śmierci, o 21.30, w czterech miejscach na Opolszczyźnie zapłonęło po 120 zniczy.

W Głubczycach, Kluczborku, Opolu i Łambinowicach z zapalonych lampek ustawiono napisy „PILECKI” i symbole Polski Walczącej. Akcja była niejako połączeniem inicjatywy SON i IPN. Instytut zachęcał do palenia zniczy w miejscach związanych z rotmistrzem, natomiast SON miał w zwyczaju ustawiać napis prezentujący nazwisko naszego bohatera.

Dziękujemy środowiskom ZHR z Głubczyc, Głuchotaz, Kluczborka i Opolu, a także Delegaturze IPN w Opolu i Centralnemu Muzeum Jęńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach za świetną współpracę. Warto przypomnieć, że Łambinowice to jedyne miejsce w naszym regionie bezpośrednio związane z rotmistrzem, który po upadku Powstania Warszawskiego trafił do niemieckiego obozu Lamsdorf jako jeńiec wojenny.

Fot. Agata Janicka

ZBUNTOWANE I ROZSTRZELANE MIASTO... W OPOLU

Dnia 24 czerwca br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu spotkaliśmy się z uczestnikami Poznańskiego Czerwca '56. Okazją była, przypadająca kilka dni później, 65. rocznica tego zrywu. W stolicy regionu gościliśmy Jerzego Majchrzaka – prezesa Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56, który 28 czerwca 1956 roku został postrzelony w nogę w czasie walk ulicznych. Pan

Jerzy jest ojcem Piotra Majchrzaka, najmłodszej ofiary stanu wojennego w Poznaniu, mężem śp. Teresy Majchrzak, działaczki Solidarności Walczącej. Do Opolu przyjechał także Marek Macutkiewicz – prezes Wielkopolskiego Związku Sybiraków. Urodzony na Wileńszczyźnie, w grudniu 1955 roku – po ponad 11-letniej zsyłce – wrócił z Syberu i zamieszkał z rodziną w Poznaniu. W 1956 r. brał udział w rozbijaniu więzienia i aresztu przy ul. Młyńskiej. Wydarzenie odbyło się we współpracy z Delegaturą IPN w Opolu oraz MBP w Opolu. Podziękowania za wsparcie należą się także Emilowi Majchrzakowi z wielkopolskiego oddziału SON.

140 HARCERZY NA WSPÓLNYM OBOZIE



Druha Katarzyna Ziomko (ZHR) i druha Hubert Niewierowicz (ZHPnL) podczas rozpalania wspólnego ogniska

Ponad 40 osób z Opolszczyzny oraz blisko 100 osób z Wileńszczyzny wspólnie obozowało nad jeziorem Czarne Łokaje w rejonie święciańskim na Litwie. Organizatorem obozu był Podsudecki Związek Drużyn Harcerzy ZHR oraz Związek Drużyn Harcerskich „Trop” im. Andrzeja Małkowskiego (ZHP na Litwie). Z Opolszczyzny na Kresy wyjechały: 7. Głuchotaska Drużyna Harcerzy „Przełęcz”, 7. Głuchotaska Drużyna Harcerzy „Starodrzew” im. Władysława Załogowicza ps. „Felek” oraz 55. Głogówecka Drużyna Harcerzy „Bastion”. Z ZHP na Litwie w obozie udział wzięli druhn i druhowie z Wilna, Solecznik, Szumska, Grzegorzewa i Landwarowa. Wspólne obozowanie trwało 14 dni. Młodzież była zakwaterowana w typowych namiotach harcerskich. Wszelkie sprzęty: prycze, półki, musieli wykonać własnoręcznie z drewna i sznurka. Motywem przewodnim było hasło „W jedność siła”. Uczestnicy zgromadzenia m.in. poznawali historie Polaków rozsypanych po całym świecie. Wsparliśmy logistycznie tę

cenną inicjatywę, a przy okazji zostawiliśmy na Wileńszczyźnie kilkadziesiąt paczek z chemią gospodarczą i żywnością długoterminową.

Fot. Dominik Skibiński

POBIEGLI „TROP EM WILCZYM”

Po raz ósmy w historii i po raz siódmy pod szyldem „Tropem Wilczym” odbyła się głubczycka edycja Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W tym roku, ze względów oczywistych, wydarzenie zorganizowano w nietypowym czasie – 15 sierpnia. Jednak rocznica zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewicką nawałą jest równie dobrą okazją do wspominania bohaterów powojennego powstania antykomunistycznego, co dzień 1 marca. Letnia aura sprzyjała realizacji programu na otwartej przestrzeni. Mamy miejsce do tego wręcz idealne – młyn we wsi Królowe koło Głubczyc, gdzie w 1947 r. ukrywał się mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” i jego najbliżsi współpracownicy. Poza biegiem odbył się m.in. pokaz filmów tematycznych, było stoisko z materiałami IPN oraz koncert projektu rockowego „Grupa Bartka”. Gościliśmy m.in. grupę ponad 20 harcerzy i harcerzy z Wileńszczyzny i Lwowa. Jednym z patronów ogólnopolskiego biegu był nestor naszego środowiska – kpt. Marian Markiewicz ps. „Maryl”.

KOMBATANCI WYPOCZYWALI W SUDETACH

Grupa kombatantów mieszkających na Opolszczyźnie uczestniczyła w organizowanych przez centralę SON pobytach sanatoryjnych w ramach projektu „Zdrowie Bohaterom”. W pierwszej grupie był m.in. Mirosław Żarczyński – uczestnik młodzieżowej konspiracji antykomunistycznej z Opolu i Olga Purszke – córka komendanta WiN na powiat głubczycki, Aleksandra Kasaraby ps. „Kamień”, represjonowana w PRL za działalność ojca. W drugim turnusie udział wzięli kpt. Regina Mac ps. „Rysia” z inspektoratu AK-WiN Puławy, por. Helena Kamerska ps. „Halina” – sanitariuszka w zgrupowaniu „Chrobry II” podczas Powstania Warszawskiego oraz Władysław Pieniążczak ps. „Harcerz” – członek szarszeregowego plutonu „Grunwald” ze Lwowa.

MAR

AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

PAMIĘĆ O BOHATERACH NA KRESACH

Szóstego czerwca we Wróblowicach koło Drohobycza odbyły się obchody 185-lecia urodzin Władysława Tarnowskiego. Współorganizatorem obchodów był lwowski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen. Polacy i Ukraińcy zebrali się razem, aby uczcić pamięć hr. Władysława Tarnowskiego (1836–1878), poety, pianisty, kompozytora, dramaturga, tłumacza, powstańca styczniowego i autora słynnej piosenki żołnierskiej „Jak to na wojence ładnie”. Władysław Tarnowski urodził się we Wróblowicach i jest tam pochowany. Był fundatorem dwóch kościołów, które obecnie zostały dostosowane do potrzeb obrządku prawosławnego. Obok jednej z tych świątyń,

w dobrym stanie, zachowała się wspólna mogiła rodziny Tarnowskich z oryginalnym krzyżem żelaznym. W okolicy znajdował się pałac Tarnowskich, który w czasach komunizmu został rozebrany. W tym dniu po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej została odmówiona modlitwa przy grobie rodzinnym Tarnowskich. Na zakończenie obchodów młody trębacz odegrał hejnał wykonywany na pogrzebach wojskowych – „Śpij, kolego, w ciemnym grobie, niech się Polska przysni tobie”. Jest to ostatnia zwrotka ze wspomnianej wyżej pieśni żołnierskiej skomponowanej przez Władysława Tarnowskiego.

Krystyna FROŁOWA-FADEJCZUK



Przedstawiciele Stowarzyszenia Odra-Niemen-Dniestr przed nagrobkiem hr. Tarnowskiego

WIZYTA U POLAKÓW W MIŻYŃCU

Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc już dawno minęły, ale to wcale nie oznacza, że wizyty z paczkami się skończyły. Wręcz przeciwnie. Wolontariusze oddziału SON we Lwowie zorganizowali wyjazd do podgranicznej miejscowości Miżyniec, którą zamieszkuje dużo Polaków. W czasie pandemii trudno



było dostarczyć paczki z Polski, więc cała akcja wraz z zakupem żywności została zorganizowana na miejscu dzięki przekazanim na konto pieniądzą od naszych oddziałów w Polsce.

Do parafii w Miżyniu należą trzy miejscowości: Miżyniec, Zrotowice i Deszyce. Największa z nich to Miżyniec. Mieszkający tam Polacy to przeważnie ludzie starsi i schorowani. Dużo osób z owych wiosek wyjechało na studia czy do pracy w Polsce. Wiele nie przypadkiem wybraliśmy te miejscowości, by wesprzeć potrzebujących.

Zostaliśmy mile przywitani przez miejscowego proboszcza, który oprowadził nas po wnętrzu kościoła i po domach i opowiedział historię wioski. Po krótkim, ale pracowitym dniu podziękowaliśmy księdzu i mieszkańcom za gościnność. Wróciliśmy pełni



wrażen, ciepła, życzliwości i uśmiechów, którymi zostaliśmy obdarowani w zamian za dary przekazane od rodaków z Polski.

Michał KUC

POLSKA SZKOŁA W NOWYM ROZDOLE

Najbardziej powszechnym i wymiernym identyfikatorem każdej wspólnoty jest język. Poprzez naukę języka ojczystego kształtuje się świadomość narodowa, przekazywana jest wiedza o historii, kulturze i tradycjach narodowych. Dlatego pierwszorzędną sprawą dla każdego narodu jest zachowanie języka oraz wykształcenie tych, którzy będą uczyli języka ojczystego, kultury i historii. Na Ukrainie nauka języka polskiego jest różnorodna. Są szkoły z wykładowym językiem polskim, językiem polskim jako drugim językiem obcym, szkoły prowadzone przez organizacje społeczne i kościelne, szkoły sobotnio-niedzielne. Jedną z takich szkół jest Polska Szkoła im. Karoliny Lanckorońskiej w Nowym Rozdole koło Lwowa, która działa przy Towarzystwie Pomocy Polakom „Wielkie Serce”. Została założona w 2008 roku przez Mirosławę i Edwarda Tomeckich. Państwo Tomeccy chcieli mieć szkołę, która będzie stanowiła

centrum kultury polskiej w ich środowisku i w której dzieci i młodzież nie tylko będą się uczyć, ale również miło spędzać czas.

Wybór patronki szkoły też nie był przypadkowy. Na wschodnim krańcu Rozdolu, w głębi dużego parku, znajduje się pałac, który od kilku pokoleń należał do znanego polskiego rodu Lanckorońskich, a ostatnią jego właścicielką była Karolina Lanckorońska, przedwojenna profesor historii sztuki Uniwersytetu Lwowskiego. W czasie drugiej wojny światowej była działaczką podziemia w strukturach Armii Krajowej. Schwytała przez Gestapo, trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Po wojnie Karolina mieszkała w Rzymie i Londynie, gdzie założyła fundację im. Lanckorońskich, wspierającą polskich artystów i naukowców. W 1994 roku przekazała zamkom królewskim w Warszawie i Krakowie dziedzictwo swego ojca, Karola Antoniego Lanckorońskiego – obrazy, m.in. kopię Rembrandta i 228 rysunków Jacka Malczewskiego. Zmarła w 2002 roku, miała 104 lata.

Dorobek szkoły jest imponujący. Od 2011 roku do placówki uczęszcza 150 uczniów w 80 proc. z rodzin polskich. Dzieci uczą się: języka polskiego jako ojczystego, historii Polski i geografii, pielęgnują tradycje i kulturę polską. Początki nie były łatwe. W pierwszym roku nauki

brakowało wszystkiego, nawet nauczycieli. Pierwszą instytucją, która przyszła z pomocą, była Fundacja Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie w Lublinie. Nawet zatrudniła w szkole na kilka godzin tygodniowo instruktora tańca. Zajęcia odbywają się w czasie popołudniowym szkołom polskim. Przy placówce działa zespół taneczny, składający się nie tylko z uczniów tej szkoły, ale także ich rodziców i nauczycieli. Stroje uszyto własnoręcznie.



W szkole działa także zespół teatralny, który każdego roku w okresie bożonarodzeniowym przygotowuje jasełka. Uczniowie szkoły polskiej w Nowym Rozdole starają się kontynuować dzieło swojej patronki i organizują pomoc oraz zbiórkę darów dla najuboższych, ucząc się w ten sposób tolerancji, cierpliwości, odpowiedzialności i potrzeby niesienia pomocy innym.

Krystyna FROŁOWA-FADEJCZUK





WSPÓLNIE BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE W POLSCE

Narodowy Instytut Wolności
-Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Wejdź na naszą stronę: www.niw.gov.pl i zobacz,
jak możemy wesprzeć Twoje projekty!

PANORAMA RAĆLAWICKA

NAJWIĘKSZA KRESOWA PAMIĄTKA

Warto przypomnieć, że Panorama Raćławicka – gigantyczne malowidło batalistyczne – to obok wrocławskiego Ossolineum najważniejszy symbol kultury oraz tradycji kresowych przeniesionych na ziemię zachodnie po 1945 roku.

Dla wielu Dolnoślązaków i wrocławian, ale nie tylko dla nich, „Kresy” pozostała słowem magicznym. Czule pisała o nich Zofia Kossak-Szatkowska: „Kresy... Bogate, stare, piękne słowo. Jest w nim obszar i przestrzenność, bezkres równin falujących, oddalenie od świata i wicher stepowy. Dla każdego z tamtej strony zawiera w sobie treść ojczystej ziemi, jej barwę, kształty i woń (...)”.

Wiele lat później, w 1995 roku, historyk literatury Jacek Kolbuszewski równie pięknie pisał o tych ziemiach: „Są bowiem owe Kresy tak samo najwyraźniejszą rzeczywistością polskich losów, jak zarazem mitem”. A z mitem kresowym ściśle koresponduje mit raćławicki, wciąż żywy w świadomości kolejnych pokoleń Polaków. Jego emanacją jest właśnie dzieło Jana Styki (1858-1925) i Wojciecha Kossaka (1856-1942).

Historia powstania „Raćławic”, jak pierwotnie określano tę pierwszą i jedyną zachowaną w całości polską panoramę, wiąże się z Powszechną Wystawą Krajową, która miała miejsce we Lwowie w 1894 roku, w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej. W patriotycznych kręgach Galicji zrodził się wówczas projekt stworzenia panoramowego malowidła przedstawiającego bitwę pod Raćławicami, pierwszą zwycięską bitwą powstania kościuszkowskiego, w której uczestniczyli chłopscy żołnierze – kosynierzy, na czele z Wojciechem Bartosem z Rzędowic. Chciano w ten sposób zmanifestować polskie tradycje narodowe i oddać hołd walczącym o niepodległość bohaterom.

Pomysłodawcą Panoramy Raćławickiej był lwowski malarz Jan Styka. Drugim współautorem dzieła był znany batalista Wojciech Kossak. Wraz z nimi malarską wizję raćławickiej batalii tworzyli: Louis Boller, Tadeusz Popiel oraz Zygmunt Rozwadowski, a przez pierwsze miesiące pracy również Teodor Axentowicz, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i Michał Sozański. Ogromne malowidło, o rozmiarach 15 na 114 metrów, powstało w ciągu zaledwie dziewięciu miesięcy, pomiędzy sierpniem 1893 a majem 1894 roku. Przebieg bitwy przedstawiony został zgodnie z najbardziej rozpowszechnioną wersją wydarzenia.

Panoramę udostępniono zwiedzającym 5 czerwca 1894 roku, w dniu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Od razu stała się główną atrakcją całego wydarzenia. Codziennie oglądała ją przynajmniej kilkaset osób. Specjalnie dla malowidła, ówczesnej „historycznej superprodukcji filmowej”, przybywali

do Lwowa liczni turyści.

We wrześniu 1894 roku rotundę Panoramy Raćławickiej odwiedził cesarz Franciszek Józef I. W relacji zamieszczonej w „Kurierze Lwowskim” czytamy: „Ks. Sapięże powiedział cesarz *imposant*, a wsiadając do powozu *es hat mich frappirt*. Panorama zrobiła na cesarzu wielkie wrażenie, zabawił tam pół godziny, a przy obiedzie zachwycił się jeszcze ciągle Panoramą Raćławicką i opowiadał o niej (...)”.



Rotunda Panoramy Raćławickiej we Lwowie; pocztówka ze zbiorów Beaty Stragierowicz



Fragment Panoramy Raćławickiej; pocztówka ze zbiorów Beaty Stragierowicz

Duński krytyk i historyk literatury Georg Brandes w 1896 roku napisał tak: „We Lwowie wystawiona jest doskonała panorama (...); panorama owa przedstawia bitwę pod Raćławicami, w której Tadeusz Kościuszko 4 kwietnia 1794 r. pobił małą swoją garstką całą armię rosyjską”. Trzeba również pamiętać, że podczas nocy zaborów była ona i „pokrępieniem serc” i budzieliłką poczucia narodowego.

Lwowianie kochali panoramę. Przed wojną, będąc dziećmi, często chodzili na teren Targów Wschodnich, do rotundy. Po latach wspominali: „Pamiętam, że do rotundy panoramy wchodziło się w półmroku krętymi schodami na piętro i tam olśniony światłem stawał człowiek w centrum bitwy, wśród padających żołnierzy i koni, na tle łuny pożarów. Miało się złudzenie takiej prawdy, że wprost dusił dym unoszący się z pożarów”. Tak zapamiętała to wielkoformatowe malowidło Maria Łozińska-Hempel.

Losy panoramy to losy na wskroś polskie. Płótno przetrwało dwie wojny światowe, choć raniły je odłamki granatów i bomb. W kwietniu 1944 roku, podczas pierwszego sowieckiego nalotu na Lwów, kilka bomb uszkodziło rotundę panoramy, sąsiadującą ze składami amunicji na terenach powstawowych. Malowidło uległo poważnemu uszkodzeniu – fragment płótna oberwał się i spadł na sztafaż, a duża jego powierzchnia została podziurawiona. Natychmiast przystąpiono do prac ratunkowych. Powołano komisję mającą za zadanie ocenę rozmiaru zniszczeń i przeprowadzenie prac zabezpieczających. Komisja, w skład której wchodził: profesor Zygmunt Rozwadowski – współtwórca „Raćławic”, inżynier Witold Doliński, inżynier Bronisław Wiktor, Leon Matwijowski oraz przedstawiciele Lwowskiej Galerii Obrazów – dr Iwan Iwaniec, dr Jerzy Güttler i dr Zbigniew Hornung, spotkała się w rotundzie już 12 kwietnia 1944 roku. Stwierdzono, że choć przedziurawienia i rozdarcia płótna są liczne, to rekonstrukcja panoramy jest możliwa. Należało zdecydować, w jaki sposób zabezpieczyć i przechować malowidło do końca wojny.

Profesor Rozwadowski zaproponował, aby wszystkie prace zostały powierzone dekoratorowi Leonowi Matwijowskiemu. Z narażeniem życia przeprowadził on skomplikowaną akcję demontażu i ewakuacji płótna z rotundy. Zabezpieczone i zwinięte na ogromny walec malowidło przewieziono do klasztoru Ojców Bernardynów. Tam, bezpiecznie, doczekało końca wojny.

W roku 1946 panorama została przywieziona do Wrocławia. Przez prawie 40 lat nie mogła doczekać się ekspozycji, pomimo kilkukrotnie podejmowanych prób. Dopiero wstrząs Sierpnia '80 i narodziny Solidarności doprowadziły do tego, że panoramę udostępniono społeczeństwu. Naród po raz kolejny upomniał się o „Raćławicę”, tym razem jakże potężnym głosem! Powołano – trzeci już po wojnie – Społeczny Komitet Panoramy Raćławickiej. Na jego czele stanął profesor Alfred Jahn – wybitny geograf i polarnik. Profesor, lwowianin z Kleparowa, pamiętał malowidło sprzed wojny i z determinacją dążył do tego, aby ponownie można je było oglądać. Rozpoczęto szeroko zakrojone prace konserwatorskie, budowlane i organizacyjne.

14 czerwca 1985 roku Panorama Raćławicka została ponownie udostępniona publiczności, a wrocławski pejzaż kulturalny wzbogacił się o oryginalny obiekt muzealny.

Beata STRAGIEROWICZ

LIPIEC 1945 – OBLAWA AUGUSTOWSKA

ZBRODNIA BEZ PRZEDAWNIEŃ

Był lipiec 1945 r. – trzeci miesiąc po kapitulacji Niemiec, która została uznana za koniec wojny w Europie. W rodzinne strony wracali Polacy wywiezieni przez Niemców na roboty przymusowe, uwolnieni z obozów; miały miejsce pierwsze powroty zestanych przez sowieckiego okupanta na Sybir – w głąb ZSRS.

Po sześciu latach wojny ludzie tęsknili do normalności. Próbowali podnosić z ruin nie tylko zabudowania zniszczone działaniami frontowymi, ale i własne życie. Tymczasem...

NIE TYLKO KATYŃ

Wojska sowieckie otoczyły Puszczę Augustowską oraz przylegające do niej tereny dzisiejszych powiatów: augustowskiego, sejneńskiego, suwalskiego, część sokólskiego oraz odcięte powojenną granicą ziemie przynależące dziś do Litwy i Białorusi. 12 lipca 1945 r. rozpoczęły potężną pacyfikację wymierzoną w żołnierzy Armii Krajowej i poakowskiej konspiracji, a także – co trzeba podkreślić – w ludność, od której partyzanci otrzymywali wsparcie.

Szli tyralierą. Skrupulatnie przetrząsali zagajniki i zarośla. Zabierali ludzi z łąk, wyganiaли z chałup. Jednych aresztowano, bo na listach przygotowanych przez szpicli figurowali jako członkowie Armii Krajowej. O losie innych decydował przypadek. (...) Gdy kogoś nie zastali w domu, brali innego. Żeby się zgadzała liczba. (...) Zmiłowania boskiego wszyscy my czekali. I taki strach wielki, taki strach... (cyt. za I. Se-wastianowicz, S. Kulikowski „Nie tylko Katyń”, Białystok 1990 r.).

Frontowe jednostki Armii Czerwonej, podporządkowane dowództwu 50. Armii 3. Frontu Białoruskiego, we współpracy z kontrwywiadem wojskowym Związku Sowieckiego Smiersz, przy współudziale polskich funkcjonariuszy i współpracowników Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej oraz dwóch kompanii 1. Praskiego Pułku Piechoty Ludowego Wojska Polskiego, przeprowadziły – zakrojoną na ogromną skalę – akcję antypartyzancką.

W czasie Obławy Augustowskiej, w drugiej i trzeciej dekadzie lipca 1945 r., zatrzymano i poddano brutalnemu śledztwu ponad siedem tysięcy ludzi. Byli wśród nich starcy, kobiety i nieletni. Wszystkich zatrzymanych w czasie operacji wojskowej przekazywano Smierszowi. To właśnie funkcjonariusze kontrwywiadu



Kobiety poszukujące swoich bliskich – rekonstrukcja wydarzeń z lipca 1945 r. była elementem gry miejskiej „Śladami Obławy Augustowskiej”.

dokonywali przesłuchań i selekcji oraz kolejnych aresztowań na podstawie wymuszonych biciem zeznań. Ci, którzy zostali uznani za członków lub współpracowników polskiej niepodległościowej konspiracji, zaginęli bez śladu. Dostępne źródła nie pozwalają określić, ile ofiar pochłonęła Obława Augustowska: ilu zamordowano, ilu było poległych. Znane dziś dokumenty rosyjskie dają podstawy do przypuszczeń, że było ich więcej niż przyjmowana dotąd liczba sześciuset.

WOŁANIE O PRAWDĘ

Rosja, będąca prawnym następcą Związku Sowieckiego, nigdy nie potwierdziła stalinowskiej zbrodni na obywatelach polskich aresztowanych w lipcu 1945 r. Odmawia wydania dokumentów. Dlatego do dziś nie jest znana pełna lista ofiar, miejsce mordu i – co szczególnie tragiczne – nie wiemy, gdzie znajdują się doły śmierci ofiar. Właśnie doły śmierci, bo nie groby, nie miejsca pochówku, bo takiego przecież nie było.

W 2016 r. Białoruś odmówiła stronie polskiej zgody na sprawdzenie terenu nieopodal

dawnej leśniczówki Giedź, w pasie nadgranicznym po białoruskiej stronie. Na możliwość istnienia tam zbiorowego dołu śmierci wskazują zarówno różne źródła historyczne, jak i opinie specjalistów analizujących zdjęcia lotnicze. Jak ustalił historyk białostockiego IPN Paweł Niziołek, w sierpniu 1945 r. granica została przesunięta na korzyść Sowietów właśnie o niewielki pas ziemi obejmujący leśniczówkę i gajówkę Giedź. Budynki rozebrano, a obszar wokół stał się zamkniętą strefą.

Obława Augustowska wyczerpuje znamiona zbrodni przeciwko ludzkości, która nie ulega przedawnieniu: z rozkazu naczelnego dowódcy – Stalina kontrwywiad wojskowy obcego państwa – ZSRS, bez sądu, dokonał mordu na grupie Polaków za przynależność bądź wspieranie, broniącej niepodległości ojczyzny, Armii Krajowej i jej kontynuacji – Armii Krajowej Obywateli.

GDZIE POSTAWIĆ ŚWIECZKĘ?

Była to największa zbrodnia dokonana na Polakach po II wojnie światowej. Gdy Rosja i Białoruś odmawiają jej wyjaśnienia, nadzieja,

Fot. Wojciech Kaszlej

że kiedyś to nastąpi, opiera się na kwalifikacji prawnej: jest to zbrodnia bez przedawnienia, a także na przekonaniu, że doprowadzą do tego kolejne pokolenia Polaków.

Aby tak się stało, wiedza o tej zbrodni musi przeniknąć do ogólnonarodowej świadomości. Na szczęście, w ostatnich latach Obława Augustowska wychodzi poza ramy historii regionalnej. Stało się tak na drodze długiego procesu, gdyż strach sprawił, że o obławie nie mówiono nawet w rodzinach porwanych z domów i miejsc pracy i zamordowanych w lipcu 1945 r.

Przez prawie pół wieku – w komunistycznej Polsce – temat Obławy Augustowskiej był zakazany. Jednak tego, o czym nie wolno było mówić, nie dało się zapomnieć. Rodziny nie doczekały się powrotu swoich bliskich, nie mogły przeżyć żałoby. Do dziś nie mogą zapewnić im godnego pochówku, nie mają gdzie postawić im świeczki. Ich trauma wciąż trwa.

Gdy nie ma grobów – tym ważniejsze jest zachowanie pamięci. Ta pamięć, stopniowo odbudowywana, rzetelnie, na zweryfikowanych źródłach, jest podstawą nadziei, że uda się doprowadzić do ujawnienia prawdy o Obławie Augustowskiej.

Osobny artykuł należy poświęcić ludziom, organizacjom i instytucjom, które miały i mają udział w procesie przywracania pamięci o sowieckiej zbrodni na Polakach z lipca 1945 r. Służą temu m.in. rocznicowe uroczystości. W tym tekście chcę opisać obchody 76. rocznicy Obławy, które zorganizowaliśmy w Augustowie 12 lipca 2021 r. – w Narodowym Dniu Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej. Program i sposób organizacji nie był przypadkowy, wynikał z wcześniejszych doświadczeń Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie, którego mam zaszczyt być prezesem.



Fot. Wojciech Kaszlej

Oddolny apel pamięci „Przywróćmy Im twarze i imiona” – nazwiska ofiar Obławy Augustowskiej odczytali uczestnicy uroczystości.

Klub jest stowarzyszeniem społeczników, którzy od 15 lat upowszechniają wiedzę o historii regionu. Tworzymy wielopokoleniowe środowisko oparte na szacunku dla akowskiego etosu, więc wymierzona w AK-owców Obława Augustowska od początku była tematem wiodącym w działalności badawczej i edukacyjnej klubu.

Wśród wielu przedsięwzięć jej dedykowanych były, organizowane od kilkunastu lat, rocznicowe uroczystości w hołdzie zamordowanym i poległym w wyniku lipcowej pacyfikacji.

SZEREG UPAMIĘTNIĘĆ

Od 2015 r., kiedy 12 lipca ustanowiony został Dzień Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej, organizujemy w Augustowie obchody właśnie w tym dniu. Robimy to wspólnie z augustowskim Kołem Światowego Związku

Żołnierzy Armii Krajowej, Augustowskimi Placówkami Kultury i parafią Najświętszego Serca Jezusowego w Augustowie, mając wsparcie samorządu powiatu augustowskiego i miasta Augustowa.

Nastawienie na organizowanie szeroko zakrojonej współpracy jest w działalności klubu ważną normą. Kierując się przekonaniem, że razem możemy osiągnąć więcej, w tym roku zaprosiliśmy do współorganizacji – poza wymienionymi wyżej – również Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Białymstoku, Instytut Pileckiego, Federację Patriotyczną, Stowarzyszenie Odra-Niemen – Oddział Podlaski i ZHP Hufiec Augustów.

Takie poszerzenie grona instytucji i środowisk zaangażowanych w upominanie się o ofiary Obławy Augustowskiej to wspólny sukces i dobry prognostyk.

Każdy z wymienionych podmiotów miał swój wkład w organizację uroczystości – koncepcyjny, merytoryczny, finansowy, poprzez wykonaną pracę i poświęcony czas, talenty i umiejętności. Dzięki temu augustowskie obchody trwały od godziny 12 do 21. Podzieliliśmy je na kilka segmentów, starając się adresować je do różnych grup odbiorców, ale pamiętając na każdym etapie o najważniejszym adresacie, czyli o rodzinach ofiar lipcowej obławy.

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem uroczystości przestrzeń w centrum miasta – Rynek Zygmunta Augusta – została zagospodarowana przez wystawę plenerową IPN, prezentującą elementarną wiedzę o sowieckiej zbrodni na Polakach sprzed 76 lat, oraz stoiska z publikacjami, gramami historycznymi i pamiątkowymi gadżetami. O takie uatrakcyjnienie obchodów i prezentację swojej działalności zadbał: Instytut Pamięci Narodowej, Instytut



Początki sztandarowe przed augustowską siedzibą NKWD i PUBP, tzw. Domem Turka, gdzie powstanie Muzeum Obławy Augustowskiej.

Fot. Wojciech Kaszlej

Pileckiego, Federacja Patriotyczna, Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie. W ciągu dnia na telebimie prezentowaliśmy materiały filmowe o Obławie Augustowskiej.

Przekaz wiedzy o dramacie z lipca 1945 r. – płynący z filmów, tematycznej wystawy i publikacji – został wzmocniony poprzez krótkie wprowadzenie historyczne Danuty i Zbigniewa Kaszlejów oraz wystąpienia gości i organizatorów.

O tym, jak bardzo porusza los ofiar obławy, pięknie zaświadczyła w swoim wystąpieniu Małgorzata Suszyńska – reprezentująca na uroczystości Stowarzyszenie Odra–Niemen oraz Federację Patriotyczną.

DOM TURKA – MIEJSCE KAŻNI

Dr Wojciech Kozłowski, dyrektor Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, przekazał zebrany, wyczekiwany od lat, informację o utworzeniu Muzeum Obławy Augustowskiej w tzw. Domu Turka, czyli siedzibie najpierw NKWD, a następnie PUBP w Augustowie. Za wykupienie z rąk prywatnych augustowskiej katowni żołnierzy AK–AKO–WiN i decyzję o utworzeniu w niej muzeum jesteśmy wdzięczni premierowi Mateuszowi Morawieckiemu, wicepremierowi Piotrowi Glińskiemu, minister Magdalenie Gawin i wszystkim, którzy o to zabiegali.

Dom Turka w lipcu 1945 r. był jednym z miejsc przetrzymywania ujętych w obławie. Więcej na ten temat dowiedzieli się uczestnicy uroczystości dzięki krótkiej rekonstrukcji zaprezentowanej przed tym obiektem. Był to jeden z punktów na trasie gry miejskiej „Śladami Obławy Augustowskiej”. W grze uczestniczyło siedem kiluosobowych zespołów, zgłoszonych przez augustowskie szkoły, Hufiec Augustów ZHP i Międzyszkolny Klub Historyczny im. Armii Krajowej Ziemi Radzyńskiej. Celem było poznanie wydarzeń, ludzi i miejsc w Augustowie, związanych z pacyfikacją z lipca 1945 r. Drużyny docierały do nich dzięki aplikacji mobilnej i zdobywały wiedzę, umiejętności oraz punkty poprzez interaktywne zadania z wykorzystaniem minirekonstrukcji opartych na relacjach, materiałów filmowych, partyzanckiej strzelnicy, punktu sanitarnego, czy też informacji z dokumentów.

Wierzmy, że młodzi ludzie, którzy w ten sposób odkrywają rzeczywistość sprzed 76 lat, zachowają w pamięci ofiary Obławy Augustowskiej i będą chcieli upominać się o wyjaśnienie ich losu.

Pamięć wyraziliśmy też, składając kwiaty przed tzw. Domem Turka, gdzie w lipcu 1945 r. więziono zatrzymanych, oraz w augustowskiej bazylice – pod tablicą upamiętniającą ofiary Obławy Augustowskiej. Tam na mszy świętej z udziałem pocztów sztandarowych

modliliśmy się za poległych i zamordowanych w lipcu 1945 r. oraz ich rodziny.

PRZYWRÓĆMY IM IMIONA I TWARZE

Po mszy świętej powróciliśmy na centralny plac miasta. Tu, piąty rok z rzędu, zaprosiliśmy na publiczne odczytanie nazwisk zamordowanych przez Sowietów w lipcu 1945 r. Apel pamięci nosi nazwę: „Przywróćmy Im imiona i twarze”.

To idea „zawołania każdego po imieniu”, jak wyraził to Zbigniew Herbert. Nadaliśmy jej formę happeningu. Podejść do mikrofonu mógł każdy mieszkaniec Augustowa, regionu, turysta. Odczytywanie nazwisk rozpoczęli członkowie rodzin ofiar, a potem robiły to zarówno osoby z pokolenia pamiętającego lipiec 1945 r. – byli wśród nich AK-owcy i sybiry – jak i ludzie młodzi, harcerze i dzieci. Ich zaangażowanie jest ważne, bo pamięć trzeba przenieść na następne pokolenia. Na nie spada obowiązek wyjaśnienia zbrodni sprzed

że koncertując w hołdzie ofiarom Obławy Augustowskiej, zanoszą też wiedzę o niej w miejsca swojego zamieszkania.

OBCHODY ROCZNIC HISTORYCZNYCH ŁĄCZĄ ŚRODOWISKA

Wierzmy, że włączenie organizacji pozarządowych spoza regionu, reprezentujących środowiska patriotyczne z całej Polski, jest najlepszym sposobem na popularyzację wiedzy o wciąż niewyjaśnionej sowieckiej zbrodni na Polakach. Dlatego jesteśmy wdzięczni Federacji Patriotycznej za patronat nad obchodami, a oddziałowi podlaskiemu Stowarzyszenia Odra–Niemen za współorganizację.

Dziękujemy reprezentacji Międzyszkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej Ziemi Radzyńskiej na czele z Władysławem Kolatorskim za wspieranie nas i zaangażowanie w obchody.

Dziękujemy też niezawodnym motocyklistom z „Jazdy Ducha”, Grupie Historycz-



Małgorzata Suszyńska – wiceprezes Stowarzyszenia Odra–Niemen i przedstawicielki Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie promowały też Federację Patriotyczną.

76 lat. Wyczytanym nazwiskom towarzyszyła projekcja zdjęć ofiar, które mamy w naszych zbiorach, bo masowa zbrodnia ma indywidualne twarze.

Kartki z nazwiskami, umieszczone po odczytaniu na białoczerwonej tablicy, przez kolejne dni przypominały przechodniom o ofiarach Obławy Augustowskiej, przywołanych podczas naszego oddolnego augustowskiego apelu pamięci.

Obchody 76. rocznicy początku obławy zakończyły się klimatycznym koncertem wiołonczelowym w wykonaniu wykładowców i uczestników warsztatów wiołonczelowych odbywających się w Augustowie. Niesamowite występy muzyków stały się piękną tradycją obchodów rocznic Obławy Augustowskiej. Wiołonczeliści pochodzą z różnych stron świata i Polski, stąd mamy nadzieję,

no-Edukacyjnej „Szare Szeregi”, Grupie Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Suwałki”, Augustowskiemu Teatrowi Piosenki oraz uczniom i absolwentom II Liceum Ogólnokształcącego im. Polonii i Polaków na Świecie w Augustowie.

Za wspólne oddanie hołdu ofiarom Obławy Augustowskiej są wdzięczni wszyscy organizatorzy obchodów, w tym przyjaciele i wolontariusze Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie. Nasze środowisko odczuło 12 lipca 2021 r. wagę powołania w październiku ubiegłego roku Federacji Patriotycznej. Wspólne obchodzenie rocznic ważnych wydarzeń jest ciekawą platformą współpracy, która może integrować i inspirować wszystkie organizacje i stowarzyszenia tworzące federację.

Danuta KASZLEJ

AKCJA SPOŁECZNA

SPRZĄTANIE POWĄZEK

Nasze działania porządkowe, rewaloryzacyjne i upamiętniające na grobach powstańców warszawskich na Powązkach Wojskowych rozpoczęły się w 2016 r. To już szósty rok naszej pracy społecznej na tym cmentarzu. Akcja jest oddolna, zainicjowana przez grupę znajomych, do których z czasem dołączali kolejni.

W ciągu roku, dzięki pomocy osób o wielkich sercach i promocji w mediach społecznościowych, akcja rosła się do inicjatywy gromadzącej ponad setkę osób na sprzątaniu przed rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego.

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

W 2018 r., kiedy powstał mazowiecki oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen, wolontariusze tej organizacji włączyli się w akcję sprzątania Powązek i trwa to do dziś. Od 2020 r. akcję wspiera również fundacja „Nie Zapomnij o Nas”.

Pomysł zrodził się w 2015 r. Spiesząc się na obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i chcąc odwiedzić wcześniej również Łączkę (to był burzliwy czas ekshumacji), na widok tłumów w alei głównej zdecydowałam się dotrzeć na miejsce bocznymi alejkami. Nie znałam dobrze Powązek. Przerażały mnie swoją wielkością i niepoliczalnością. Teraz się z tego śmieję. W ciągu tych kilku lat zdążyłam cmentarz dobrze poznać. Ma bardzo prosty układ, kolejność grobów – zatem nie ma się co przerażać, wystarczy poświęcić trochę czasu i poznać.

Podążając wówczas do kwatery „Ł”, zwróciłam uwagę na pojedyncze powstańcze groby. Tu kotwica, tam 1944, jedno małe światełko, jeden biały i jeden czerwony mieczyk... Bardzo się spieszyłam, ale w głowie pytania zapisywały się same. Ile jest takich grobów? Dlaczego są zaniedbane? Dlaczego znajdują się poza znanymi kwaterami batalionowymi? Każdy zna kwaterę Zośki i Parasola, ale ilu powstańców łącznie jest pochowanych na Powązkach Wojskowych?

Po powrocie z obchodów spędziłam sporo czasu na poszukiwaniu odpowiedzi na wszystkie te pytania. Pisałam, pytałam. Kontaktowałam się m.in. z kancelarią cmentarza wojskowego. Szybko zrozumiałam, że nikt nie wie, nikt nigdy nie szukał odpowiedzi na te pytania, nie sporządził takich spisów itd. Zatem jeśli chcę to wiedzieć, muszę sporządzić własne spisy i samodzielnie to wszystko ustalić.

I tak to się wszystko zaczęło. Początkowo szukaliśmy w kilka osób takich grobów, błagając się po kwaterach jak dzieci we mgle. Do dziś mamy się z czego pośmiać. Początki nie były łatwe. Później zaczęliśmy odkrywać całe kwatery, w których pochowani są powstańcy warszawscy, a które



Sprzątanie Powązek w 2017 r.

zupełnie nie są znane. Dlaczego tak się dzieje? Są to po prostu kwatery grobów rodzinnych. I jeśli nie ma już rodziny, bo wszyscy umarli, to nikt się tymi grobami nie zajmuje, nikt o tych bohaterach nie pamięta.

Obecnie pod naszą opieką jest pięć kwater, w których znajduje się łącznie ok. 1200 grobów. Liczba pochowanych w nich powstańców jest dużo większa niż liczba grobów, ponieważ w wielu przypadkach są to pochówki mnogie.

CELE I REZULTATY

Celem jest objęcie opieką najbardziej zapomnianych i zaniedbanych grobów, dbanie o mogiły powstańców, którzy od dawna nie mają rodzin i bliskich. Utrzymujemy je i zapewniamy im właściwy stan. Zdecydowaną większością grobów nikt poza nami się nie opiekuje. Często jest na nich tylko nasze światełko pamięci w postaci znicza i biało-czerwona wstążka.

Nasze działania to m.in.:

- zabezpieczanie i utrzymywanie w jak najlepszym stanie grobów wojennych o wyjątkowej wartości historycznej,
- przywracanie odpowiedniej rangi grobom wojennym,

- poprawa estetyki grobów i ich otoczenia,
- popularyzacja i upowszechnianie wiedzy dotyczącej powstańców warszawskich,
- aktywizacja lokalnej społeczności (w tym dzieci i młodzieży) – wspólne prace na cmentarzu,
- promocja i organizacja wolontariatu,
- pomoc osobom odwiedzającym Powązki Wojskowe w odnajdywaniu zapomnianych powstańczych grobów, znajdujących się poza znanymi kwaterami (batalionowymi).

POZNAJ NAS,

POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

„Poznaj nas, Powstańców Warszawskich. Jesteśmy pochowani w tej kwaterze...” – tabliczki z takim napisem i zdjęciami powstańców wyróżniają groby, którymi się opiekujemy.

Często słyszymy, że ludzie nie mieli pojęcia, że w tych (niepozornych) kwaterach też są pochowani powstańcy; nigdy wcześniej nie zwracali uwagi na te kwatery. Wydawały się „normalnymi grobami rodzinnymi”, a nie kwaterami, w których spoczywają bohaterowie.

Na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie kwatery, którymi się opiekujemy, znajdują się w centralnej części cmentarza, w bliskim sąsiedztwie znanych kwater batalionowych, np. kwatery Zośki (brzozowe krzyże, groby m.in. „Rudego”, „Alka” i „Zośki”), a mimo to przez dziesięciolecia pozostawały niezauważone.

W jednej z kwater, które są pod naszą opieką (A-22), znajduje się jeden z najbardziej znanych grobów na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach – grób Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Licznie odwiedzany przez wszystkie wycieczki. Niestety, na pozostałe w tej kwaterze (jest ich ok. 100) wcześniej nie zwracano uwagi. 99 procent grobów w tej kwaterze to mogiły powstańców warszawskich. Chcemy, aby dzięki naszym działaniom zwracano uwagę i na inne groby. Chcemy przypomnieć o zapomnianych.

DŁUGOTRWALE EFEKTY

Realizacja zadania pozwoli jego uczestnikom poszerzyć wiedzę na temat lokalnej historii, bohaterów, patriotyzmu oraz postaw patriotycznych, zainteresuje lokalną społeczność tematyką historyczną, upowszechni pozytywne postawy społeczne wśród osób w różnym wieku – wyzwoli potrzebę działalności społecznej poprzez włączenie się w wolontariat, wprowadzi młodych ludzi

do uczestniczenia w życiu społecznym.

Do tej pory wszystko finansowaliśmy we własnym zakresie, ze zbiorów społecznych.

Pragniemy, aby na każdym powstańczym grobie paliło się choćby jedno symboliczne światełko pamięci. Żeby na każdym powiewała biało-czerwona wstążeczka. Powstańcy zasługują na tego typu upamiętnienie. To im się po prostu należy.

Świąteczka pamięci i biało-czerwone wstążki zwracają uwagę odwiedzających cmentarz. Sprawiają, że zapomniane przez dziesięciolecia powstańcze mogiły, groby bohaterów przestają być zapomniane.

JAK POMAGAĆ?

Powodzenie akcji zależy od wielu czynników. Pomagać można na wiele sposobów, np. udostępniając, popularyzując, nagłaśniając nasze akcje, wydarzenia, grupy, pomagając w pozyskiwaniu środków na zakup materiałów, jak i samych materiałów lub ciężko pracując przy oczyszczaniu grobów i je upamiętniając.

Akcja „Sprzątanie Powązek” jest swego rodzaju wypełnieniem luki w ustawodawstwie – jeśli nikt z rodziny nie opiekuje się danym grobem, bo np. cała rodzina zmarła, to nie ma obowiązku (z urzędu, odgórnie) sprawowania opieki nad powstańczymi mogiłami.

Dlatego właśnie my otoczyliśmy opieką, społecznie, takie miejsca wiecznego spoczynku.

Niektóre groby są tak zniszczone, że jedynie nasza laminowana notka biograficzna lub tabliczka informuje, kto spoczywa w danej mogile.

Zrobiliśmy bardzo dużo, ale jeszcze więcej mamy do zrobienia. Pracy na Powązkach tak naprawdę nigdy nie ubywa. Chcielibyśmy poszerzać nasze działania – o kolejne kwatery, o kolejne formy działań porządkowych, rewaloryzacyjnych i upamiętniających.

NIE TYLKO PRZED ROCZNICĄ POWSTANIA

Prace porządkowe wykonujemy przez cały rok. Zaczynamy wiosną, a kończymy wielkim sprzątnięciem i zapalaniem setek zniczy przed



Tabliczki ze zdjęciami powstańców pochowanych w danej kwaterze.

Wszystkimi Świętymi i uprzątnięciem ich, kiedy się wypalą. W grudniu staramy się zadbać o kwaterę powstańców wielkopolskich, w rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Poza sezonem, kiedy pogoda nie pozwala na porządkowanie grobów, zajmujemy się życiorysami naszych bohaterów, tworzymy ewidencje pochowanych, poszukujemy informacji, uzupełniamy ich biogramy itp.

Na podstawie naszych dokumentacji groby będące w najgorszym stanie są stale remontowane. Dzięki naszym notkom biograficznym dzieją się niesamowite rzeczy – np. syn odnalazł grób swojego ojca po 75 latach (brak informacji o właściwym miejscu pochówku był efektem licznych „błędów administracyjnych”).

REGULAMINOWY PORZĄDEK

Staramy się działać ekonomicznie i ekologicznie. Wyrzucamy śmieci, wypalone jednorazowe znicze, wypalone wkłady, uschnięte wiązanki i kwiaty. Nie wyrzucamy tego, co jest wielorazowe, długotrwałe – np. znicza na wkłady lub sztucznych kwiatów, sztucznych wiązanek. Pamiętamy

o umyciu boków grobu! Nie usuwamy całej zieleni. Bluszcz i paprocie to nie chwasty. Wycinanie tego typu roślinności należy przemyśleć – czy usunięcie jej nie spowoduje, że grób będzie wyglądał jeszcze gorzej.

KTO BIERZE UDZIAŁ W DZIAŁANIACH?

W inicjatywie uczestniczyły liczne podmioty i organizacje, m.in. Wojska Obrony Terytorialnej (5. Mazowiecka Brygada Obrony Terytorialnej, 4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej), Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych, 9. Brygada Wsparcia Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Powstańców Warszawy w Mińsku Mazowieckim, domy dziecka, ośrodki szkolno-wychowawcze.

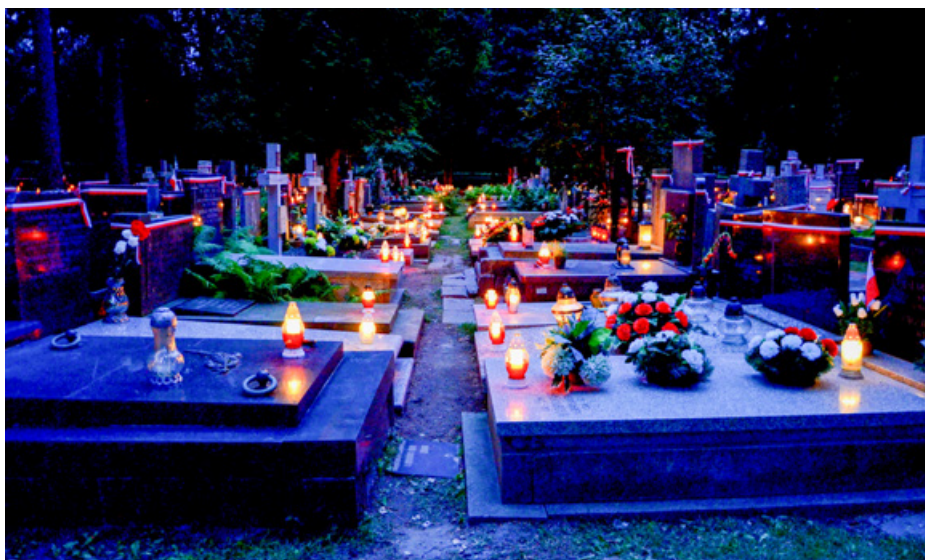
W 2020 r. rozstawiliśmy 1750 chryzantem na grobach bohaterów w Święto Niepodległości. Kwiaty pozyskaliśmy z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach pomocy hodowcom chryzantem, którzy ponieśli straty w związku z zamknięciem cmentarzy we Wszystkich Świętych.

Najwspanialsza rzecz to możliwość poznania powstańczych rodzin, koleżanek i kolegów naszych bohaterów. Przekazują nam oni podziękowania i wyrazy wdzięczności. Takie momenty są dla nas bezcenne. Ale tak naprawdę to my mamy za co dziękować naszym bohaterom. I dziękujemy właśnie w ten sposób – pamiętaniem poprzez działanie.

Akcja „Sprzątanie Powązek” wciąż się rozwija dzięki ludziom o wielkich sercach. Za co najserdeczniej w tym miejscu dziękuję. I jednocześnie zapraszam tych, którzy nie mieli okazji dołączyć do nas i razem z nami działać.

Razem możemy więcej! Cześć i chwała bohaterom!

Anna SZAREJKO



Efekty sprzątnięcia w 2020 r.

DRUGA EDYCJA AKCJI

POZNAŃ – WARSZAWA

WSPÓLNA SPRAWA 1944

W tym roku drugi raz z rzędu wolontariusze naszego stowarzyszenia wzięli udział w akcji „Wspólna sprawa 1944”, organizowanej przez Fundację Kochania Poznania. Wydarzenie ma na celu uświadamianie społeczeństwu, jak wielu Wielkopolan brało udział w Powstaniu Warszawskim. Każda edycja niesie ze sobą temat przewodni. Tym razem była to „medycyna w powstaniu”, zatem na naszych sztandarach wylądowali przede wszystkim lekarze i sanitariuszki. Byli to:

- Jadwiga „Giga” Wilczkiewicz de Laurens,
- Maria Psarska „Mariola” (prof. Maria Chmiel),
- prof. Wiktor Dega,
- dr. Józef Granatowicz,
- prof. Janusz Zeyland.

Więcej o sylwetkach tych bohaterów i ich niezwykłych życiorysach można przeczytać w broszurach przygotowanych specjalnie na tę okazję lub na stronie internetowej „Wspólnej sprawy”.

ŚLADEM POWSTAŃCZEJ WARSZAWY

W niedzielę 1 sierpnia wraz z pozostałymi uczestnikami wyruszyliśmy z Poznania do Warszawy, aby na terenie Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu stworzyć Wielkopolską Barykadę. Nim tam dotarliśmy, odbyliśmy spacer śladami „Powstańczej Warszawy”. Szukaliśmy przede wszystkim śladów dawnych szpitali oraz miejsc, w których przebywali nasi bohaterowie; trasę urozmaiciły nam także inne punkty. Zaczęliśmy od miejsca niezwykle symbolicznego – śladów powstańczej krwi na marmurowej posadzce. Są do dziś traktowane jak relikwie minionych czasów. Zlokalizowane w przedwojennej willi Bohdana Pniewskiego, o którą we wrześniu 1944 roku toczyły się krwawe walki. Obecnie mieści się tu Muzeum Ziemi (ul. Na Skarpie 27).

Warto wspomnieć, że na naszej drodze, w miejscach pamięci, stawialiśmy znicze w ramach akcji „Wspólna sprawa 1944”, m.in. przy ul. Brackiej 5, w podwórzu kamienicy, gdzie na ścianie widnieje tajemniczy napis. Przypomina on o jednym z najbardziej brawurowych powstańców, czyli Antonim Godlewskim ps. „Antek Rozpylac”. Wziął go od brytyjskiego pistoletu maszynowego Sten, z którego zlikwidował 18 niemieckich snajperów w pierwszych



Fot. SON

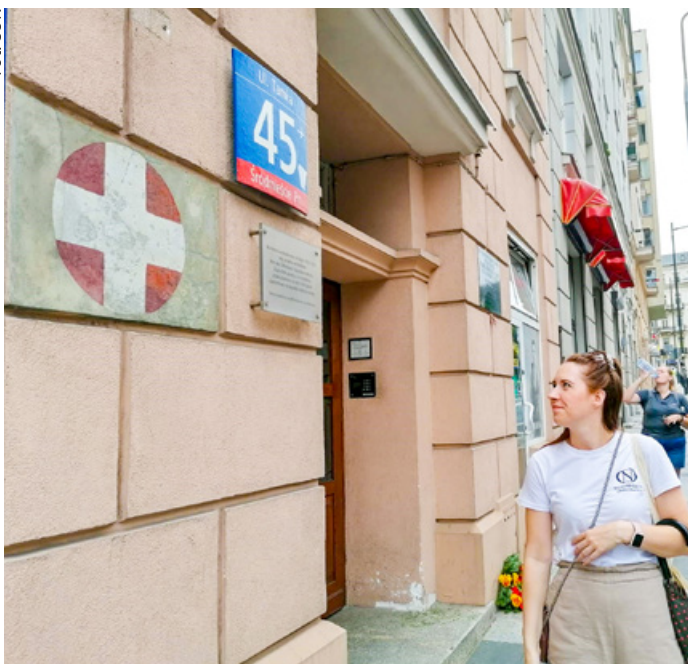
W każdym miejscu zapalaliśmy znicze w ramach akcji „Wspólna sprawa 1944”

dniach powstania. Poległ 8 sierpnia. Pochowany został w powstańczej mogile przy ul. Brackiej 5, po wojnie ekshumowany i przeniesiony na Powązki Wojskowe. Aby pamięć o nim przetrwała, ktoś namalował na budynku ów napis, który cudem zachował się do dziś. Złożyliśmy pod nim znicze, podobnie jak przy stojącym nieopodal głazie z tablicą pamiątkową, na której widnieją imiona poległych żołnierzy batalionu Sokół. Samo podwórze jest dość nietypowe, zabudowane ze wszystkich stron kamienicami pochodzącymi z różnych okresów. Zanurzając się w nie, oddaliśmy się od zgiełku miasta – i tak w ciszy i zadumie możemy oddać hołd ludziom, którzy ginęli kilkadziesiąt metrów od tego miejsca, przed 77 laty... Jak się przekonaliśmy, Warszawa skrywa wiele takich lokalizacji.

POWSTAŃCZE SZPITALY I KANAŁY

Następne miejsca związane były ściśle z medycyną. Najpierw był budynek przy ul. Foksal 3/5, gdzie w czasie powstania mieścił się szpital Polskiego Czerwonego Krzyża. 6 września został zniszczony przez Niemców wskutek ostrzału artyleryjskiego. W momencie upadku Powiśla znajdowało się w nim około 200 pacjentów. Spłonęło żywcem od 60 do 80 osób. Resztę zdołał uratować bohaterski personel szpitala. Kilka minut spaceru i docieramy do ul. Kopernika 43, gdzie dziś mieści się pięknie odnowiony budynek szpitala dziecięcego. W czasie powstania działał tu szpital polowy, a jego pacjentami byli ranni i dzieci, którymi opiekowały się szarytki. Szpital pozostawał czynny do 5 września. Zaglądała do niego

Fot. SON



Malunek przy ul. Tamka 45

jedną z głównych bohaterek naszego wyjazdu – Maria Psarska „Mariola”, która spotkała w nim swoją siostrę Jadwigę, również sanitariuszkę w Powstaniu Warszawskim. Z kolei przy ul. Tamka 45 w 2009 roku, podczas remontu fasady kamienicy, został odkryty malunek przedstawiający biały krzyż na czerwonym tle.

Jest to pozostałość po szpitalu polowym, który mieścił się w tym miejscu podczas powstania. Również w tym miejscu pod pamiątkową tablicą zapaliliśmy znicze. Niezwykłym miejscem, działającym na wyobraźnię, jest wąż do kanału przed budynkiem przy ul. Nowy Świat 53. To właśnie nim powstańcy ewakuowali się ze Starej do Śródmieścia. Przebyta trasa liczyła prawie 2 km. W ciągu kilkudziesięciu godzin pokonała ją ok. 4,5 tys. powstańców!

ATRAKcje NA BARYKADZIE

Następnie nasi wolontariusze brali udział w zbiórce pieniędzy. Zebrane środki zostaną przeznaczone na rehabilitację powstańców warszawskich. Dzięki współpracy z fundacją „Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich” od zeszłego roku powstańcy z Poznania korzystają z rehabilitacji, co wyraźnie wpływa na poprawę ich zdrowia. Pieniądze były zbierane na terenie Wielkopolskiej

Warszawskich Nowolipie 22, gdzie udało się dotrzeć naszej grupie dzięki Stowarzyszeniu Odra–Niemien – Oddział Mazowiecki.

Przez około godzinę mogliśmy cieszyć się rozmową z bohaterami tamtych dni, którzy widząc tyle młodzieży, również byli bardzo zadowoleni. Mielśmy okazję poznać:

- Kazimierza Abramczuka ps. „Kazik”,
- Andrzeja Lajera ps. „Kizior”,
- Jana Sałkowskiego ps. „Kuba”,
- kapitana Feliksa Waśkiewicza ps. „Czarny”.

Ich historie, a także piękne przesłania dla młodzieży będą czymś, co z pewnością zapamiętamy na zawsze.

GODZINA „W”

Stamtąd udaliśmy się na Powązki Wojskowe, gdzie z rzeszą

ludzi czekaliśmy na syreny oznajmiające „Godzinę W”, a potem zapaliliśmy znicze na powstańczych mogiłach. W międzyczasie obserwowaliśmy wzruszającą scenę przy kwaterze zgromadzenia „Żywicieli” – powstańców, którzy witali się serdecznie, a następnie oddawali hołd poległym koleżankom i kolegom. Pomagaliśmy także zawieszając na powstańczych mogiłach białoczerwone wstążki. Odwiedziliśmy m.in. grób dra Tadeusza Pogórskiego ps. „Morwa”, który był komendantem szpitala przy ul. Kilińskiego 3/5, gdzie pracowała Maria Psarska „Mariola”. Był to ostatni punkt naszego programu. Za rok znów zapraszamy na Wielkopolską Barykadę!

Emil MAJCHRZAK



Jan Sałkowski ps. „Kuba” w otoczeniu zastuchanych harcerzy

Barykady. Odwiedzających ją gości czekały liczne atrakcje, m.in. spektakle przygotowane przez Studenckie Koło Literacko-Teatralne „Dygresja”, można było obejrzeć przyrządy używane przez lekarzy i sanitariuszki przed niemal 80 laty, wziąć udział w szkoleniu z pierwszej pomocy czy wspólnym śpiewem powstańczych piosenek.

SPOTKANIE Z BOHATERAMI

Punktem programu, na który wszyscy czekali, była wizyta w Domu Wsparcia dla Powstańców



Nasi wolontariusze i Paweł Cieliczko, pomysłodawca akcji, z Andrzejem Kiziosem ps. „Lajer”

Fot. Justyna „Justi” Szadkowska

Fot. Justyna „Justi” Szadkowska

SYLWETKI: BOLESŁAWA OLESZCZUK

KRESOWIACZKA I SYBIRACZKA

Bolesława Oleszczuk, członek Stowarzyszenia Przyjaciół Polskich Weteranów (SPPW) Southampton, urodziła się w Polsce, w miejscowości Baranowice, 9 października 1937 roku (obecnie terytorium Białorusi).

W 1940 roku, w wieku zaledwie dwóch lat, została z rodziną deportowana do Rosji. Rodzice ciężko pracowali, w tym czasie dzieci przebywały w sierocińcu, gdzie obowiązkowo musiały się uczyć języka rosyjskiego. W 1942 roku, po oswobodzeniu, wszyscy wyjechali na południe, do Uzbekistanu i Kazachstanu, gdzie gen. Anders organizował Armię Polską. Rodzice wstąpili do wojska, a dzieci umieszczono w sierocińcach. Opiekowały się nimi oddziały wojskowe. Ojciec pani Boli, Wincenty Mackay (rodem z Krakowa), wyjechał do Persji, a następnie przeszedł z armią gen. Andersa szlak bojowy – przez Egipt, Palestynę dotarł do Włoch, gdzie walczył pod Monte Cassino. Zajmował się transportem żywności, amunicji i niedźwiedziem Wojtkiem.

W tym czasie pani Bola z mamą i siostrami zostały przewiezione do Indii, a po roku do Afryki. Wyrwana z piekła Rosji, gdzie głód, choroby i śmierć stanowiły codzienność, pobyt w obozie przejściowym u stóp góry Kilimandżaro wspomina jako cudowne chwile z dzieciństwa. Pomimo upływu lat mówi o tym z wielkim sentymentem. Kierownik obozu, Anglik, organizował dla dzieci wycieczki i wyjazdy na safari.

W 1946 roku, po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, wojsko polskie, które znajdowało się w Wielkiej Brytanii, zaczęło sprowadzać polskie rodziny do Anglii i umieszczać je w obozach wojskowych.

Po demobilizacji pani Bola zamieszkała w Londynie. Od 1964 roku udzielała się społecznie w polskiej szkole i pracując z harcerzami. Za zasługi otrzymała miano Działacza Harcerskiego, nadane przez prezydenta RP na uchodźstwie, śp. harcmistrza Ryszarda Kaczorowskiego. W 1985 roku otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi za pracę w szkolnictwie, przyznany przez Radę Ministrów w Londynie.

Pani Bola pracowała w polskiej szkole przez 38 lat. Za poświęcenie dla szkolnictwa w 1993 roku została uhonorowana złotą odznaką przez Polską Macierz Szkolną za Granicą.

W 2018 roku otrzymała odznakę okolicznością – Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości nadany przez Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, a w 2000 roku – Złoty Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Bolesława Oleszczuk jest członkiem SPPW Southampton od 1978 roku. Do tej pory działa,



Ojciec pani Boli – Wincenty Mackay z niedźwiedziem Wojtkiem na Monte Cassino



Pani Bola ze zdjęciem swojego ojca spod Monte Cassino



Zdjęcie pani Boli z mężem i córeczkami



Ślub pani Boli w Londynie

promując wartości patriotyczne i przekazując młodym pokoleniom wspomnienia o tragicznych losach sybiraków. Pomimo traumatycznych doświadczeń z dzieciństwa pani Bola zachwyca swoich rozmówców ogromnym wdziękiem i kobiecością.

**Krystyna JENVEY,
prezes SPPW Southampton**



Bolesława Oleszczuk

OJCZYNA SŁOWACKIEGO

ZAWSTYDZIĆ KRZEMIENIECKĄ KNIEJĘ

Rodzinne miasto Juliusza Słowackiego i siedziba słynnego liceum, które zapisało się złotymi zgłoskami w polskiej historii, skrywa na zarostym wzniesieniu ogromnych rozmiarów nekropolię. Wolontariusze SON przez dwa lipcowe tygodnie ciężko pracowali nad wydobyciem jej piękna z mroków leśnej głuszy.

Powiat krzemieniecki – przed wojną najdalej na południe wysunięty fragment województwa wołyńskiego – potrafi zadziwić podróżnika wyniosłym ukształtowaniem terenu. Z odpowiedniego miejsca na Górze Zamkowej, górującej 100 metrów ponad historycznym Krzemieńcem, można na północy dostrzec Wyżynę Wołyńską, pokrytą kobiercem kwitnących łąnów słonecznika i dojrzewających zbóż. Dla wymęczonego górską wspinaczką turysty jawi się ona jako równina płaska jak stół, a tym samym jako kraina tak odmienna od wyzywających zalesionych krzemienieckich szczytów. Góry te po dziś dzień stawiają zaciekle opór wysiłkom pieszego wędrowcy, który nie znajdzie otuchy w koniach mechanicznych – podjazdy do nie tak odległych od centrum Krzemieńca siedlisk ludzkich są na tyle wymagające, iż przyprowadzą nieotrząskanego kierowcę o porządne skoki kortyzolu we krwi.

KRZEMIENIECKI GÓROTWÓR

Właśnie na stokach jednego z takich wzniesień rozlokowany jest cmentarz, który stał się miejscem wielodniowej pracy wolontariuszy ze Stowarzyszenia Odra-Niemen. Gdy pierwszego dnia jakimś cudem udało się im podejść pod bramę cmentarza i wypakować cały renowacyjny majdan, nie jeden z niedowierzaniem i lękiem patrzył w górę zachwaszczonego zbocza, na którym gdzieś tylko sponad dwumetrowej pokrzywy i czeremchy wystawały czubki krzyży i nagrobne stele. Świadomość tego, iż dwa lata wcześniej ekipa SON starannie wykosiła i odnowiła ten fragment cmentarza, dosłownie zwałała z nóg. Krzemieniecki górotwór z kąpiącym lekceważeniem wobec tych trudów postanowił zalać grobowce błotnistą mazią i zalesić nekropolię rozszalałym ze zdziczenia klonem i jesionem, skrywając tym samym cmentarz przed intruzami z doliny oraz zza zachodniej granicy.

ONE WOŁAJĄ O PAMIĘĆ

Przełamując barierę rezygnacji, przybyłszy z Polski śmiało zaczęli piąć się po gliniastej drodze, która niemiłosiernie długo wila się jak oślizgły wąż po zagłuszonej przez leśne poszycie stromiznie. I wtedy oczy ludzkie zaczęły odkrywać misternie wykute grobowce profesorów, rotmistrzów, organistów, doktorów i oficerów. Tu i ówdzie o pamięć zawołały proste krzyże z kamienia i metalu, spod nóg zaś potykającego się włóczęgi lament podniosły gnijące krzyżowe belki. Rdzewiejące grobowe tabliczki poprosiły w swej agonii o westchnienie i o Zdrowaś Maryjo, powojenne zaś inskrypcje z zawstydzeniem odsłoniły swoje problemy z polską fleksją i ortografią: „pokuj ich duszam”, „swiatek pamieni”. O drżenie serc dopomniwały się mogiły tych, co „zginęli tragicznie w 1943 roku”.

GRÓB NIEZANANEGO ŻOŁNIERZA

Po wielu minutach błędzenia po zapuszczonym



Wolontariusze dumni ze swojej pracy

Elizjumie, na samym szczycie zhańbionego przez naturę miasta umarłych, przed tułaczem wyrósł z ziemi bielejący obelisk – Grób Niezananego Żołnierza. Niegdyś stał on u samej krawędzi wzniesienia i dumnie patrzył na śląc się pod nim domostwa, cerkwie i kościoły Krzemieńca. Dziś zaś monument nie ma na czym oka zawiesić – wokół leśna głusza i tylko wdzięcznym ukłonem obdarzy on czasem katolika z krzemienieckiej parafii, który z litości okosi przylegającą do obelisku metrową połąć. Parafianie wraz ze swoim pochodzącym ze Śląska proboszczem dzielnie walczą o zachowanie w ładzie i składzie przynajmniej tej części cmentarza, która położona jest najwyżej. Tam przybyłszy nie trwoży już tak rozszalały chwast – otwiera się przed nim płaskowyż pełen żywotników, bzu i usychających świerków, między którymi natknąć się można a to na rozpasany grobowiec jakiegoś ziemiańskiego rodu, a to na kopczyk usypiany na cześć pewnego charakternego księdza z lat sowieckiego przedpiekła.

TO DLA RODAKÓW

Dopiero w tym miejscu wolontariusz mógł otrząsnąć się z lęku i niemocy, którymi obrósł jak mchem po konfrontacji z szyderczą naturą. Damy radę. Musimy. Wszak robimy to dla nie byle kogo – dla zwykłych ludzi, dla rodaków. Góra cmentarna będzie płyczną, na której spocznie kotwica załogi Stowarzyszenia Odra-Niemen, nieczulej na przeciwności losu. Będzie ich sporo, gdyż rozwścieczony masyw krzemieniecki z gniewem odpowie na bunt wymierzony przeciwko tyranii zaniedbania i zapomnienia – nasle on całą serię plag mających zniechęcić tych, którzy po raz kolejny odważyli się podnieść rękę na zapędy zachłannej dzicy. Wolontariuszy czeka fala 35-stopniowej spiekoty, drażniącej dotkliwie poparzenia pokrzywami. Na tych, co oczyszczali kaplicę cmentarną z zarośli, swój atak przypuścili kąśliwe mrówki. Wytchnienie przy wspólnym posiłku zakłócały ofensywy agresywnych gżów, dla których przewiewne koszulki czy tanie spreje na komary nie stanowiły żadnej przeszkody. Nocne oberwanie chmury zapewniło niejednemu wątpliwą

przyjemność z poślizgu i zjazdu kilka metrów w dół po mokrym bluszczu.

Nieważne – dziś już można z uśmiechem na ustach powspominać, jak próżne były wysiłki krzemienieckiej dzicy walczącej zajądlę o zachowanie każdej kępy i grudy błota. Nieważne, że wszystko to wróci, że to nie na długo. Wolontariusze też powrócą. Wielu planuje powracać co rok. Każdy zna stanowisko bojowe, z którego już łatwiej będzie przypuścić szturm na cmentarną knieję. Każdy opracował już własną taktykę, dzięki której w swym zawzięciu zapuści się o wiele dalej, o wiele wyżej. Plany są ambitne – ten snuje wizję siatek i folii zabezpieczających ziemię przed osuwaniem, ów zaś oczyma wyobraźni tnie już wątle brzozy, chwijające się złowrogo nad zlekniętymi nagrobkami.

PRACY OSTAŁ SIĘ WCIAŻ OGROM

Ale to zaledwie małe piwo. Na odnowienie czekają bowiem jeszcze dziesiątki grobowców, napisów, prostych krzyży. Póki co z radością powitały one pluton kosiarzy, który wyeksponował ich elegancką starość. Z wytęsknieniem czekają one na drużynę konserwatorów, którzy mozolnie i z pieczołowitością wyszorują każdą skrawkę kamienia, motykami przeorają zaperzoną ziemię, wiernie odwzorują kunszt zapomnianego kaligrafa. Wtedy to nagrobne aniołki podniosą się ze swego upadku i rozświetlą chwałę nekropolii swoją bielą, a posążek Maryi złoży swe nadgryzione przez ząb czasu ręce jako wyraz niemej wdzięczności wobec trudu wolontariusza. Dumny obelisk z uznaniem skłoni się przed wysiłkiem młodych Polaków, którzy hartować będą swego ducha z toporem lub piłą łańcuchową u rąk, aby na powrót odsłonić okazałość i majestat żołnierskiej mogiły.

Ostatniego dnia pracy, gdy na uporządkowanych grobach zapłonęły już znicze oraz gdy umilkły pacierze za zmarłych, nie jeden wolontariusz spođe lba rzucał ostatnie spojrzenie na dziką krzemieniecką knieję i dostrzegł być może jej zawstydzenie – nie udało się jej zachować w niepamięci cmentarza w Krzemieńcu. Wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Następną rundą już za rok.

Adrian MIKOŁAJCZYK

Z POZNANIA

ROCZNICA CZERWCA 1956

W tym roku przypadała 65. rocznica Poznańskiego Czerwca. Poświęcony jej był poprzedni numer naszego kwartalnika, który mamy nadzieję przygotował wszystkich na obchody. Nasz oddział tego dnia wziął udział w nieoficjalnej uroczystości wraz z kibicami Lecha Poznań.

Spotkaliśmy się pod Poznańskimi Krzyżami, a oddolne obchody zaszczylicili swoją obecnością nasi drodzy kombatanCI! A wśród nich:

– Mirosław Jakubowski – uczestnik walk na ulicach Poznania (28 czerwca 1956),

– Janusz Biegański – ostatni żyjący uczestnik pokazowego „procesu dziewięciu”, oskarżony o zamach na ustrój PRL, udział w demonstracji, zamach na funkcjonariuszy UB, napad na więzienie, Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego i placówki MO oraz nielegalne posiadanie broni, – Zenon Wechman – prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, uczestnik starć na ulicach Poznania (28 czerwca 1956), – Henryk Rodewald – członek tzw. grupy Janusza Kulasa, która 28 czerwca 1956 zorganizowała brawurowy rajd po Poznaniu i okolicznych miejscowościach (Luboń, Puszczykowo, Mosina, Czempiń, Swarzędz), gdzie rozbijała posterunki milicyjne, rekwirując broń, – Andrzej Sporny – prezes Związku Powstańców Poznańskiego Czerwca '56 „Niepokonani”, również uczestnik rozbijania posterunków milicyjnych, schwytany dopiero 29 czerwca 1956,



Międzypokoleniowa nić, nasi wolontariusze i kombatanCI

po strzelaninie i walce, – Aleksandra Banaś – pielęgniarka, która z narażeniem życia, pod ostrzałem, ściągała rannych z ulicy i opatrywała ich, – Jerzy Majchrzak – prezes Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56, uczestnik rozbijania więzienia przy ul. Młyńskiej i walk o gmach Urzędu Bezpieczeństwa. Został tam postrzelony w nogę, do dziś nosi odłamki kul.

Było dla nas niezwykle przeżyciem to, że mogliśmy obcować tego dnia z bohaterami tych wydarzeń. Z tymi, którzy wtedy nie bali się podnieść głowy i z odwagą przeciwstawili się komunistycznemu reżimowi. To oni na własne oczy widzieli, jak strzelano do ich bliskich, do ich przyjaciół. To oni do dziś noszą w swych ciałach odłamki kul. To oni z bezsilności ciskali butelkami z benzyną w czołgi i gmach UB. To oni zmuszeni byli do wzięcia broni i walki o swe życie. To oni rozbijali posterunki milicyjne. To oni byli bici i torturowani na śledztwach. To oni byli skazywani w pokazowych procesach. To oni opatrywali rannych. Wreszcie to oni upomnieli się o Boga, prawo, wolność i chleb... Cześć i chwała Bohaterom!

Po uroczystościach zostaliśmy pod Poznańskimi Krzyżami, aby jak co roku ułożyć napis ze zniczy. Tym razem zużyliśmy ich ponad 100, a powstały napis składał się na hasło „Poznań 1956+”.

NIE TYLKO W POZNANIU

Staraliśmy się jak najgodniej uczcić datę 28 czerwca i promować świadomość o poznańskim zrywie także poza Wielkopolską. Chcemy, by wiedza Polaków o tym, co działo się w wtedy na ulicach Poznania, była duża. Cieszymy się, że pozostałe oddziały naszego stowarzyszenia interesują



Jak co roku, pojawił się napis ze zniczy pod Krzyżami

się tym tematem i również postanowiły włączyć się w obchody.

Udało nam się w Opolu wygłosić prelekcję pt. „Rozstrzelane i zbuntowane miasto”; a wszystko dzięki uprzejmości tamtejszych członków Stowarzyszenia Odra–Niemen. Ten sam temat był poruszony na walnym spotkaniu na Lubelszczyźnie. Natomiast centrala z Wrocławia i oddział mazowiecki zapaliły znicze na grobach ofiar Czerwca '56 pochowanych poza Wielkopolską. Symboliczne światelko pojawiło się na grobach Pawła Wasylika (spoczywającego w Warszawie) i Mikołaja Matwiejczuka (spoczywającego we Wrocławiu).

Cieszy nas fakt, że kolejny raz nasze stowarzyszenie okazało się być jedną wielką rodziną. Gdy dla kogoś bliskiego coś jest ważne, to takim staje się też dla Ciebie. Dziękujemy z całego serca naszym przyjaciółom rozsianym po Polsce za okazane zaangażowanie.

Przy okazji chcemy wspomnieć, że w tym roku odbyła się 10. edycja akcji edukacyjnej „Światelko dla Czerwca '56”, organizowanej przez Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956, oddział WMN. To dzięki niej uczniowie z Poznania, ale też innych miast, gdzie pochowane są wszystkie ofiary Czerwca '56, mają okazję dbać o pamięć tych, którzy wtedy stracili życie. Akcja jest bardzo ważnym elementem budowania świadomości patriotycznej, którą sami staramy się wspierać, organizując m.in. wyjazdy zaduszkowe na Kresy.

MAZOWSZE U NAS

„Oddali swe życie ludzie wielcy a prości, dla Ciebie i dla mnie w imię wolności” – z tym hasłem wyruszyliśmy na wycieczkę śladami Poznańskiego Czerwca z naszymi przyjaciółmi z mazowieckiego oddziału SON. W pierwszy lipcowy weekend gościliśmy ich w Poznaniu i zorganizowaliśmy spacer ulicami naszego miasta. Zaczęliśmy przed zamkiem i wizytą w Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956, oddział WMN, gdzie mogliśmy zapoznać się z całą ekspozycją i wczuć w klimat tamtych dni.

Niespodziewaną atrakcją stało się zwiedzanie podziemi Pomnika Ofiar Czerwca 1956! Było to możliwe dzięki Poznańskiej Grupie Eksploracyjnej, która udostępniła nam obiekt, a także prawie cały schron przeciwlotniczy z lat 40. XX wieku, znajdujący się pod pl. Adama Mickiewicza. Potem poszliśmy, jak ówczesni poznaniacy, w kierunku więzienia przy ul. Młyńskiej, gdzie opowiedzieliśmy sobie, jak zdobywano ten budynek w trakcie powstania. Kolejnym przystankiem było spotkanie z uczestniczką tamtych wydarzeń, która ratowała



Nasza grupa przed wejściem do muzeum



Z wizytą u Teresy Ratajczak

życie rannych manifestantów i ukrywała ich przed funkcjonariuszami bezpieki w szpitalu. Teresa Ratajczak opowiedziała nam o tamtych dniach z niezwykłym przejęciem. Spotkania z żywymi uczestnikami historii to zawsze bardzo cenna forma edukacji. Nasz spacer zakończyliśmy na Jeźcach, gdzie toczyły się najkrwawsze walki. Począwszy od zajezdni tramwajowej przy ul. Gajowej, gdzie do protestu dołączyli pracownicy MPK i gdzie naprzeciwko mieszkała poetka Kazimiera Iłakowiczówna, która napisała najbardziej przejmujący utwór o Czerwcu '56 – „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”, a skończywszy na ul. Kochanowskiego. Zatrzymaliśmy się jeszcze na skwerze Trzech Tramwajarek, czyli bohaterskich kobiet, które patriotyczne

uniesienie przypłaciły zdrucgotaniem życia przez komunistyczny reżim. Warto przytaczać przy każdej okazji ich nazwiska, aby weszły do powszechnej wiedzy Polaków. Były to: Stanisława Sobańska, Helena Przybyłek, Maria Kapturska. Ich relacje z tamtych dni są wstrząsające i przyprawiają o smutek i łzy... Przy pomniku Poległych Powstańców oddaliśmy hołd i opowiedzieliśmy sobie, jak wyglądały walki przed budynkiem Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Kochanowskiego. Był to ostatni punkt tego emocjonującego dnia. Cieszymy się, że coraz więcej osób chce poznawać tę przez długie lata marginalizowaną opowieść o heroicznym boju stoczonym przez naszych dziadków.

EMA

W LONDYŃSKIM NATIONAL ARMY MUSEUM

ODSŁONIĘCIE POPIERSIA GENERAŁA ANDERSA

Nigdy w historii żaden polski dowódca nie doczekał się swojej rzeźby w brytyjskim muzeum. Dzięki społecznej akcji Polonii na Wyspach, zainicjowanej przez portal British Poles, od czerwca tego roku w największym muzeum armii w Wielkiej Brytanii – National Army Museum można podziwiać popiersie jednego z najwybitniejszych polskich bohaterów II wojny światowej, generała Władysława Andersa.

Muzeum znajduje się w prestiżowej londyńskiej dzielnicy Chelsea, a jego otwarcia dokonała sama królowa Elżbieta II. 25 czerwca Anna Maria Anders, córka generała i ambasador RP w Rzymie, dokonała oficjalnego odsłonięcia popiersia generała Władysława Andersa, będącego ostatnim dziełem życia słynnego polskiego rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego.

Uroczystość odbyła się w obecności wielu zaproszonych gości, posłów, polityków, dyplomatów, wojskowych, artystów, dziennikarzy i działaczy polonijnych. Obecny był ambasador RP w Londynie Arkady Rzegocki, dyrektor National Army Museum Justin Maciejewski, brytyjski minister ds. polityki handlowej, poseł dzielnic Chelsea i Fulham Greg Hands, posłanka Felicity Buchan, szef komisji ds. służb i bezpieczeństwa – poseł Julian Lewis, historycy Roger Moorhouse i Andrew Roberts i mnóstwo innych gości, których nie sposób wymienić w relacji.

PATRIOTYCZNY WKŁAD

Szacunek i podziw wzbudzał 100-letni płk Otton Hulacki, który przeszedł cały szlak bojowy z gen. Andersem i walczył m.in. pod Monte Cassino. Na uroczystość przyjechał specjalnie z Isle of Wight. Do grona szacownych weteranów dołączyła 96-letnia por. Marzenna Schejbal z Londynu, uczestniczka



Fot. British Poles

100-letni płk Otton Hulacki, żołnierz gen. Andersa, i George Byczynski, redaktor naczelny portalu British Poles

Powstania Warszawskiego.

Na ceremonię zaproszeni zostali liczni darczyńcy, którzy brali udział w społecznej zbiórce. Bez ich zaangażowania i szczodrości projekt nie doszedłby do skutku. Andrzej Pityński zrezygnował z honorarium za swoją pracę. Był to jego patriotyczny wkład w realizację całego zamierzenia, by wyrazić szacunek dla osoby gen. Andersa. Należało tylko zapłacić za odlew, materiał i transport zorganizowany przez weteranów z Okręgu 2. Stowarzyszenia Weteranów z Nowego Jorku. Dzięki ich zaangażowaniu i wsparciu wykonana z brązu rzeźba bezpiecznie dotarła na Wyspy.

Darczyńcy to przede wszystkim brytyjska Polonia, ale datki przychodziły również z Polski i USA. Aż 308 osób wpłaciło na popiersie, a wiele pomagało, przechowując rzeźbę

do czasu uroczystości, wykonując marmurowy podest, mocując na nim popiersie, przewożąc je bezpiecznie z pracowni do muzeum. O tych wszystkich bezinteresownych działaniach Polonii oraz o przebiegu samej zbiórki i jej największych darczyńcach napiszemy w osobnym artykule.

SPEŁNIONE MARZENIA

Po odsłonięciu popiersia odbył się panel dyskusyjny poświęcony postaci gen. Andersa, historii II Korpusu Polskiego i ich spuściźnie. Udział w nim wzięli: ambasador Anna Maria Anders; Roger Moorhouse, historyk i autor książki „Poland: First to fight” o kampanii wrześniowej; Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, George Byczynski, redaktor naczelny portalu British Poles. Moderatorem był Justin Maciejewski, dyrektor muzeum.

Po ceremonii ambasador Anna Maria Anders powiedziała portalowi British Poles: – *Jestem naprawdę szczęśliwa i wzruszona. Wczoraj tabliczka w Ognisku Polskim, dzisiaj popiersie w muzeum. Mój wspaniały ojciec został uhonorowany w kraju, gdzie dokonał swojego żywota! National Army Museum to bardzo prestiżowe publiczne miejsce. Każdy, kto do niego przyjdzie, będzie mógł się dowiedzieć o bohaterstwie polskich żołnierzy. Moje marzenia się spełniły.*

Ceremonii towarzyszyła, udostępniona przez Iwonę Golińską z Fundacji Polish Sue, wystawa „Armia Andersa. Szlak nadziei/Anders Army. The Trail of Hope”, składająca się z 19 paneli w języku polskim i angielskim. Wystawa jest dziełem historyka Arkadiusza Urbana, który ze względu na restrykcje nie mógł przyjechać na uroczystość. Zainteresowanie wystawą było ogromne.

DLA POLSKI

Niezwykle patriotycznym momentem było wykonanie przez Konrada Jaromina „Czerwonych maków na Monte Cassino”. Konrad to pochodzący z Łodzi polski baryton, który



Fot. British Poles

Dyrektor National Army Museum Justin Maciejewski przed wejściem do muzeum



Fot. British Poles

Panel dyskusyjny na temat dziedzictwa gen. Andersa

mieszka na Wyspach, absolwent Trinity Laban Conservatoire of Music. Przed tygodniem zdobył Artist Diploma. Wykonanie Konrada, pomimo że w języku polskim, było tak pełne ekspresji, że dotarło do serc naszych brytyjskich gości, którzy nie ukrywali wzruszenia.

– Jako dyrektor National Army Museum w Londynie mam zaszczyt móc przyjąć do narodowej kolekcji Zjednoczonego Królestwa to wspaniałe popiersie generała Władysława Andersa autorstwa Andrzeja Pityńskiego. Fakt, że to popiersie zostało ufundowane i подарowane przez Polskę i przyjaciół Polski, czyni go szczególnie silnym gestem. Jest to żywy symbol głębokiej przyjaźni między naszymi dwoma krajami i naszej wspólnej historii walki o wolność. Jako syn polskiego żołnierza, który służył we Włoszech pod dowództwem gen. Andersa, ten przedmiot dotyka mnie głębiej, niż mogę wyrazić – powiedział Justin Maciejewski. W jego żyłach płynie polska krew i dlatego dodał: – Nie znam dobrze języka polskiego, ale jestem dumny ze swojego dziedzictwa i moje serce bije dla Polski.

PRZYJAŹŃ POLSKO-BRYTYJSKA

George Byczynski, redaktor portalu British Poles, powiedział: – Jesteśmy dumni, iż na mapie polskiego Londynu pojawi się kolejne ważne miejsce – popiersie gen. Andersa w National Army Museum. To dzięki społecznej inicjatywie Polonii brytyjskiej i setek osób, które wsparły zbiórkę, udało się znaleźć godne miejsce upamiętniające jednego z najważniejszych i najbardziej zasłużonych generałów w polskiej historii. Polacy na Wyspach będą mieli dobry powód, żeby zabrać swoje dzieci do muzeum armii i opowiedzieć historię II Korpusu i polsko-brytyjskiej współpracy. Wystawienie popiersia gen. Andersa na stałej ekspozycji w tym niezwykle prestiżowym londyńskim muzeum będzie też potężnym symbolem bliskiej przyjaźni między Polską a Wielką Brytanią.

– Popiersie tego legendarnego polskiego dowódcy i bohatera narodowego w National Army Museum w Londynie to wspaniały hołd dla jednej z najwybitniejszych postaci w historii Polski, którego odwaga, wytrzymałość i dowództwo przyczyniły się do zwycięstwa aliantów podczas II wojny światowej. Cieszę się, że postać generała jest uważana za ważną nie tylko przez Polaków, ale również Brytyjczyków, i jestem wdzięczny dyrektorowi Justinowi Maciejewskiemu za przyjęcie popiersia do muzeum – powiedział ambasador Rzegocki w trakcie uroczystości.

Każdy gość otrzymał od portalu British Poles książkę o misiu Wojtku pt. „War Bear. Fearless War Hero” w języku angielskim, której autorem jest polski pisarz mieszkający na Wyspach Wojciech Filaber. Autor każdemu napisał dedykację upamiętniającą uroczystość.

Odślonięcie rzeźby to wspólna inicjatywa ambasadora Anny Marii Anders, ambasadora Arkadego Rzegockiego i portalu British Poles. Przy zbiórce wsparcia udzielał Instytut im. gen. Andersa oraz Fundacja Skarbowości im. Jana Pawła II. Przedstawiciele Instytutu Andersa nie mogli przyjechać na uroczystość ze względu na restrykcje, ale połączyli się online ze zgromadzonymi w muzeum gośćmi.

Maria BYCZYNSKI (British Poles)

SPPW SOUTHAMPTON CIĄGLE W AKCJI

W niedzielę 30 maja 2021 delegacja SPPW Southampton w składzie: Krysia Jenvey, Tomasz Kaźmierski i Mateusz Jaroński miała zaszczyt uczestniczyć w uroczystości upamiętniającej załogę wellingtona Dywizjonu 304, która zginęła 80 lat temu. W nocy z 27 na 28 maja 1941 roku ów wellington zbombardował wrogie okręty w porcie w Boulogne. Podczas akcji samolot został trafiony w silnik. Zdołał dolecieć do brytyjskiego wybrzeża. Dwóm członkom załogi udało się wyskoczyć – samolot rozbił się na farmie Darwell Hill w Netherfield – tylko jeden z nich przeżył – Stanisław Józeffiak, który po 60 latach odnalazł miejsce, w którym maszyna spadła na ziemię. Wybudował tam pomnik w

dowód pamięci, a na tablicy wypisał imiona swoich przyjaciół. Marek Wierzbicki, prezes Polish South Coast Charity Trust and Brighton 'White Eagle' Historical Society, spędził wiele godzin na odnawianiu tego pomnika. Wybudował też drugi, mniejszy,



Pomnik wykonany przez Stanisława Józeffiaka

upamiętniający Stanisława Józeffiaka, który zmarł w wieku 96 lat w 2015 roku.

Cześć i chwała Bohaterom!!!

SPPW



Tablica ku czci sierżanta Józeffiaka

BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN EKSHUMACJE NA LITWIE

W związku z prowadzeniem przez Instytut Pamięci Narodowej na terenie Litwy prac poszukiwawczych żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego oraz osób cywilnych, poległych lub pomordowanych w czasie II wojny światowej lub w pierwszych latach po jej zakończeniu, prosimy wszystkie osoby mające wiedzę na temat miejsc pochówku Polaków, którzy oddali życie w tamtym czasie, o kontakt z przedstawicielem IPN. Potrzebujemy informacji o miejscach na dzisiejszej Litwie, w których mogą spoczywać szczątki poległych lub zamordowanych naszych rodaków. Wszelkie informacje w tych sprawach prosimy kierować na adres



internetowy: poszukiwania@ipn.gov.pl lub na numer telefoniczny: Adam Kuczyński – tel. 602 612 677.

Za wszelkie informacje bardzo dziękujemy. Mogą one przyczynić się do odnalezienia kolejnych naszych bohaterów tamtych lat.

WYWIAD

NAJMŁODSZY PARTYZANT NA WILEŃSZCZYŹNIE

Wiek to tylko liczba – jak mówią niektórzy. Tę zasadę z pewnością wyznawali w czasie wojny partyzanci decydujący się na przyjęcie w szeregi swojego oddziału młodego chłopaka. W związku z tym rodzą się w głowie pytania: ile lat wystarczyło mieć, aby być przyjętym do Armii Krajowej? Jakie zadania czekają na młodego chłopaka w taborach wojskowych? Najlepiej na nie odpowie osoba, która doświadczyła tego na własnej skórze, czyli kpt. Jerzy Widejko ps. „Jureczek” z 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej.

– **Panie kapitanie, skąd się wziął pseudonim „Jureczek”?**

– Od mojego imienia, ponieważ mam na imię Jerzy. Każdy partyzant musiał mieć przypisany pseudonim. Wynikało to z obawy o prześladowanie rodziny partyzanta, gdyby wróg wykrył jego dane. Dlatego każdy partyzant musiał posiadać jakiś pseudonim, a było ich wiele: „Brzoza”, „Sosna” czy „Lampa”. Dodatkowo, że byłem najmłodszy w oddziale, partyzanci nadali mi także inny, nieformalny pseudonim – „Groszek”.

– **W momencie rozpętania się wojny ile miał pan lat?**

– Urodziłem się w 1933 roku. Kiedy wybuchła wojna, miałem 6 lat. W wieku 11 lat wstąpiłem do AK. Był rok 1944.

– **W 1939 ogłoszono mobilizację. Pański ojciec był w nią zaangażowany. Jak pan wspomina ten czas i pożegnanie z tatą?**

– Kiedy w 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, odbyła się mobilizacja, lecz on został powołany już wcześniej. Po tym ślad po nim zaginął. Nie wiadomo, czy trafił do niewoli radzieckiej czy niemieckiej, czy zginął na froncie. W każdym razie ojciec był poszukiwany przez mamę, ale ostatecznie nie został odnaleziony.

– **Jak pan wspomina moment, kiedy ojciec został powołany?**

– To powołanie było ogólne i dotyczyło wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, czyli pełnoletnich. Nie powoływano młodszych czy starszych osób, tylko tych, którzy podlegali służbie wojskowej. Jak wiadomo, był to „powszechny pobór do obrony Ojczyzny”.

– **Jak pan trafił do oddziału?**

– W styczniu 1944 roku w okolicach wsi Podwarańce, w której mieszkalem,

pojawiał się oddział AK. Stacjonował w miejscu, gdzie wcześniej był sklep z alkoholem. Pewnego dnia wujek poszedł na zakupy, a ciocia – w obawie, że się upije – wysłała mnie za nim. Gdy wchodziłem do wsi Paszki, jeden z wartowników krzyknął na mnie: „Stój! Kto idzie?”. Odpowiedziałem: „Swój!”. A on: „Po kogo tu przyszedłeś?”. Ja na to: „Po wujka Subocza”. Wartownik zdecydował się zaprowadzić mnie do gospodarza sklepu.

Gdy wszedłem do środka, jeden z partyzantów o pseudonimie „Milimetr” zapytał mnie: „Chłopcze, po kogo tu przyszedłeś?”. Odpowiedziałem: „W poszukiwaniu wujka Subocza, który leży na podłodze”. Partyzant, zdziwiony moją znajomością języka, zapytał: „A skąd umiesz tak mówić po polsku?”. Odpowiedziałem, że razem z rodziną byliśmy w Warszawie i przyjechaliśmy na Wileńszczyznę. Wtedy on zażartował: „Chcesz wstąpić do partyzantki?”. „Jak najbardziej, ale nie wiem, czy wujek pozwoli” – odpowiedziałem i pokazałem, który to mój wujek. „Milimetr” zapytał wujka: „Czy pozwala pan iść chłopcu z partyzantami?”. Wujek, który miał trójkę dzieci, uznał, że łatwiej im się będzie utrzymać beze mnie. Zaprowadzili mnie do dowódcy, który popatrzył na mnie i powiedział, żeby mnie przydzielić do taboru. Partyzanci wzięli mnie wówczas z tą myślą, że jeśli oddział natrafi na rodzinę polską, to mnie jej oddadzą. Zostałem pomocnikiem rusznikarza. Moim zadaniem było czyszczenie broni i przygotowywanie jej do naprawy. Od czasu do czasu pełniłem też funkcje w ramach zwiadu lub łączności. Polegało to na tym, że wsadzano mnie na wiejski wóz, który jechał do punktu kontaktowego. Byłem pod przykrywką. [...] Czasem



nie zdawałem sobie sprawy, w jakim jestem niebezpieczeństwie.

– Służył pan z wieloma żołnierzami, czy jest taki, który najbardziej utkwił panu w pamięci?

– Najbardziej zapamiętałem właśnie „Milimetra”, który wcielił mnie do oddziału. To był jego pomysł, aby uszyć mi mundur, aby nauczyć mnie salutowania i meldowania.

Zapamiętałem też żandarmerię, ponieważ dzielili się ze mną jedzeniem – najczęściej były to utarte jajka z cukrem.

– Co dla pana było najtrudniejsze w czasie wojny?

– Najbardziej dawały mi się we znaki siarczyste mrozy, które nieraz sięgały 25, a nawet do 30 stopni. Trudne były też długie marsze. Czasem musiałem

maszerować całą noc, a idąc, nieraz zasypiałem. Natomiast jeśli chodzi o dietę, to jadłem to, co było dostępne, np. często jadłem skórę świńską. Zresztą partyzant, który idzie do oddziału na ochotnika, musi się liczyć, że nie będzie mieć dachu nad głową czy dobrego wyżywienia.

– Wiele pan przeżył. Jaką rolę w tym odgrywała wiara?

– Dużą. Mielismy księży kapelanów i gdy tylko była możliwość, to była odprawiana msza święta. Co więcej, księża dbali o morale, aby partyzanci byli zdyscyplinowani.

– Gdyby mógł pan coś powiedzieć prostemu chłopakowi, przekazać coś przyszłym pokoleniom, co by to było?

– Ważne jest to, aby została

przywrócona obowiązkowa służba wojskowa, ponieważ mężczyzna, który służy, może nauczyć się pewnego porządku, dyscypliny i poszanowania starszych. W wojsku trzeba być podległym wobec oficerów, tak jak w domu wobec rodziców.

– Czyli twierdzi pan, że trzeba zważać na słowa starszych?

– Myślę, że teraz młodzież czuje się mądrzejsza od starszych, ponieważ ma dostęp do komputerów, ale to przecież ludzie starsi przeżyli życiową praktykę. Internet niekiedy jest śmietnikiem. Co prawda, można znaleźć w nim istotne wiadomości, ale często tam jeden pisze źle na drugiego.

Rozmawiał Wiktor WÓJCIK

Kapitan Jerzy Widejko na Walnym Zebraniu SON w 2021 r.



WSPOMNIENIE

DANUTA KREPSZTUL-MOŁOCZKO Z TABORYSZEK

Panią Danutę poznaliśmy wiele lat temu podczas wypraw Stowarzyszenia Odra-Niemen na Litwę. Przyjeżdżaliśmy z paczkami pamięci do kombatanta AK Stanisława Wiercińskiego, który wraz z rodziną mieszkał w Taboryszkach. Wcześniej, właściwie w każdym odwiedzanym polskim domu w rejonie solecznickim, ktoś z rodaków zwracał naszą uwagę, że ma obraz lub kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej autorstwa Anny Krepsztul. W domu państwa Wiercińskich oryginalny obraz, który polska malarka zadekowała tej rodzinie, też był umieszczony w widocznym miejscu.

Zaczęliśmy się interesować Anną Krepsztul, nie mieliśmy bowiem okazji poznać jej za życia, a z opowieści wielu wyłania się niezwykle opis skromnej osoby mieszkającej w małych Taboryszkach, której obrazy wiszą w muzeach na całym świecie. Najbardziej znane z nich zdobią dziś ściany m.in. Pałacu Prezydenckiego

w Warszawie czy apartamentów papieskich w Watykanie.

Anna Krepsztul to wybitna niepełnosprawna artystka. Z przyczyn zdrowotnych nigdy nie pobierała nauk w szkole plastycznej. Od czterech do sześciu miesięcy rocznie spędzała w szpitalach z powodu kolejnych licznych złamań kości. Przez ostatnie

20 lat życia poruszała się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Pomimo to namalowała ok. 3500 obrazów i wiele rysunków kredką. Była przy tym osobą bardzo wrażliwą i niezwykle dobrą, do której tłumnie przyjeżdżali Polacy z Litwy i grupy z Polski. Pomimo swego cierpienia, wielu chorób była bardzo pogodną osobą, pomagającą innym.



To u niej znajdowały dobrą radę, wsparcie i domowe ciasto.

Kilkadziesiąt obrazów artystki (46 sztuk) oraz wiele rysunków kredką ma w swojej kolekcji Muzeum w Taboryszkach. Muzeum odtworzyło także pracownię artystki – bardzo nietypową ze względu na jej niepełnosprawność. Kierownikiem placówki muzealnej i dobrym duchem tego miejsca była przez lata Danuta Mołoczko – młodsza siostra zmarłej artystki. To właśnie tam poznaliśmy bliżej panią Danutę, kiedy zafascynowani życiem Anny Krepsztul, realizowaliśmy projekt związany z przeniesieniem obrazów z muzeum do internetu. To wirtualne muzeum można znaleźć na stronie <http://www.ocalmyodzapomnienia.pl>. Tam też jest wywiad z Danutą Mołoczko.

Pani Danuta stworzyła niezapomnianą atmosferę w muzeum. Budowała fascynujące opowieści, a jej znajomość najdrobniejszych szczegółów dotyczących życia i twórczości siostry była fantastycznym uzupełnieniem niezwyklej kolekcji Muzeum Anny Krepsztul.

Podczas naszych wyjazdów na Litwę, z różnymi grupami, staraliśmy się odwiedzać panią Danutę i pokazywać innym

to wspaniałe muzeum. Nawet nieumówieni, zawsze byliśmy serdecznie przyjmowani, oprowadzani, zaopiekowani.

W czerwcu 2021 r. dowiedzieliśmy się o śmierci Danuty Mołoczko. Dla środowiska Stowarzyszenia Odra–Niemen to wielka strata. To była skromna, zacna osoba i ważna dla nas i polskiej społeczności w rejonie solecznickim. Będzie nam jej mocno brakować. Przekazujemy wyrazy współczucia rodzinie.

Jednocześnie zachęcamy do odwiedzenia Taboryszek, które leżą na Litwie, w rejonie solecznickim. Sercem Taboryszek jest piękny drewniany kościół św. Michała Archanioła, prawdopodobnie najstarsza budowla sakralna w regionie. Drugim ważnym miejscem jest Muzeum Anny Krepsztul. W pobliżu znajdują się ruiny Republiki Pawłowskiej, do Wilna zaś jest ok. 30 minut drogi.

Będziemy pamiętać o Annie Krepsztul, jej siostrze Danucie, Stanisławie Wiercińskim, mieszkańcach Taboryszek. Podczas Kresowych Zaduszek postawimy znicze na ich grobach, znajdujących się na miejscowym cmentarzu.

Danuta Krepsztul-Mołoczko wydała tomik wierszy „Rozsiewaj miłość”. Oto jeden z nich – niech będzie pożegnaniem:

„WRACAM”

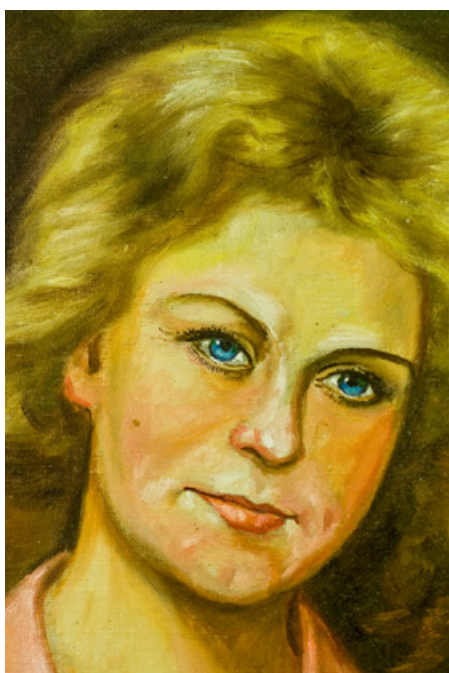
Przyjm, domu rodzinny
Otwórz swe progi
Mą duszę zranioną
I strudzone nogi.

Długo się błąkałam
W swym splątanim życiu
Padałam, wstawałam
Płakałam w ukryciu.

Więcej już nie mogę
Zabrakło mi siły
Pójdę inną drogą
Bóg pomoże miły.

Za swe starania
Nie będę karana
Z czasem się zaciągnie
I ta moja rana.

Dobroć ją ukoi
Spokój ją uleczy
Nadzieja napoi
Nienawiść odleci.



PRZEMYTNIK, SZPIEG, PISARZ, KONSPIRATOR I EMIGRANT

SERGIUSZ

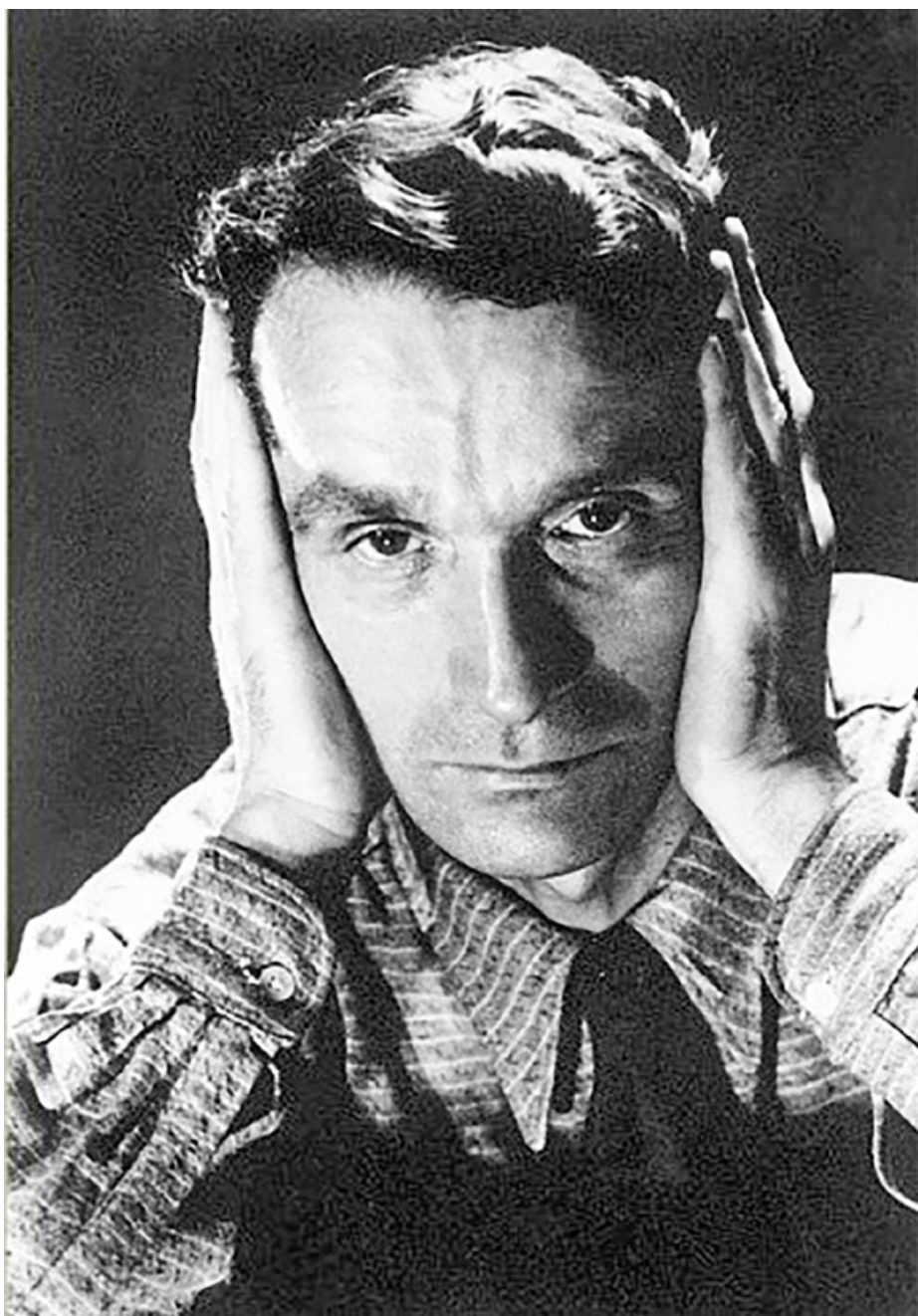
Był „kochankiem Wielkiej Niedźwiedzicy”, przemierzającym bezszelestnie polskie pogranicze z kontrabandą. Był jednym z najcenniejszych nabytków polskiego wywiadu w ZSRR. Wciąż wymykał się bolszewickim władzom. „Bo ja jestem szpieg”. Był zawodowym złodziejem i skazanym kryminalistą, który w więzieniu odkrył w sobie niespotykany wprost talent pisarski. Dzięki temu uzyskał zwolnienie warunkowe od prezydenta RP.

Był jednym z najbliższych przyjaciół Witkacego, z którym tworzył prawdopodobnie najbarwniejszy duet towarzyski II RP. Był dowódcą oddziału wykonującego wyroki śmierci podziemnego sądu w Wilnie w czasie II wojny światowej. Był nieprzejednanym antykomunistą, tępiącym ten zbrodniczy system zarówno parabellem, jak i piórem. Był wolny jak ptak, bez wolności nie mógł żyć. Dlatego w tak bezkompromisowy sposób o tę wolność walczył. Jego życie było barwne, choć przyszło mu żyć w niezwykle szarych czasach. 57 lat temu, 12 września, na walijskiej ziemi w Penley, daleko od rozkradzionych w tym czasie ukochanych Kresów, zmarł Sergiusz Piasecki. Jeśli ten enigmatyczny wstęp Państwa zaciekawił, zapraszam serdecznie na rozwinięcie historii o wybitnym i bardzo skomplikowanym człowieku.

NIESPOKOJNA DUSZA

Sergiusz Piasecki urodził się prawdopodobnie 1 kwietnia 1901 roku w Lachowiczach koło Baranowicz, w guberni mińskiej. Był nieślubnym dzieckiem zubożałego, zrusyfikowanego szlachcica Michała Piaseckiego i białoruskiej wieśniaczki Kłaudii Kułakowicz. W domu, w którym się wychowywał, mówiono wyłącznie po rosyjsku. Od niepamiętnych czasów miał problemy z prawem. Zdarzały mu się bójki, po których musiał odbywać kary. W czasie rewolucji październikowej, będąc w Moskwie, zobaczył, czym jest bolszewizm. Od tamtej pory wiedział, że poświęci życie na walkę z tą ideologią.

Był niespokojną duszą, los rzucił go w wiele miejsc. Na jakiś czas zakotwiczył w Mińsku Litewskim (obecnie zwanym Mińskiem, będącym stolicą Białorusi). Tam dogłębnie poznał podziemny świat miasta. Przyjaźnił się i pracował z miejscowymi złodziejami. W późniejszych latach zaowocowało to powstaniem trylogii złodziejskiej. Składają się na nią tytuły: „Jabluszek”, „Spojrzą ja w okno” i „Nikt nie da nam zbawienia”.



Jedna z najbardziej znanych fotografii Sergiusza Piaseckiego

Powieści są krótkie, czyta się je z wypiekami na twarzy. Niewiarygodnie wręcz można utożsamiać się z bohaterami, którzy pomimo

niezbyt chwalebego zawodu mają swój kodeks honorowy; wszyscy, bez wyjątku, przestrzegają jego zasad. Dzięki temu stają się

nam bliżsi. Widzimy, że w głębi serca są dobrymi ludźmi, którzy nigdy nie okradają biednych ani samotnych obywateli. Mimo przestępczego zawodu lubi się każdego, bez wyjątku. Przeżywa się ich rozterki, zawody miłosne i walkę ze zniechęconą okupacyjną władzą.

WOJNA I SŁUŻBA W DWÓJCE

Następnie Piasecki zaciągnął się do wojska polskiego, uczestniczył w obronie Warszawy w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Po odejściu z armii nie wiedział, co ze sobą począć. Wyjechał więc na granicę polsko-rosyjską, zaczął trudnić się przemysłem.

Świat przemyślników i ludzi żyjących na tamtych terenach opisał w swojej debiutanckiej książce „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”, o której wieść dotarła do każdego zakątka Polski. Do kulisów jej powstania wrócimy później.

Dzięki doskonałej znajomości języka rosyjskiego i białoruskiego stał się cennym nabytkiem słynnej Dwójki, czyli Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, zajmującego się wywiadem i kontrwywiadem. Z łatwością odnajdywał się po tamtej stronie granicy. Był doskonałym szpiegiem, odznaczał się wyjątkową brawurą i sprytem podczas wykonywania misji. Stres związany z podwójnym życiem dawał się mocno we znaki. Nadszarpnięte nerwy odreagowywał, niestety, w sposób wyniszczający – popadł w narkomanię, uzależnił się od kokainy. Przełożyło się to na odejście z wywiadu. Jednak z tamtego okresu pozostały mu wspomnienia, które postanowił spisać w dylogii szpiegowskiej, na którą składają się tytuły: „Piąty etap” i „Bogom nocny równi”. Są to niezwykle wciągające powieści przygodowe. Po ich lekturze nasuwają się smutne refleksje na temat życia tych, którzy całe swoje istnienie poświęcają na walkę z wrogiem ideologicznym, w zamian dostając jedynie okrutną śmierć z rąk nieprzyjaciela. Odwołałam się do fragmentu książki „Piąty etap”, by pokazać, jak interesująca jest to lektura:

„Jestem szpieg – ponad prawem i życiem. I nie mam absolutnie nic do stracenia. Tyle razy zwyciężałem, walcząc za tysiące, że śmierć nie byłaby dla mnie przegraną, tylko końcem szeregu zwycięstw.

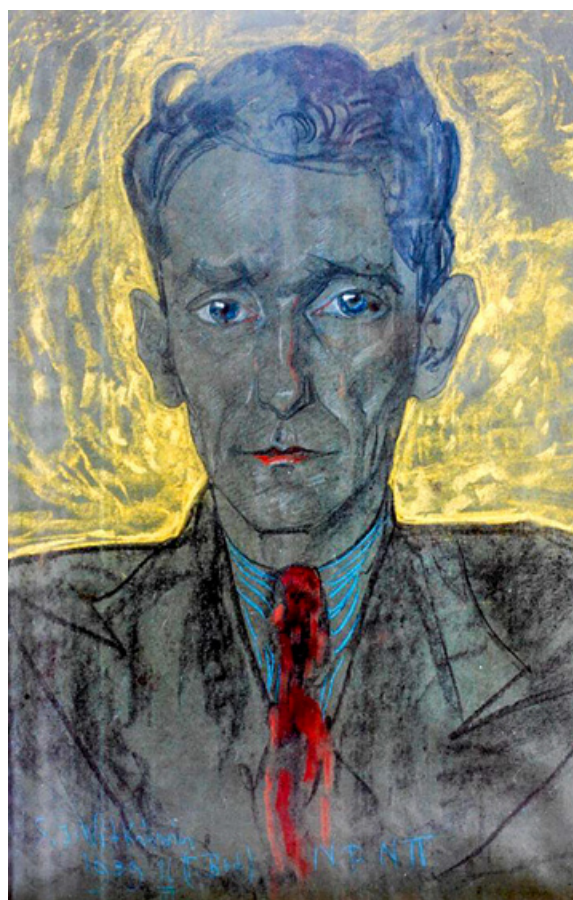
Jestem szpieg. Rozmawiam z ideowymi komunistami, z zagorzałymi bolszewikami, patrzę im w oczy i widzę od razu, że jestem większym od nich fanatykiem bolszewizmu. Wyczuwają to z każdego mojego słowa. Bo jestem szpieg.

Jestem szpieg i nie ma dla mnie nic ukrytego, ani w sztabach, ani w myślach tych,

z którymi walczę. Tajemnica – to dla nich, a ja – jeśli jej nie zdobędę – to zgadnę, odczuję. Bo jestem szpieg i muszę to zrobić”.

WIĘZIENIE I UŁASKAWIENIE

Piasecki znów został bez pracy i perspektyw. Pozostając bez środków do życia i pod wpływem kokainy, zdecydował się napaść na dwóch żydowskich kupców pod Grodnem. Część zrabowanych pieniędzy chciał przeznaczyć na kaucję dla przyjaciela. Poszedł do więzienia w celu jej wpłacenia, ale już w nim dowiedział się, że przyjaciela właśnie zwolniono. Nie wiedząc, co zrobić z pieniędzmi, wpłacił je na rzecz... biblioteki więziennej. Po donosie swojej kochanki został aresztowany i skazany na karę śmierci. Z uwagi na chwalebny służbę dla Polski



Jeden z portretów Piaseckiego autorstwa Witkacego

prezydent RP zamienił mu wyrok na 15 lat więzienia.

Większość kary odsiadywał w najcięższym więzieniu w II RP, na Świętym Krzyżu. Tam nauczył się gramatycznych podstaw języka polskiego, zapoznał się z językiem literackim i postanowił... napisać książkę. Tak powstał „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”. Książka została doceniona przez znanego pisarza Melchiora Wańkowicza. To on, poznawszy się na talencie Piaseckiego, rozpoczął starania o jego wcześniejsze zwolnienie z więzienia. Udało się dopiąć tego w 1937 roku – cztery lata przed końcem odbywanej kary prezydent Ignacy Mościcki ułaskawił

Sergiusza. Po wyjściu na wolność nie umiał się odnaleźć w zastanej rzeczywistości. Zareagował tak jak starszy więzień Brooks z filmu „Skazany na Shawshank”, który po opuszczeniu murów więzienia – a spędził w nim większość życia – nie wiedział, jak funkcjonować w świecie, w którym przyszło mu żyć.

PRZYJAŹŃ Z WITKACYM

Piasecki z miejsca stał się uznanym i rozpoznawalnym literatem. Zaprzyjaźnił się bardzo blisko ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, który namalował cztery jego portrety. Wspomnienie przyjaźni z Witkacym Piasecki zawarł w znakomitym tekście „Prometeusz”, wydanym po wojnie w Anglii. Oto jego fragmenty oraz portret Sergiusza Piaseckiego pędzla Witkacego:

„A od Artysty przychodzi list. (...) Litera listu są duże, wyraźne. List jest prosty, spokojny, zapowiadający spotkanie zimą i wycieczkę na przyszły rok, latem, w *dżunglę* naroczańską... Jest to ostatni jego list. W parę tygodni później wybuchła wojna, a następnie nadeszła wiadomość, że Artysta nie żyje. Popęłił samobójstwo.

I cóż zostało Przyjacielowi? Powieść *Nienasycenie* z bardzo serdeczną dedykacją, oprawiona w skórę koloru skrzepłej krwi. Kilka listów, zakopanych w polskiej ziemi na wschodzie. Kilka portretów, z których jeden zabrało gestapo, a inne może gdzieś są. I gorzkie pytanie: dlaczego to zrobił? Przecież miał potężną wolę i silny organizm. Przecież dopiero – jak mówił – zaczynał pracować... mimo kolosalnego dorobku w kilku dziedzinach sztuki. Przecież dopiero zaczął się wybijać jako filozof i planował prace na wiele lat!

Nie był to mag, demon, zboczeniec, narkoman, cynik... jak twierdziło wielu błaznów kawiarnianych. Był to wielki, wielostronny artysta o potężnym mózgu. Lecz patrzył na świat oczami dziecka, które odrzuciło wszystkie książki i na własne pytania szukało własnej odpowiedzi – jedynie prawdziwej. Był szczery, śmiały, bezinteresowny, uczciwy. Brzydził się pochlebstwem i kombinowaniem. Kpił z sitwusów, kumotrów, wazeliniarzy, blagierów, pseudoartystów, ślizgających się po powierzchni życia i problemów. Kochał Sztukę, nie sztuczki jarmarczne. Dlatego był zniechęcony, szkalowany, poniżany. Syte psy nienawidzą głodnego wilka. Głodny wilk nie zamieni swej wolności spojrzenia na żadną sobaczą wygodę. Żył w biedzie, czasem w nędzy, chociaż miał ogromny talent i niedbale rozrzucany dorobek. Szyderstwem i *wyglupianiem* się osłaniał wrażliwą duszę.

Gdy ze Wschodu ruszyła na Europę dialektyczny napompowana, głodna krowa, o zębach krokodyla i wężu szakala, swobodny duch Artysty i Filozofa nie zechciał istnieć w zasięgu zgnilego oddechu *griaduszczygo chama!* Rzucił się w ramiona śmierci – jak w ramiona Matki. Zanurzył się w otchłani Wielkiej Tajemnicy.

A gdzie jest powieść *Niemyte dusze*, która była skończona w 1938 roku? Czy tam, gdzie jej twórca – Stanisław Ignacy Witkiewicz? ”.

KOLEJNA WOJNA

Niestety, Sergiusz Piasecki niedługo cieszył się prawdziwą wolnością, gdyż wybuchła II wojna światowa. Zarząd wileński Związku Walki Zbrojnej zwrócił się do niego z prośbą o objęcie dowództwa nad oddziałem specjalnym do wykonywania wyroków śmierci wydanych przez podziemny sąd. Przystał na to. Można powiedzieć, że dzięki temu nasze społeczeństwo zawdzięcza całą twórczość Józefa Mackiewicza, jednego z najwybitniejszych powojennych emigracyjnych pisarzy, brata Stanisława Cata-Mackiewicza. Na autora m.in. „Spraw pułkownika Miasojedowa”, „Lewej wolnej”, „Drogi donikąd” czy raportów z Katynia został wydany wyrok śmierci przez Polskie Państwo Podziemne. Sergiusz Piasecki odmówił wykonania wyroku. Przekonał dowództwo, że donos na Mackiewicza musi być fałszywy. Faktycznie, później okazało się, że donos złożył szpicel Gestapo w celu wyeliminowania pisarza.

CZASY EMIGRACYJNE

Po wojnie Piasecki trafił do Wielkiej Brytanii. Tam powstało wiele jego książek. Tam komentował bieżące sprawy polityczne, najczęściej na łamach londyńskich „Wiadomości” pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego. Właśnie w tej gazecie ukazał się bezkompromisowy artykuł „Były poputczik Miłosz”, traktujący o sprzedawaniu własnych wartości przez część polskiej emigracji na rzecz komunistycznego reżimu PRL.

Sergiusz Piasecki zmarł w 1964 roku. Jego ciało spoczęło na cmentarzu w Hastings. W tym roku obchodziliśmy 57. rocznicę śmierci pisarza. Być może to dobry czas na zapoznanie się z jego twórczością. Mam nadzieję, że choć trochę zachęciłem do tego. A muszę przyznać, że nie wspominałem tu o jego genialnych satyrach, jak „Siedem pigulek Lucyfera” czy „Pamiętnik oficera Armii Czerwonej”, a także o kilku innych książkach o tematyce okolicznej. Czas, aby Sergiusz Piasecki zaistniał w świadomości społecznej Polaków. Do 60. rocznicy jego śmierci zostały trzy lata. Być może uda się do tego czasu stworzyć kilka ciekawych projektów upamiętniających tę najbardziej niepokorną z dusz.

EPILOG

W styczniu 2017 roku udało mi się spełnić



Raków, dawna ulica Kościelna (obecnie 8 Marca), styczeń 2017

jedno z największych marzeń. Przejsz ulicami Rakowa, podążysz śladami przemytników opisywanych przez Sergiusza Piaseckiego. Oto kilka słów spisanych na szybko z myśli kłębiących się wtedy w mojej głowie:

„To tu żyli, bawili się i ginęli najsłynniejsi ludzie tamtych czasów na pograniczu tamtej przedwojennej Polski. To tu zaczynało się królestwo Saszki Weblina, niekoronowanego króla pogranicza, najsłynniejszego przemytnika od Radoszkowic po Stołpcę! Tu wychodził z nim na akcję jego przyjaciel Żywica, uważany za największego siłacza wśród przemytniczej braci. Tu pracował, potrafiący zrobić wszystko dla swojej rodziny i kolegów, Józef Trofida. Tu gawędzili dwaj nierozłączni i bardzo inteligentni przyjaciele – Julek Warriat i Pietrek Filozof. Tu bawił się największy pijak i hulaka wśród przemytników Bolek Komet. Tu uwodził największy kobieciarz Wańka Bolszewik. Tu śpiewał na zakrapianych zabawach Słowik i przygrywał mu Antoni. Tu pokazywał swój zadziorny charakter Kruczek. Tu pobrzmiwało słynne *pierwsza kategoria*, wypowiedziane nieustannie przez Grabarza. Tu przechadzał się niezdarny, czasem wręcz dziecinny, lecz ogromnej postury Mamut. Tu zabawiał towarzystwo sympatyczny Bolek Lord. Tu znał wszystkich szalony Szczur. To w końcu tu mieszkali znienawidzeni przez wszystkich bracia Alińczuki...”

Akcja jednej z najbardziej znanych książek Sergiusza Piaseckiego, oparty na faktach »Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy«, toczy się na międzywojennym pograniczu polsko-śowieckim. Większość jej bohaterów zamieszkuje miejscowość Raków. Książkę tę po raz pierwszy czytałem w liceum i wtedy na dobre zakochałem się w powieściach Piaseckiego. Całą jego twórczość czyta się z przyjemnością. Z zapartym tchem i wypiekami na twarzy dylogię szpiegowską („Piąty etap” i „Bogom nocy równi”). Z podziwem i ciekawością trylogię złodziejską („Jabluszko”, „Spojrzą w okno” i „Nikt

nie da nam zbawienia”), wśród salw śmiechu i z gorzką refleksją satyry („Zapiski oficera Armii Czerwonej” i „Siedem pigulek Lucyfera”). No i w końcu z zafascynowaniem przemytniczego „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”, posiadającego jeden z najwspanialszych wstępów w znanej mi literaturze... Właśnie o tej książce rozmawiałem w listopadzie 2016 roku z moim (wydaje mi się, że mogę użyć tego słowa) przyjacielem, majorem Janem Pietraszkiewiczem „Promieniem”, żołnierzem legendarnego Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego Armii Krajowej, pod dowództwem Adolfa Pilcha „Góry”, „Doliny”. Pan Jan urodził się właśnie w Rakowie, w 1920 roku, i gdy nasza rozmowa zeszła na tematy Sergiusza Piaseckiego i jego twórczości, niespodziewanie powiedział, że jego ojciec znał osobiście Sergiusza i raz nawet siedł z nim przez granicę z przemytem! Jednak gdy wrócił do domu po tej wyprawie, powiedział żonie i synowi: *Z takim świrem już nigdy więcej nie pójdę!* Znając książki Piaseckiego, nietrudno sobie wyobrazić, dlaczego tak stwierdził, wszak akcji w nich starczyłoby dla co najmniej kilku hollywoodzkich produkcji. Pan Jan opowiedział, że na ulicy Kościelnej (dziś 8 Marca) w Rakowie, przy której mieszkał, znajdowała się jedna z przemytniczych melin; to w niej przesiadywał Piasecki wraz z kolegami. W styczniu tego roku udało mi się tam być. Spełniło się tym samym jedno z moich marzeń: chodziłem ścieżkami Sergiusza Piaseckiego. Ulica w ogóle się nie zmieniła od tamtego czasu. Wciąż wybrukowana jest tymi kamieniami, po których stąpały wszystkie barwne postaci opisane przez Piaseckiego. Wciąż prowadzi do kościoła Najświętszej Marii Panny, wzniesionego rękoma polskich mieszkańców Rakowa. Wciąż w rzędzie, naprzeciwko siebie, stoją kolorowe drewniane domki, które można spotkać w każdej kresowej wiosce i miasteczku, pamiętających polskość tych ziem...”

Emil MAJCHRZAK

Fot. Adam Piotrowicz

RECENZJA

„POLSKA ZA LINIĄ CURZONA”

Dziś w ramach polecanych książek chcę droгих Czytelników ponownie zaprosić do zapoznania się z pozycją z portfolio wydawnictwa Nowa Konfederacja. Gwoli wyjaśnienia, oświadczam, że nie jest moim celem nachalne promowanie jednego wydawcy. Po prostu książka, którą chcę dziś omówić, jest interesująca z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, dotyczy Kresów. Po drugie, jest książką odważną.

„Polska za linią Curzona” to ostatnia praca napisana przez Władysława Studnickiego, wydana po jego śmierci w 1953 roku. Powstała na emigracji, w Londynie, w atmosferze rozpoczynającej się zimnej wojny, w której – w przypadku eskalacji do wojny gorącej – Polska znajdzie się po stronie występującej przeciwko Zachodowi. To książka, której napisanie z pewnością nie przyszło łatwo autorowi. Aby zrozumieć dlaczego, trzeba przynajmniej na chwilę pochylić się nad jego życiorysem.

Władysław Studnicki urodził się niedługo po powstaniu styczniowym, w 1867 roku. Był rówieśnikiem Józefa Piłsudskiego. Od Romana Dmowskiego był młodszy zaledwie o 3 lata. Jeszcze za życia, a także w dzisiejszej publicystyce określany jest mianem największego polskiego germanofila. Nic dziwnego, przez cały okres swojego zaangażowania w życie społeczne i polityczne był zwolennikiem i piewcą bliskich stosunków Polski z jej zachodnim sąsiadem. Tak było podczas zaborów, tak było w czasie pierwszej wojny światowej oraz w międzywojniu. Tak było także w czasie... drugiej wojny światowej. Ale po kolei.

Podczas wielkiej wojny był zwolennikiem oparcia dążeń niepodległościowych na współpracy z państwami centralnymi. W okresie międzywojennym Studnicki nieustannie optował za sojuszem z Niemcami, także po dojściu Hitlera do władzy. Tutaj mała dygresja: nie wynikało to bynajmniej z zamiłowania do narodu niemieckiego, a tym bardziej do nazizmu. Dla Studnickiego uczucia w polityce zagranicznej były bezwartościowe. Liczyła się twarda kalkulacja. Ta zaś doprowadziła go do wniosku, że największym wrogiem są Sowiety, a sojusz z państwami zachodnimi jest sojuszem egzotycznym. Jego międzywojenna publicystyka znajduje swoje ukoronowanie w pracy „Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej”. W dużej mierze przewidział w niej przebieg polskiego udziału w tym konflikcie, łącznie z interesującą nas najbardziej w tej recenzji utratą Kresów. A wydał to wszystko w czerwcu 1939 roku! Książka została jednak zarekwirowana przez polskie władze.

Po blaskach przejdźmy do cieni. Trzeba bowiem wiedzieć, że Studnicki spotyka się z bardzo mocną krytyką. Część dotyczy tekstów postulujących w latach 30. stopniowej deportacji mniejszości żydowskiej z Polski. Kolejnym zarzutem są memoriały, które podczas okupacji niemieckiej formułował do władz niemieckich. Z jednej strony odważnie wytykał Niemcom popełniane zbrodnie (z jednym z memoriałów osobiście dotarł do Goebbelsa, po czym

został aresztowany) i wzywał ich do zaprzestania stosowania terroru. Jednocześnie postulował stworzenie sojuszniczej wobec nazistowskich Niemiec armii polskiej, która miałaby wziąć udział w przewidywanej walce na wschodzie. Właśnie te publiczne deklaracje w największej mierze okryły Studnickiego mianem zdrajcy. Nie wybaczone mu tego także na emigracji. Dziś w dyskusjach przewija się wątek, czy Polska nie wyszłaby z jarzma okupacji w stanie lepszym, gdyby znalazł się ktoś taki, jak marszałek Philippe Pétain we Francji, kto wzięłby na siebie odium kolaboranta w zamian za zmniejszenie strat w żywej tkance narodu. Czy byłoby to w ogóle możliwe w Polsce? Zostawmy te rozważania na inną okazję.

Wracając do omawianej książki, to pisanie jej musiało być dla umierającego już germanofila podwójnie trudne. Po pierwsze, tworzył ją odizolowany i bojkotowany przez emigracyjną Polonię. Po drugie, bardzo gorzkim doświadczeniem było z pewnością to, że „Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej”, w której przewidział, co się wydarzy, nie przyczyniła się do odmiiany losu Rzeczypospolitej. Rok 1953 to czas, w którym Polacy pozostający na Zachodzie mogą jeszcze mieć nadzieję na III wojnę światową. Nadzieję, albowiem dla nich to jedyna szansa na powrót do wolnej Polski.

W takich warunkach powstaje „Polska za linią Curzona”. Książka wypełniona jest faktami, danymi statystycznymi, z których autor wypłata wizję nadchodzących wypadków. Nie wchodząc w szczegóły, tym razem nie jest to wizja trafiona. Studnicki przewiduje m.in., że po wygranej wojnie USA pozbawią Polskę ziem zachodnich, by przekazać je na powrót Niemcom. W zamian Polska otrzyma ponownie ziemie na wschodzie. Co ciekawe, dla autora jest to sytuacja pożądana. Postuluje wręcz rezygnację z ziem zachodnich (sic!). Motywuje to uwikłaniem geopolitycznym w sojusz z Rosją, do którego Polska jest zmuszona, posiadając terytoria sporne na zachodzie.

To prawda, że granica na Odrze i Nysie oznaczała w tamtym czasie, oprócz innych czynników politycznych, konieczność sojuszu z Wielkim Czerwonym Bratem. Ale już wnioski, jakie wyciąga Studnicki, są – zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy – nie do zaakceptowania. Krytykuje bowiem wysiłki zmierzające do

odbudowy tych ziem, podejmowane przez komunistyczny rząd w Warszawie. Nie wydaje się zadowolony z faktu, że ludność przesiedlona z Kresów znalazła godziwe warunki życia i zaczyna się przyzwyczajać do takiego stanu rzeczy. Wprost postuluje, w imię dobrych relacji z Niemcami, oddanie tych ziem.

Czy zatem warto czytać tak występny postać? Ano warto. Tylko trzeba to robić na chłodno, bez rzucań od razu epitetami, bez przyklejania łatek. W debatach dotyczących Władysława Studnickiego dostrzegam dwie mocno okopane strony. Najczęściej jedna strona uważa go wyłącznie za zdrajcę, kolaboranta i nieudacznika politycznego. Druga z kolei widzi w nim tylko umysł najwyższej próby, genialnego wizjonera, nauczyciela realizmu politycznego. Lepiej jednak byłoby, gdyby z dorobku tej postaci odrzucić to, co nietrafione, niepotrzebne, co okazało się ślepą uliczką. Zachować zaś elementy wartościowe i włączyć je do dalszej niezbędnej debaty o kształcie Polski. Dlatego warto czytać Studnickiego, by miejscami się z nim zgadzać, miejscami polemizować; miejscami podziwiać, miejscami denerwować się na niego. A przede wszystkim uczyć się myślenia o Polsce. A że on myślał o Polsce inaczej niż jemu współcześni... To chyba jeszcze nie zbrodnia.

Zachęcam do sięgnięcia po wznowioną „Polskę za linią Curzona”. Wydanie przygotowane jest bardzo solidnie. Wielkim atutem jest przedmowa dra hab. Sławomira Cenckiewiczza. Zajmuje ona niemal ¼ książki, bo 90 z niemal 400 stron. Jest to jednak uzupełnienie ważne i samo w sobie stanowiące wartościową publikację. Lektura owej książki będzie wartościowym uzupełnieniem wiedzy o geopolityce, jak i historii polskiej bytności na Kresach.

Ta książka to chłodna analiza specyficznej drogi, która ma doprowadzić do utęsknionych ziem utraczonych. Choć Studnicki niechętnie pozwalał sobie na emocje w swoich tekstach, to zakończył to omówienie jakże aktualnym oraz emocjonalnym fragmentem wstępu: *Nie wspominamy o tych ziemiach jako o drogim zmarłym, wierzymy, że dalej żyć będą one polskim życiem cywilizacyjnym, że ciosy, które na nie spadły w ciągu ostatnich lat kilkunastu, zostaną uleczone, że ludność polska zostanie krajowi przywrócona. Musimy tylko skoncentrować naszą wolę dla uzyskania tego celu.*

Mateusz ZBRÓG



GOSPODARKA

TURYSTYKA CZY BIZNES?

Od dość dawna zastanawiamy się w Stowarzyszeniu Odra–Niemen, jak wykorzystać naszą ogromną wiedzę i wiele znakomitych kontaktów w krajach leżących na wschód od Polski. Głównie chodzi o takie kraje, jak Litwa, Łotwa, Białoruś, Ukraina, Mołdawia – w tym Naddniestrze, Rumunia.

Nasze kontakty w tych krajach to ła-
ta spotkań wielu członków i wo-
lontariuszy stowarzyszenia z dzia-
łaczami lokalnych organizacji polskich
i polonijnych, ale także liczne przyjaźnie
z mieszkającymi tam Polakami. Mamy
więc ogromną wiedzę – zarówno na tema-
ty związane z atrakcjami przyrodniczy-
mi, historycznymi czy architektoniczny-
mi – ale również liczne kontakty w sferze
biznesu, szczególnie tego prowadzonego
przez przedsiębiorców o polskich korze-
niach. To duży potencjał, więc naturalne
wydaje się, że w końcu zdecydujemy się
na podjęcie działań, które pozwolą nam
wykorzystać posiadaną wiedzę.

TO NIE BIURO PODRÓŻY

Jak to zrobić? Można spróbować po-
szerzyć działalność gospodarczą o ko-
mercyjne wyjazdy do krajów leżących
na wschód od Polski. Jednak należy pa-
miętać, że jest to rodzaj działalności wy-
magający uzyskania wpisu do rejestru
organizatorów turystyki. Żeby taki wpis
uzyskać, trzeba posiadać odpowiednie do-
świadczenie i wykształcenie oraz zdobyć
gwarancje bankowe lub ubezpieczeniowe



Kowalki – pogranicze dzisiejszej Litwy i Białorusi. Miejsce śmierci Jana Borysewicza „Krysi”

w odpowiedniej wysokości. Nie jest
to więc takie proste. A co jeśli uzyska się –
zapewne z niemałym trudem – wszystkie

wymagane wpisy, a usługi nie będą się
sprzedawać? Oznaczać to będzie zmar-
nowany czas na przygotowanie czegoś,
co nie działa.

Zatem może odpłatna działalność sta-
tutowa? Pewnie jest to rozwiązanie prost-
sze, niewymagające tyle zachodu i można
je zastosować praktycznie od zaraz. Jed-
yny minus jest taki, że w tym wypadku nie
można zarabiać na prowadzonych dzia-
łaniach. Opłaty uczestników mogą jedy-
nie pokrywać koszty organizacji wyjaz-
du. A więc bilans musi być na zero. Mimo
to chyba w tym kierunku zdecydujemy się
pójść.

NIKT INNY TEGO NIE POKAŻE

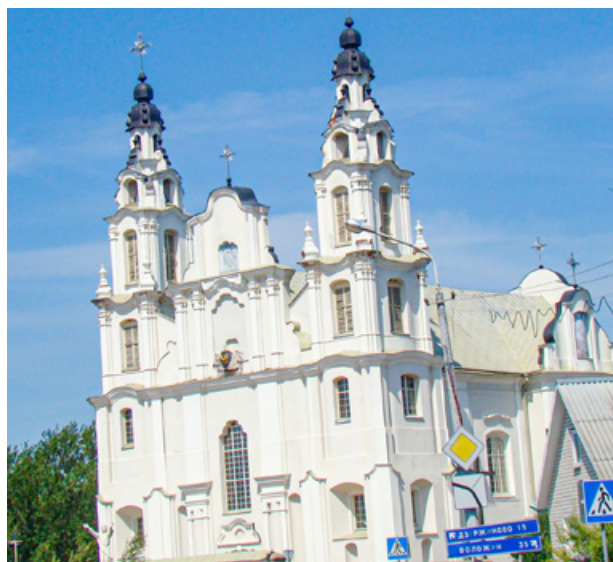
A jak mają wyglądać takie wyjazdy?
To, oczywiście, zależy od uczestników,
bo przecież grupa nie będzie duża. Bę-
dzie stanowić zapewne kilka osób. Moż-
na więc dostosować program wycieczki
do jej uczestników. Jeśli więc uczestni-
cy zainteresowani będą walorami krajo-
znawczymi czy historycznymi, zorganizu-
jemy wspaniałą wycieczkę ze zwiedzaniem
niezwykłych miejsc – jakich nie pokaże



Gumba – głęboko w Puszczy Rudnickiej. Cmentarz ludności wymordowanej przez Niemców w czasie II wojny światowej



Stefania Lipnicka – zespół Kresowianka z Iwieńca na Białorusi



Biały kościół w Iwieńcu na skraju Puszczy Nalibockiej

żadne biuro podróży. Spotkamy się też ze wspaiałymi mieszkańcami odwiedzanych krajów i regionów, spędzimy z nimi wiele godzin – np. w bani, jak nazywa się na wschodzie saunę, lub podczas wieczornej biesiady i śpiewania. Posłuchamy lokalnych muzyków, grających wspaiałe lokalne pieśni, zjemy wiele lokalnych potraw – które Polacy w tym kraju jedzą od wielu lat, a które w Polsce często są już zapomniane. Będziemy toczyć rozmowy i nawiązywać przyjaźnie i kontakty na lata. Odwiedzimy miejsca, których nie ma w przewodnikach – miejsca bitew oddziałów partyzanckich Armii Krajowej i powstańców styczniowych, nekropolie, na których spoczywają nasi Bohaterowie z ostatnich 200 lat.

Zobaczymy polskie kościoły, pałace i zamki. Odwiedzimy puszcze, lasy i jeziora. Spróbujemy, jak smakuje wino

produkowane przez lokalnych rolników. Po każdym takim wyjeździe uczestnicy będą przekonani, że był to ich wyjazd życia. Jednak to nie jest prawda. Wystarczy, że pojadą z nami kolejny raz, a okaże się, że niekoniecznie ten pierwszy wyjazd był najlepszy.

GDYBY NIE COVID...

A co z polskimi biznesmenami, którzy chcieliby poznać ewentualnych kooperantów z krajów na wschodzie Europy lub zapoznać się z warunkami inwestycji np. na Litwie czy w Mołdawii albo zakontraktować większą ilość np. wina? Wyjazd biznesowy rządzi się swoimi prawami. Podczas takiej wizyty również są biesiady, wieczorne spotkania i rozmowy. Po drugiej stronie stołu zasiadają wtedy przedstawiciele miejscowego biznesu, lokalnych władz lub potencjalni kontrahenci. Nigdy, oczywiście, nie będziemy mogli zagwarantować, że po naszym wyjeździe uda się zrealizować każdy

pomysł na biznes, ale oceniamy, że szansę są naprawdę duże. To bowiem oczywiste, że najlepszym pośrednikiem w takich działaniach jest organizacja pozarządowa. Szczególnie taka, która cieszy się dużym zaufaniem w lokalnych społecznościach polskich. Stowarzyszenie Odra–Niemen ma ogromny potencjał do prowadzenia takich właśnie działań. Biznesowi w Polsce, chcącemu inwestować lub współpracować z partnerami na wschodzie, możemy zaoferować – praktycznie od ręki – wiedzę i kontakty, na które trzeba by pracować wiele miesięcy.

Co zatem powstrzymuje nas od rozpoczęcia takiej działalności? Dziś chyba już tylko ograniczenia pandemii COVID-19. Albowiem tuż przed rozpoczęciem epidemii byliśmy gotowi zacząć organizację takich wyjazdów. Myślę, że jeszcze kilka miesięcy i zorganizujemy pierwsze wyjazdy na wschód. Chyba że wcześniej zgłosi się do nas ktoś zainteresowany. Namawiam każdego, kogo ciekawi wschód Europy, dawne Kresy Wschodnie Polski, ale również ziemie naszych sąsiadów, gdzie mieszkają np. potomkowie zesłańców z czasów zaborów, żeby nie czekał, tylko skontaktował się z nami. I nieważne, czy chce szukać tylko własnych korzeni, poznawać świat czy planuje biznes. Ważne, aby odezwał się do nas. Razem możemy to zrobić szybko, niedrogo i zapewne skutecznie.

Jeśli więc chcesz z nami pojechać na wschód, napisz do nas. Najlepiej na adres: e.gosiewski@odraniemen.org – zawsze odpowiemy, choć nie zawsze w ciągu jednego dnia. I kto wie, może już niedługo razem udamy się w ten niezwykle ciekawy świat.

Zapraszamy!

Eugeniusz GOSIEWSKI

Fot. SON



Gdzieś na Wileńszczyźnie. Poczęstunek dla gości z Polski



RODACY BOHATEROM

WESPRZYJ BOHATERÓW W POLSCE I NA KRESACH

**ZBIERAMY
FUNDUSZE**

NA:

PACZKI PAMIĘCI
DOKUMENTOWANIE WSPOMNIEŃ
TRANSPORT DARÓW
RENOWACJE MIEJSC PAMIĘCI

**WESPRZYJ POLSKICH BOHATERÓW,
WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ NA KONTO AKCJI:**

41 1440 1185 0000 0000 1283 9308

LUB ODWIEDŹ WWW.RODACYBOHATEROM.PL I DOWIEDZ SIĘ JAK MOŻESZ POMÓC

